

# DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

## Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR dokonało oceny kampanii zebrań i konferencji sprawozdawczych, która odbyła się w partii. Podkreślono, że był to ważny przegląd stanu ideowego, siły politycznej oraz zdolności organizacyjnej PZPR po IX Nadzwyczajnym Zjeździe, Kampania potwierdziła zgodność kierunków działalności ogniw partii z uchwałami IX Zjazdu, wykazała wyraźny wzrost jej jednolitości ideowo-politycznej oraz sprawności organizacyjnej.

Cennym dorobkiem zebrań i konferencji sprawozdawczych są liczne wnioski i postulaty. Biuro Polityczne zaleca ich opracowanie i szybkie oraz konsekwentne realizowanie.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o przebiegu i wynikach narady sekretarzy KC do spraw zagranicznych i ideologicznych bratnich partii krajów socjalistycznych, która odbyła się w Moskwie w dniach 14-15 marca bieżącego roku.

Biuro Polityczne KC PZPR dokonało wstępnej oceny przebiegu narady aktywów robotniczych w sprawie rządowych programów osz-

zczędnościowego i antyinflacyjnego, leżących opracowanie zgłoszonych wniosków i postulatów, ustalenie trybu ich realizacji i systemu informowania o sposobie ich załatwiania.

Biuro Polityczne przyjęło uchwałę w sprawie obchodów przypadającej w bieżącym roku czterdziestej rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego. (PAP)

## Nowe kierunki działania spółdzielczości pracy

31 marca zakończyły się w Warszawie dwudniowe obrady IX Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Spółdzielczości Pracy. Miał on na celu wypracowanie nowych kierunków działania spółdzielni i związków, na okres najbliższych trzech lat. Uczestniczący w zjeździe reprezentanci blisko półmilionowej rzeszy spółdzielców pracy - w ich imieniu wyrażili zdecydowaną wolę wniesienia konstruktywnego wkładu w proces wypracowania kraju z kryzysu ekonomicznego, głównie dzięki realizacji zadań w dziedzinie oszczędności i przeciwdziałania inflacji.

Przebieg dyskusji - prowadzonej zarówno podczas posiedzeń komisji zjazdowych, jak i obrad plenarnych - wykazał, że obok niewątpliwych osiągnięć gospodarczych, spółdzielczość pracy narażona jest jeszcze na szereg słabości i niepokojów związanych zarówno z polityką fiskalną, jak i stanem zabezpieczenia bazy produkcyjnej i materiałowo-surowcowej.

W podjętej uchwale zjazd sobowlaźni spółdzielni pracy, związki spółdzielni i CZSP do podjęcia pilnych działań zmierzających do lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnych i wzrostu dostaw to-

warów rynkowych i usług dla ludności. Uczestnicy zjazdu uchwaliли nowy statut związku, uwzględniający postanowienia nowego „prawa spółdzielczego”. (PAP)

## Komisja Wniosków i Skarg KC PZPR

Analiza treści i sposobu sformułowania postulatów zawartych w listach kierowanych przez obywateli do Komitetu Centralnego i terenowych instancji partyjnych w roku ubiegłym była wczoraj w Warszawie tematem posiedzenia Komisji Wniosków, Skarg i Sygnaliów od Ludności KC PZPR. Obradom przewodniczył członek Biura Politycznego KC - Albin Siwał. (PAP)

## W II kwartale nieznaczny wzrost

dostaw niektórych artykułów spożywczych

## Stabilizacja rynku żywnościowego

Mimo utrzymujących się nadal trudności z zakupem niektórych surowców, nie produkowanych przez nasze rolnictwo, a także zbyt niskiego - w stosunku do planu - skupu zbóż, zwłaszcza pszenicy - rynek jest względnie dobrze zaopatrywany w podstawowe produkty żywnościowe. W pełni realizowane są dostawy wynikające z re-

glamentacji, a zaopatrzenie w niektóre artykuły żywnościowe, jak np. jaja, przetwory zbożowe, itp. pokrywa zapotrzebowanie rynku. Dostawy mięsa w I kwartale br. wyniosły - jak się wstępnie szacuje - ok. 358 tys. ton i były o ok. 18 tys. ton wyższe od planowanych. Również w II kwartale br. zaopatrzenie rynku w mięso i

jego przetwory oraz drób będzie prawdopodobnie co najmniej o 6 tys. ton większe od wynikającego na ten okres z planu rocznego, przede wszystkim z uwagi na powiększenie dostaw świątecznych w kwietniu. Występuje natomiast kłopot z importem smalcu, w związku z czym dostawy tłuszczów zwierzęcych (które w I kwartale br. wyniosły ok. 31 tys. ton i były o 1 tys. ton wyższe od planowanych) mogą być w maju i czerwcu nieco zmniejszone. Na dotychczasowym poziomie utrzymane zostaną dostawy tłuszczów roślinnych jadalnych. Np. margaryny w II kwartale br. rynek otrzyma 40 tys. ton (czyli o ponad 14 proc. więcej niż w analogicznym okresie ub. roku). Oleju jadalnego - którego dostawy w I kwartale br. wyniosły 12,4 tys. ton - w II kwartale znajdzie się na rynku już co najmniej 14 tys. ton co w pełni powinno pokryć zapotrzebowanie.

Nie ma i nie powinno być kłopotu z zakupem jaj. W I kwartale dostarczono na zaopatrzenie w kraju ok. 518 mln sztuk jaj i już w

(Dalszy ciąg na str. 9)

## Wymiana handlowa z ChRL

W Pekinie odbyły się na szczeblu wice ministrów handlu zagranicznego rozmowy polsko-chińskie na temat zwiększenia wzajemnych dostaw towarów ponad ilości ustalone w protokole handlowym na rok 1983.

W ich wyniku podpisano dwa porozumienia o dostawach do PRL wielu artykułów spożywczych i surowców na korzystnych warunkach kredytowych, a także porozumienie o wymianie cukru surowego i polskich wyrobów hutniczych na różne towary rolno-spożywcze i surowce z Chin. Na mocy podpisanych porozu-

mień obroty towarowe między PRL a ChRL wzrosną w 1983 r. o ok. 160 mln franków szwajcarskich. Łączna wartość towarów importowanych przez Polskę z ChRL wyniesie ok. 127 mln franków szwajcarskich. Większość tych towarów, jak ryż, mięso, herbata, oleje jadalne, tkaniny bawełniane, obuwie gumowe, wyroby dziewiarńskie, konserwy mięsne, trafi bezpośrednio na rynek. Uzgodniono także zwiększenie dostaw do PRL ogumienia dla samochodów ciężarowych, odzieży roboczej, jeli, włóczęw i surowców dla przemysłu hutniczego.

Zdrowych i słonecznych świąt życzy swym Czytelnikom i sympatykom „Dziennik Łódzki”



## Kwiecień - miesiąc pamięci 6 mln Polaków

11 mów - jak co roku - 1 kwietnia rozpoczynają się obchody Miesiąca Pamięci Narodowej. W dniach tego szczególnego, zwłaszcza dla nas Polaków miesiąca - stwierdził w wypowiedzi udzielonej dziennikarzowi PAP sekretarz generalny Zarządu Głównego ZBoWiD Jakub Krajewski - oddając hołd bohaterom walk z faszyzmem, dokonujemy oceny stanu naszego długu wobec ponad 6 mln Polaków poległych, zabitych i zamęczonych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Czujemy ich pamięć, jako tych, którzy zginęli w walce o przetrwanie narodu polskiego. Przypomina o tym apel ZBoWiD i Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, jaki kilka dni temu wystosowany został do społeczeństwa.

Obchody Miesiąca Pamięci Narodowej - oświadczył J. Krajewski - zainaugurowane zostaną 9 kwietnia uroczystym koncertem ku czci ofiar hitlerowskiego bestialstwa, zorganizowanym przez ZBoWiD w Teatrze Polskim w Warszawie. Delegacje kombatanatów złożą kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie i przed innymi miejscami pamięci. W całym kraju odbędą się spotkania weteranów walk z młodzieżą - wieczory pamięci, koncerty i akademie oraz wystawy poświęcone walce i martyrologii naszego narodu.

Doniostym akcentem tegorocznego Miesiąca Pamięci Narodowej stanie się 49 rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim i związany z nią cykl obchodów o zasięgu międzynarodowym.

KOLEJNY NUMER „DZ” UKAŻE SIĘ WE WTOREK 5 KWIEŚNIA BR.

## CO DZIEŃ KONIEŚCIE

W 91 dniu roku słońce weszło o godz. 6.12, zajdzie zaś o godz. 19.09.

### Imieniny obchodzą

DZIS: Grażyna, Hugo, Hugon, Teodor

JUTRO: Aron, Franciszek, Maria, Władysław

POJUTRZE: Pankracy, Przemysław, Ryszard

POPOJUTRZE: Isydor, Wacław, Benedykt

### Dyżurny synoptyk

W dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie umiarkowane. Temp. maks. około 8 st. Wiatry słabe. Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 1007,0 hPa (755,3 mm).

### Z kalendarza wydarzeń:

1578 - Ur. W. Harvey, angielski anatom i fizjolog  
1868 - Ur. F. Rostand, poeta francuski  
1873 - Ur. S. Rachmaninow, kompozytor rosyjski  
1968 - Zm. L. Landau, fizyk radziecki.

### Taka sobie myśl

Madrość polega na dążeniu do najlepszych celów najlepszymi sposobami.

### Uśmiechnij się

...TRUDNO MU SIĘ PRZEBIĆ -



## Depesza W. Jaruzelskiego do H. Kohla

Prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski wystosował depeszę gratulacyjną do Helmuta Kohla z okazji wyboru go na stanowisko kanclerza federalnego Republiki Federalnej Niemiec. (PAP)

## Rewelacyjne odkrycie łódzkiego naukowca Katar wreszcie pokonany!?

(INFORMACJA WŁASNA)

Historia nauki zna wiele przykładów, kiedy to za sprawą zwykłego przypadku dokonywano wielkich odkryć, wspaniałych wynalazków. Tak też zdarzyło się i tym razem. Otóż kilka miesięcy temu doc. dr Teodor Prymaraki z łódzkiego Instytutu Chemii Kosmetyków, prowadzący wówczas badania nad tzw. estrami aromatycznymi, zauważył ze zdumieniem, iż po kilkugodinnym mimowolnym wdechnięciu mieszaniny par analizowanych substancji chemicznych nieoczekiwanie... wykrował się całkowicie z trapiącego go akurat dokuczliwego kataru. Właśnie owe wydarzenie dało początek badaniom i dociekaniom naukowym uwiecznionym wreszcie niebawym sukcesem - mianowicie opracowaniem preparatu leczącego miedzą inhalacji błyskawicznie i skutecznie nawet najtrudniejsze przypadki kataru. Rewelacyjny wynalazek łódzkiego naukowca został opatentowany pod nazwą „Antigli”, a jego produkcję - po uzyskaniu odpowiednich atestów farmakologicznych - podjęła się polonijna firma kosmetyczna „Aroma” w Poznaniu. Już niebawem pierwsze partie nowego specyfiku o przyjemnym zapachu geranium w specjalnych flakonach z rozpylacznymi, trafią na rynek, przede wszystkim do drogerii, także łódzkich, zaopatrywanych przez „Aroma”. Tak więc katar został chyba wreszcie ostatecznie i radykalnie pokonany, a odąd kichać będziemy wyłącznie... na zdrowie!

ZBIGNIEW S. NOWAK

Dziś w numerze:

- Wywiad z prof. B. Suchodolskim pt. „Ku lepszemu życiu”
- Felietony ● Komentarze ● Fakty i wydarzenia ● Kochajmy wąskotorówki ● „Książce kelnerów” ● „Z pamiętnika salowej”
- „Sportowcy na saksach czyli gra w zielone” ● Konkursy
- Rozrywki umysłowe ● Humor

# KLUCZ DO POLSKIEJ PRZYSZŁOŚCI W POLSKICH RĘKACH

## Skrót przemówienia W. Jaruzelskiego na krajowej naradzie aktywu robotniczego

### OBYWATELKI I OBYWATELE! TOWARZYSZKI I TOWARZYSZKI! SZANOWNI ZEBRANI!

Historia socjalistycznej Polski nieraz wkraczała w mury tej sali. Również dzisiejsze zgromadzenie partyjnych i bezpartyjnych przedstawicieli robotników z całego kraju — nazwijmy je, jak każde robotnicze zgromadzenie, wiecem — powinno znaleźć trwałe miejsce w kronikach Polski Ludowej, jako początek wielkiego natarcia na najtrudniejszy ze wszystkich pól bitewnych czasu pokoju: na polu gospodarczym.

Wyobista jest nasza droga. Dolegliwe są ludzkie sprawy, gorzkie myśli i trudna „Polska rozmowa”. Dyskusja plenarna, a także setki rozmów, przeprowadzonych dziś przez uczestników narady z ministrami oraz z przedstawicielami KC, były rzeczowe, bardzo otwarte, niezwykle pozytywne. Bezpośrednia, publiczna konsultacja z robotnikami wynika z ducha IX Zjazdu partii. Jest jedną z form socjalistycznej odnowy. Potwierdza jej trwałość i nieodwracalność.

Partia, władza ludowa, przyjęła zasadę, że podstawowe, żywotne dla gospodarki zamierzenia będą społeczeństwu zawczasu znane, przedstawiane do publicznej dyskusji. Dotrzymujemy słowa. Wiele istotnych projektów rozwiązań poddanych było w ostatnich latach szerokiej konsultacji. Oczywiście, nie do każdego udaje się dotrzeć z pytaniami. Nie każda opinia może uwzględniona, ale ten kierunek, ta metoda postępowania wchodzi coraz głębiej w życie. Niewątpliwie, trudniej jest rządzić, kiedy klasa robotnicza uważnie obserwuje poczynania władzy, kiedy trzeba wyjaśniać motywy decyzji, zamiast po prostu oznajmić, że są one konieczne. Ale tak właśnie pojmujemy sprawowanie władzy ludowej.

Podjęliśmy w sposób zorganizowany ogólnonarodową walkę z inflacją. Przystępujemy do urzeczywistniania rozległego programu oszczędnościowego. Zamierzenia rządu w tym zakresie zostały opublikowane. Rozpoczął nad nimi dyskusja Sejm. Podstawowe kierunki i intencje nasświetlił dzisiaj towarzysze Barcikowski i Szalajda. Dyskusja wzbogaciła nasze widzenie o wiele ważnych, interesujących ocen i myśli. By odnieść się do nich poważnie, konkretnie, trzeba niezbędnego czasu. Dokonamy tego wstępnie jutro, na posiedzeniu Biura Politycznego KC partii, rozpatrzymy także wkrótce na forum rządu oraz poszczególnych resortów.

Dlatego też może wystąpienie nie będzie podsumowaniem. Traktuję je raczej jako głos w dyskusji, jako kilka refleksji na te omawiane dzisiaj tematy.

Przebieg dzisiejszej narady świadczy o trzech ważnych faktach. **PO PIERWSZE:** front gospodarczy, jak jeszcze nigdy, staje się w naszym kraju również frontem politycznym.

Według tej reguły działa przeciwnik krajowy i zewnętrzny. Tak, jak przed dwoma laty dążył do sparaliżowania gospodarki, jak rok temu chciał zadławić ją do reszty sankcjami, tak dziś, utrzymując je nadal, zmierza przede wszystkim do tego, by siać zamęt i zwątpienie, by podważyć zaufanie Polaków do ich własnych możliwości. To zrozumiałe. Każdy bowiem przejaw poprawy w sferze materialnej oznacza umocnienie się socjalizmu, a tym samym — kolejne niepowodzenie imperialistycznych rachub, porażkę rodzimej kontroli wewnętrznego. Nie ma w tym żadnego ugrozienia. Taką jest nieubiegająca logika współczesnej walki klasowej.

**PO DRUGIE:** charakter i atmosfera dzisiejszego spotkania, na szczególną mocą potwierdzają, że partia, służąc narodowi oraz przewożąc mu na socjalistycznej drodze, jest i pozostanie partią robotniczą. To znaczy taka, która historycznie — polityczny i ekonomiczny interes klasy robotniczej przyjmuje za podstawę swej strategii i najpierwszego drogowca. Robotnik polski jest u siebie i na swoim. Jemu opowiadamy się najpierw z zamiarem, przed nim stawiamy sprawę. Takiego spotkania, jak dzisiejsze, można by przecieć nie zwolnić. Władze mogłyby sobie oszczędzić słuchania cierpliwych uwag, czy krytycznych wypowiedzi. Nie ma takiego zwyczaju w żadnym państwie kapitalistycznym. Nie słychać jakos o wiecach z robotnikami, z udziałem kierownictwa amerykańskiej administracji. Tylko partia marksistowsko-leninowska, tylko ludowa władza uważa za swój polityczny i moralny obowiązek stać twarzą w twarz z robotnikami również wtedy, gdy jest ciężko i niewieloma jeszcze sukcesami można się poszczycić.

**PO TRZECIE:** dzisiejsza dyskusja pośrednio potwierdziła, że kształtowanie się nowego myślenia ekonomicznego, jest procesem trudnym, długotrwałym i wcale nie wolnym od sprzeczności. Mając to na uwadze, będąc bardzo otwarci, chwilami może zbyt dosadnie. Zie jednak wychodzący zawsze na omijaniu, spraw trudnych, nieprzejawionych, czasem i bolesnych. Przedstawiając się kryzysu nasuwa pytanie: jak długo będzie jeszcze trwał? Dlaczego z takim trudem wydobytymy się z obecnych kleszczy? To zrozumiałe, że pytania te adresowane są przede wszystkim do partii, rządu, do kierownictwa kraju.

Łatwo byłoby odpowiedzieć, że żyjemy w trudnych czasach, że dźwigamy brzemień wielkiego zadłużenia, że rząd nie ma do dyspozycji tajnego skarbcza — i byłoby to oczywiście odpowiedź prawdziwa. Lub zapewnić, że nie szczeniemy się, aby wychodzić z kryzysu trwały jak nakłóćce. Czy składają dla świętego spokoju obietnice, o których wiadomo, że ich spełnienie nie od władzy zależy.

Nie zamierzamy iść taką drogą. Naród ma prawo być rozgorzcony i nieufny. Klasa robotnicza ma prawo stawiać pytania i domagać się wyjaśnień. Ale powinna znać również całokształt sytuacji kraju, rozumieć jej skomplikowane uwarunkowania, mieć świadomość, że nie ma dziś łatwych odpowiedzi, prostych recept, апробowanych przez wszystkich decyzji.

Wzorem rząd był krytykowany za to, że się do wszystkiego wtrąca, że centralizował w swym ręku nadmiar decyzji, że ograniczył samorządność, skreślał spójność. Dziś tak samo zarzuca mu się ostro, że nie ogranicza samodzielności nadużywanej przez niektórych dyrektorów oraz samorząd, przez prezesów i rady nadzorcze.

Jedni żądają, żeby konkretnemu człowiekowi płacić wyłącznie za konkretną pracę i nie oglądać się na to, czy ma pięćdziesiąt dzieci. Drudzy akurat na odwrót, skłonni są oceniać państwo ludowe, tylko po tym, czy zapewnia ono maksimum świadczeń socjalnych.

Jedni uważają, iż trzeba pomóc w starcie życiowym młodym małżeństwom. Inni przypominają, że starsze pokolenie przepracowało w polacie czoła pół, lub całe życie nie korzystając z żadnych przywilejów.

Jedni mówią: wyrzucac niedorajdów i nierobów na bruk, bez potrzeby bezrobocia gospodarka nie ruszy pełną parą. Na to również jest twarda odpowiedź: bezrobocia z socjalizmem pogodzić się nie da.

(Ciąg dalszy na str. 3)

## Habib powrócił do Waszyngtonu

Specjalny wysłannik USA na Bliski Wschód, Philip Habib, po przeprowadzeniu serii rozmów z przedstawicielami Izraela i Libanu zmierzających do przelania im pasu w rokowaniach na temat wycofania obcych wojsk z Libanu, w czwartek udał się do Waszyngtonu.

Tak więc kolejny etap misji Habiba nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Z wypowiedzi złożonych dziennikarzom wynika, że w przyszłym tygodniu Habib ma zamiar powrócić do Bliskiego Wschodu, by podjąć misję mediacyjną. Zdaniem obserwatorów, rozmowy libańsko-izraelskie ufinęły w martwym punkcie w związku z różnicą

stanowisk co do przyszłej roli majora Saada Haddada i jego milicji. Izrael obstaje przy stanowisku, aby te siły, od lat finansowane i uzbrajane przez Tel Awiw, nadal odgrywały istotną rolę w południowym Libanie. Natomiast Bejrut nie chce się na to zgodzić, zdając sobie sprawę, że jednostki Haddada, nie mogą zapewnić bezpieczeństwa w tym rejonie kraju.

## W poniedziałek start „Challenger”

W środę rozpoczęto odliczanie przed startem nowego amerykańskiego wahadłowca kosmicznego „Challenger”. Start nastąpił w Przylądka Canaveral na Florydzie w poniedziałek (4 kwietnia br.) o godzinie 1.49 (18.30 GMT). Wahadłowiec powrócił na ziemię 9 kwietnia o godz. 1.49 (18.49 GMT). Wylądował w bazie wojskowej Edwards w Kalifornii.

Zaloga „Challenger” stanowili cztery osoby: Paul Weitz, Karl Bobko, Donald Peterson i Story Musgrave. Zajmą oni miejsca w kabinie wahadłowca w poniedziałek na kilka godzin przed startem.

## Przerwa w rokowaniach wiedeńskich

Po dwupółmiesięcznych negocjacjach dobiegła w czwartek XXIX runda wiedeńskich rokowań w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. 31 marca br. delegacje siedmiu państw socjalistycznych i dwunastu krajów NATO spotkały się na ostatnim przed przerwą 336 posiedzeniu plenarnym.

W rokowaniach nastąpiła siedmiodniowa przerwa świąteczno-wiosenna. Początek kolejnej, XXX rundy, zapowiedziano na 19 maja br.

## Stawka na eksport

W kraju działa 21 klubów polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej. Skupiają one 566 zakładów produkcyjnych i budowlano-montażowych. Przedsiębiorstwa te realizują łącznie ok. 60 proc. całości wymiany handlowej Polski z ZSRR. Głównym zadaniem klubów jest poszukiwanie dróg zwiększenia obrotów handlowych oraz rozszerzenia kooperacji i specjalizacji produkcji. Ich działalność patronują Polska Izba Handlu Zagranicznego oraz Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej.

W nadchodzących latach kluby te powinny odegrać istotną rolę w aktywizowaniu polskiego eksportu do ZSRR. Współpraca z ZSRR ma strategiczne znaczenie dla naszej gospodarki, co jest szczególnie widoczne w okresie przekazywanych trudności, pogłębianych sankcjami stosowanymi przez USA i niektóre inne kraje zachodnie.

Już obecnie ok. 80 proc. globalnych obrotów polskiego handlu zagranicznego przypada na ZSRR. Import z tego kraju jest też praktycznie jedynym źródłem zaopatrzenia gospodarki w tak ważne surowce, jak ropa naftowa, gaz ziemny i bawełna. Dostawami z ZSRR zaspokajamy m. in. ponad 80 proc. krajowego zapotrzebowania na rudy żelaza, celulozę, azbest i nawozy potasowe.

Zapewnił natomiast, że postara się odpowiedzieć na wszystkie listy, których po polskiej emalii „Spitala” nadeszło bardzo wiele. Dziekuje za nie.

Dziś pracuje nad scenariuszem telewizyjnej sagi „Spitala” w formie filmu. Na festiwalu CSRS przedstawi nowego dzieła — serial sensacyjno-kryminalny „Praski pitaval”. Powstało ono podobnie jak „Spital”, przy współpracy z reżyserem Jarosławem Dudkiem.

W kierunku rozszerzenia współpracy gospodarczej z krajami socjalistycznymi, w tym zwłaszcza z ZSRR, jest procesem długofalowym i trwałym. Zakłada się m. in., że do roku 1985 wartość wymiany handlowej ze Związkiem Radzieckim wzrastać będzie w tempie 9 do 10 proc. rocznie.

## Poparcie dla Palestyńczyków

Minister spraw zagranicznych Japonii, Shinato Abe, w czwartek na spotkaniu z ambasadorami państw arabskich w Tokio wypowiedział się za uznaniem praw arabskiego narodu Palestyny.

Abe oświadczył, że Organizacja Wyzwolenia Palestyny, która jest przedstawicielem narodu palestyńskiego należy stworzyć możliwość uczestniczenia w rozmowach na temat uregulowania kryzysu bliskowschodniego. Japonijski minister skrytykował stanowisko Izraela, który odrzuca wszystkie propozycje zmierzające do ustanowienia pokoju w tym rejonie świata i poinformował, że rząd japoński zamierza pogłębić wymianę poglądów z przedstawicielami OWP.

## Nie będzie dalszego ciągu

Jarosław Dziel, scenarzysta „Spitala na periferiach” nie jest zdecydowany zaprzeczyć niektórym doniesieniom pras polskiej, jakoby myślał już o III części serialu. Wielokrotnie już zresztą oświadczał, także w Telewizji Czechosłowackiej, że nie zamierza ciągnąć dalej opowieści o losach dr. Sovy i innych bohaterów w bliskich latach. Zapewnił natomiast, że postara się odpowiedzieć na wszystkie listy.

## Na początek w Zgierzu

W sobotę, 3 kwietnia, o godz. 18 w Zgierzu rozpocznie się doroczne piętnaste już z rzędu kolarskie kryterium uliczne. Impreza zgierska tradycyjnie już inauguruje startowy sezon szosowy w woj. łódzkim. Na starcie ujrzymy szosowców i torowców łódzkich klubów kolarskich a także ich kolegów z sąsiednich województw, wchodzących w skład tzw. centralnego makroregionu sportowego. Wysięgi rozegrane zostaną w kategorii seniorów, juniorów, juniorów młodszych i młodzików.

Zapraszamy sympatyków kolarstwa do Zgierza. Informujemy że w godz. 10-13.30 wyłączone zostaną z ruchu ulice: Galczyńskiego, Tarłowa, Otrębów, Stalingradu, 22 Lipca i Bazylijska.

## Startowali gimnastycy

Kolejny sukces odnieśli łódzcy gimnastycy na krajowym mistrzostwach Szkolnego Związku Sportowego. W turnieju odwołano zarówno w klasie młodzieżowej wiekowej jak i żółtej oraz niezwyciężyli wszystkie trzy pocięte medalowe wywalczyli reprezentanci MKS Bałuty: M. Łukasik przed F. Lesińskim i P. Kowalskim, P. Michałek przed M. Dereniem i A. Sochackim oraz B. Reczalski przed W. Kolasą i K. Prążmowskiem.

W turnieju dziewcząt pabianiczanka J. Chmielewska zdobyła srebrny medal a w klasie młodzieżowej żółtej mistrzowski tytuł wywalczyła M. Mróz wyprzedzając swoją koleżankę klubową M. Spionek.

## Pogrobowiec

We wtorek, w San Francisco przyszło na świat dziecko w dwa miesiące po klinicznej śmierci matki. Młoda kobieta, której nazwisko na prośbę rodziny zatajono, 24 stycznia br. doznała udaru mózgu. Następnego dnia po ustaniu działania serca i mózgu, została oficjalnie uznana za zmarłą.

W USA, w około 30 stanach, uważa się, że śmierć człowieka następuje w chwili gdy mózg przestaje reagować na bodźce.

Lekarze postanowili sztucznie utrzymać przy życiu klinicznie martwą pacjentkę, by umożliwić rozwój płodu.

We wtorek, w 31 tygodniu ciąży, lekarze po zauważeniu że płód roz-

wija się coraz wolniej, a krew matki zaczyna zanieczyszczać się, dokonali cesarskiego cięcia.

Dziecko, chłopiec wagi 1,4 kilograma, przyszedł na świat zupełnie zdrowy.

Jak donosi kalifornijski dziennik „San Francisco Examiner” po raz pierwszy udało się tak długo utrzymać podtrzymane działanie organizmu kobiety w ciąży.

Redaktor depeszy: JERZY KLIMA  
Redaktor techniczny: ANDRZEJ WÓJTOWICZ

## SPORTSPORT

### WIEDZIAŁ TRENER „JUVE” PO CO PRZYJEŻDZA DO ŁODZI!

● W miejsce D. Zoffa — J. Młynarczyk

● P. Rossi z W. Smolarkiem w ataku?

Środowe łódzkie derby pierwszoligowe Widzew — ŁKS (zakochane zwycięstwem gospodarzy 3:1) uatrakcyjniła — o czym już pisaliśmy — obecność na trybunie honorowej wysłanników prasy włoskiej, a przede wszystkim trenera piłkarskiego mistrza Italii, Giovanni Trapattoni przybył na widzewski stadion, aby — jak to oficjalnie stwierdził — zebrać jak najwięcej materiału przed pierwszym meczem półfinałowym PMKE Juventus — Widzew. Trapattoni, bacznie śledząc grę Widzewa, posługiwał się nie tylko długopisem, ale także małym takim magnetofonem, zapisując na taśmie najważniejsze fragmenty gry mistrza Polski.

— Zebrałem wystarczającą ilość spostrzeżeń o naszym pucharowym przeciwniku — powiedział z uśmiechem w czasie pomocowego spotkania z dziennikarzami. Na bardziej szczegółowe pytania dawał jednak dyplomatyczne odpowiedzi. Wszystko wyjaśniło się dopiero wieczorem w hotelu „Centrum”. Tajemniczy Włoch nareszcie powiedział trochę więcej.

Po co więc naprawdę przybył trener „Juve”? Okazało się, że po analizie aktualnych możliwości obrońcy tytułu mistrzowskiego Włoch i najbliższego jego przyszłości władze klubu postanowiły nieco „zremodelować” obecny skład. Zegnąc się z nami przed wyjazdem do Warszawy Trapattoni rzucił: — Panowie, widziałem po co przyjeżdżam do Łodzi. Popatrzcie, jak gra Widzew — ogwem, to nie zaszkodzi. Odwiedziłem jednak Łódź przede wszystkim dlatego, że miałem tu do spełnienia ważną misję. Prezydent klubu zobowiązał mnie do przeprowadzenia wstępnych rozmów z dwoma piłkarzami mistrza Polski. Z którymi? Niech panowie sami odpowiedzą sobie na to pytanie. Pomachał ręką na poznanie i dodał jeszcze: — Do zobaczenia w Turynie!

Z „przebiegów” dowiedzieliśmy

się, że chodzi tu o dwóch czołowych zawodników Widzewa — Józefa Młynarczyka i Włodzimierza Smolarkę. Najbliższa przyszłość przyniesie zapewne dokładniejszą odpowiedź na treść naszego i wszystkich sympatyków piłkarskich pytania.

Dodajmy na zakończenie, że sławny Dino Zoff ma już prawie 41 lat i wkrótce zamierza zakończyć grę w Juventusie. Również atak „Juve” potrzebuje wzmocnienia.

Jak wiadomo, we włoskich klubach może grać tylko po dwóch cudzoziemców. Wiemy jednak, że w Italii od dość dawna toczą się dyskusje o zmianie tego przepisu, zwiększające do umożliwienia gry większej liczbie zagranicznych zawodników. Projekt ten zmierza do podniesienia poziomu włoskiej ligi, która wciąż uznawana jest za gorszą od angielskiej. W tej sytuacji zrozumiałe jest zainteresowanie trenera Trapattoniego pozyskaniem Młynarczyka i Smolarkę.

### POKEJOWE MŚ W TOKIO

Zakończono w czwartek w Tokio mistrzostwa świata grupy B” przyniosły zwycięstwo hokeistom mistrza olimpijskiego — USA przed Polską i Austrią.

Ostatnie dwie lokaty zajęły Rumunia i Jugosławia, które opuszczały turniej. Na ich miejscu grę będą zespoły Holandii i Węgier, które zajęły dwa czołowe miejsca w mistrzostwach grupy C” zakończonych niespełna dwa tygodnie temu w Budapeszcie.

Państwo	1981	1982
USA	13:1	13:14
Polska	10:3	10:9
Austria	10:4	11:27
Norwegia	8:6	20:28
Japonia	6:8	23:31
Szwajcaria	4:10	25:25
Rumunia	3:11	20:48
Jugosławia	1:13	18:60

W ostatnim meczu Polacy zwyciężyli Rumunię 3:0. W innym meczu Norwegia pokonała Szwajcarię 6:0, a USA Japonię 12:1.

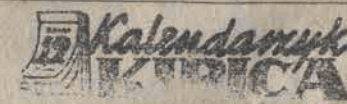
## KOSZYKARKI CHRL GRAJĄ W ŁODZI

W poniedziałek, 4 kwietnia, o godz. 18 w hali ŁKS przy ul. Orliej rozpocznie się interesujący mecz w koszykówce kobiet, w którym uczestniczą Chłopski Klub Sportowy i reprezentacja ChRL. W klubie reprezentacji Pekingu przed przyjazdem do Łodzi rozegrała towarzyski sparing z przywilejową drużyną „Gigantów” z Łodzi. W mistrzostwach Europy w Budapeszcie naszymi kadrowiczkami Mece ChRL z polską reprezentacją odebra się w Krakowie i Stalowie Wolf.

## W SKRÓCIE

W czwartek, 26 stolicy Keni — Nairobi rozpoczął się Rajd Safari. Na licznicy 3 tys km trasę rajdu wystartowali 83 żalazki. Honorowym startem był organizator Kenil Daniel Arago Mol.

Pierwszy etap rajdu prowadzi z Nairobi do Mombasy na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego. Jest on stosunkowo łatwy trudności zaczyna się dopiero wówczas, kiedy uczestnicy imprezy wiodą na bezdroża górskich okolic Keni.



**SOBOTA**  
KOLARSTWO. Kryterium uliczne, inauguruje sezon kolarski w okręgu łódzkim — w Zgierzu. Start i meta na ul. Galczyńskiego, godz. 18.

**NIEDZIELA**  
PIŁKA NOŻNA. Liga: WŁÓKNIARZ Pab. — RESOVIA, stadion przy ul. Marchlewskiego 1 w Pabianicach, godz. 11.15 III Liga: START — WISLA PŁOCK, ul. Telesy 55, godz. 11.

**PONIEDZIAŁEK**  
KOSZYKÓWKA. Towarzystwo mecz międzynarodowy kobiet PEKIN — ŁÓDŹ, w hali ŁKS przy ul. Orliej 2, godz. 19.

**SIŁAWKA**  
Łódzowski Państwowy Sportowy w poniedziałek (4 maj) w godz. 11-12.30. Kasy czynne od godz. 10 (weźcie od ul. Gdanskiej).

## Najciekawsze fragmenty łódzkich derbów

Pilkę wylosował goście, piłkarze ŁKS. Krótkie, trzyminutowe wzajemne rozpoznanie.

4 min. — akcja gospodarzy i piłkę po strzale Surlića wyjął bramkarz ŁKS. Coż, więcej ostrych strzałów, mnożą się faule.

6 min. — faul Romego na Chojnickim przypłacił pomocnik Widzewa żółta kartka.

8 min. — akcja Widzewa kończy się strzałem Smolarkę, ale piłkę wyjął Bako.

11 min. — Wraga do Smolarkę, kapitan Widzewa wygrał łatwo pojedynek z obrońcami ŁKS i 1:0 dla gospodarzy.

18 min. — pierwszy rzut żółty dla ŁKS.

23 min. — nareszcie nieco śmielsza akcja ofensywna gości, kończy się jednak łatwym do obronienia przez Młynarczyka strzałem Płachty.

27 min. — II „kórner” dla ŁKS. Piłkę po dośrodkowaniu przez Chojnickiego wpuścił z rak Młynarczyk Poprawka Gajdy 1:1.

33 min. — następny faul, tym razem ze strony ŁKS i Chojnicki otrzymał żółta kartkę.

45 min. — Kolejna szarża Smolarkę na bramkę ŁKS. Nieprzebiegła interwencja Bulzackiego. Żółty kartonik „wyroził” sędzię kapitana ŁKS. Rzut wolny dla Widzewa. Przerwa w grze. Zmiana w zespole gości (za Milczarskiego wszedł na boisko Robakiewicz) Wójcicki postąpił do siatki bramki ŁKS. 2:1 dla Widzewa.

Na zegarze już prawie 48 minut. Przerwanie przez sędziego pierwszego pobowy spotkania było konsekwencją przerwy w grze z powodu kon-

tuzji Chojnickiego w 6 minucie meczu.

**PO PRZERWIE**  
50 min. — „róg” dla Widzewa. 52 min. — podobna sytuacja dla ŁKS. Obie nie wykorzystane.

58 min. — Smolarkę ogrył Bulzackiego. Zamieszanie na przedpolu bramki ŁKS. Tłokiński trafił piłką w obręczkę.

60 min. — „Tomek” zarządził kolebną zmianę. Za Bronkowskiego wszedł na boisko Nowicki.

61 min. — śmiały rajd z piłką przez niemal pół boiska w wykonaniu Świątka i celny strzał Tłokińskiego. Widzew prowadzi 3:1.

66 min. — Gajdycki egzekwuje sędziemu zmianę w zespole gospodarzy (w miejsce Rozborskiego wchodzi Kajtra).

68 min. — Młynarczyk piastuje niebezpieczne „dokonkowanie” zespołu ŁKS.

71 min. — „puddo” Surlića do dośrodkowaniu Smolarkę.

71 min. — piłka na strzale Płachty odbiła się od słupka bramki Młynarczyka.

76 min. — druga zmiana w Widzewie. W miejsce Surlića wchodzi Wójcicki.

81 min. — piłka po strzale Tłokińskiego trafia w boczną siatkę bramki ŁKS.

87 min. — Wraga popisał się silną „bombą”. Bako wypuścił piłkę z ręk. Poprawki jednak nie było.

90 min. — Symptomatyczną w naszym meczu przegranej powoli miejsca na trybunie. Koniec 18 „świętej woli” łódzkich pierwszoligowców.

## Pisemne upomnienie dla kierownictwa ZPAP

Rzecznik prasowy prezydenta miasta stołecznego Warszawy informuje, że w związku z zakończeniem kontroli i trwającą kampanią sprawozdawczą-wyborczą w Związku Polskich Artystów Plastyków, w dniu 31 marca br. w obecności wiceprezydenta m. st. Warszawy Michała Szymborskiego dyrektor Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu m. st. Warszawy Jan Hordejuk wręczył członkom Prezydium ZG ZPAP w imieniu prezydenta Warszawy pisemne upomnienie będące konsekwencją wyników kontroli.

Kontrola wykazała, że w toku minionej kadencji ZG ZPAP i niektórzy inni ogólnie w związku wielokrotnie przekraczali przepisy prawa o stowarzyszeniach i nie przestrzegali statutu ZPAP.

Pod rezorem zastosowania innych środków wynikających z przepisów prawa o stowarzyszeniach żądano uchwalenia do dnia 11 kwietnia br. niezgodnych ze statutem uchwał przyjętych przez Zarząd Główny i niektóre organizacje okręgowe ZPAP.

Wśród wieczorem, po 2-tygodniowej dramatycznej debacie parlament włoski uchwalili wreszcie w całości oszczędnościowy budżet na rok 1983, przewidujący głębokie cięcia w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, oświaty, służby zdrowia, ochrony środowiska itp. Rząd uzyskał zgodę parlamentu na budżet w wysokości 254.000 mld lirów (175 mld dolarów). Premier Fanfani zamierza pokryć deficyt budżetowy w kwocie około 71.000 mld lirów poprzez pożyczkę państwową. Ministerstwo Finansów szacuje, że pożyczka państwowa konieczna na pokrycie deficytu w roku 1984, wyniesie już 92.000 mld lirów.

(PAP)

# Klucz do polskiej przyszłości w polskich rękach

(Dokończenie ze str. 2)

Robotnicy żądają, by pędzić tzw. pasyżyty do uczelnej pracy. Na to inni, zresztą wcale niemają w Polsce znaczący, oburzają się na władzę, że narusza w ten sposób prawa człowieka, jego obywatelską wolność.

Jedni dostarczają nieodpartych argumentów za rozwojem rzemiosła i drobnej wytwórczości. Inni będą dowodzić, że to właśnie rozwój różnych milionerów i grozi nam bodaj odbudową kapitalizmu.

Tych dylematów jest znacznie więcej. Nie mówię o tym, aby się użalać. Na odwrót, uważam, że władze muszą słuchać różnych głosów, rozważać je, oceniać, analizować, brać pod uwagę. Ale ich podstawowym obowiązkiem jest podejmowanie decyzji, z pełną świadomością, że wszystkim dogodnie nie można, że część społeczeństwa nie będzie z tych decyzji zadowolona.

Wróć do postawionego już, jakże dziś częstego pytania: dlaczego wyhodzenie z kryzysu idzie tak opornie?

Zaczniemy od spraw podstawowych. W latach 1945-52 ludność naszego kraju zwiększyła się o 12 milionów 600 tysięcy osób. Inaczej mówiąc, dzień w dzień, od 36 lat, przybywa średnio Polsce 960 nowych obywateli. Co miesiąc — prawie trzydziestotysięczne miasto. Co roku — aglomeracja w skali wojewódzkiej o 350 tysiącach mieszkańców. Co trzy lata — druga Łódź z Radomiem na dokładkę. Każdemu z tych nowych obywateli trzeba w bliźszej lub dalszej perspektywie zapewnić przedszkole i szkołę, mieszkanie i stanowisko pracy, wyżywienie i opiekę lekarską, odzież i miejsce w środkach transportu.

Co prawda w innych krajach Europy też notuje się przyrost ludności, ale przeważnie niższy, przy czym nie brak i takich, gdzie przyrost jest zerowy, a nawet liczba ludności się zmniejsza.

W ubiegłym 1982 roku, przypadł kolejny rekord urodzeń. Witamy z radością każdego nowego Polaka, każdy dowód żywotności naszego narodu. To jego wielkie bogactwo. Ale to również wielki ogólnospołeczny obowiązek. Z samej tylko radości nie powstania mieszkania ani fabryki. Nie zawsze wyciągaliśmy z tego odpowiednie wnioski. Zaczęliśmy spełniać rosnące aspiracje, niedostatecznie uwzględniając skalę przyrostu ludności, a więc bez niezbędnego zwiększenia produkcji, bez wystarczającego postępu w wydajności, w organizacji pracy, transporcie, usługach, kulturze technicznej, dyscyplinie. Dziś również i za to płacimy rachunek.

Przez pierwsze powojenne ćwierćwiecze trzeba było ponadto uporać się ze skutkami wojny. Pochłonięta ona ogrom ofiar ludzkich oraz około 40 proc. majątku narodowego. Trzeba było i opanować następstwa potężnej migracji, największej w całych dziejach naszego narodu. Prawie połowa Polaków w ciągu jednego powojennego piętnastoletnia zmieniła miejsce swego zamieszkania — ze wsł do miasta, ze wschodu na zachód, z zachodu na wschód.

Tylko socjalistyczna gospodarka mogła zadość uczynić tak rozległemu wstrząsowi socjologicznemu. Nie mogła jednak — nawet gdyby nie popełniono żadnych błędów — uniknąć wszystkich trudności i ujemnych następstw. Tylko dzięki socjalizmowi mogliśmy w ciągu niespełna czterech dziesięcioleci pokonać gigantyczny dystans — dzielący Polskę przedwojenną od dzisiejszej, nowoczesnej Polski. Ma ona swoje ciężkie problemy. Lecz nawet teraz, w głębi kryzysu, jest krajem wielkiego potencjału i wciąż otwartych szans.

Naszą najważniejszą szansą było i jest przede wszystkim to, co leży w zasięgu ręki: wyjątkowo, dobrze zorganizowana praca, oszczędność, szybki postęp organizacyjno-techniczny. Wszystko to, niestety, nie jest naszą mocną stroną. Co więcej, w ostatnich latach wiele z tych kluczowych wskaźników uległo pogorszeniu.

Jak wiadomo, czas przepracowany w przemyśle, w przeliczeniu na jednego robotnika zmniejszył się o prawie 200 godzin w stosunku do roku 1978. Inaczej mówiąc, pracuje się obecnie średnio o cały miesiąc krócej niż 5 lat temu. Jest to następstwo wprowadzenia wolnych sobót, przedłużonych urlopów macierzyńskich, zmniejszenia zmianowości. Niestety, to jeszcze nie wszystko. Wskutek częstszego zwolnień lekarskich, okolicznościowych, a również po prostu nie usprawiedliwionych nieobecności, średni czas pracy spadł dodatkowo o dalsze 41 godzin, czyli o prawie tydzień w porównaniu z końcem lat 70. Kolejne, trudne do ścisłego obliczenia straty, powoduje niepełne wykorzystanie dnia roboczego, w tym także zdarzające się pijaństwo podczas pracy. To wszystko przemiana się w dziesiątki milionów brakujących godzin, to — w miliardy złotych utraconego dochodu narodowego, to z kolei — w pogorszenie warunków życia.

Patrzymy dalej. W Polsce zużywa się znacznie więcej energii i materiałów na jednostkę produkcji, niż w większości krajów Europy, w tym także więcej niż w krajach socjalistycznej wspólnoty. Słuchacze felietonów radiowych redaktor Krystyny Zielińskiej, czytelnicy wielu innych publikacji prasowych, stali się dowiadując, jak wielu ludzi w przemyśle, budownictwie, w handlu, żądnych kryzysu dotąd nie zauważyli, lecz są nadal przykładami bezmyślności, marnotrawstwa, niekiedy wręcz absurdalnej rozrzutności.

A skoro już o tym mowa, spróbujmy sobie uświadomić, że sam tylko wandalizm, barbarzyństwo — zdemontowane wagony, i klafki schodowe, połamane ławki, pokłócone latarnie i budki telefoniczne — kosztuje nas miliardy złotych rocznie.

To prawda, że najlepszą metodą walki z tymi schorzeniami jest przymus ekonomiczny. Będziemy go konsekwentnie wdrażać i stosować. Nie trzeba jednak ulegać naiwnym uproszczeniom Instrumenty ekonomiczne są niezwykle ważne, lecz w ostatecznym rachunku decydują przede wszystkim ludzie — ich sumienność, inicjatywa, dyscyplinowanie, a może najbardziej ich wola zmierzania się z trudnościami.

Mamy tylu utalentowanych uczonych, inżynierów, konstruktorów, a tak mozolnie wdrażany jest postęp organizacyjno-techniczny. Jakże słusznie zwracali na to niedawno uwagę prof. Jerzy Grzymek, podkreślając zwłaszcza wielki dystans między wiedzą teoretyczną, a umiejętnością jej praktycznych zastosowań, szczególnie w sferze technologii. Zwłaszcza dziś, w dobie drastycznych ograniczeń importu towarów, materiałów i licencji, należałoby oczekiwać coraz więcej nowych rozwiązań, radykalnie zwiększonej zaradności. Powinniśmy mówić: nie ma? To zrobimy coś innego. Tymczasem jakże wielu mówi najchętniej: nie ma? No, to nie będzie! Daleko tak nie zajdziemy.

Nie chcę pomniejszać osiągnięć środowiska technicznego polskich uczonych, inżynierów, wynalazców i racjonalistów, ponieważ dzięki nim udało się w tysiącach dosłownie przypadków znaleźć rozwiązania zastępcze, uniknąć zatrzymania produkcji, czy awarii maszyn. Niemniej w tym zakresie można przypisać aktywizacji Naczelnej Organizacji Technicznej. Myślę jednak, że takich przykładów jest po prostu za mało w proporcji do całej, jakże licznej kadry naukowo-technicznej. Za mało w stosunku do nakładów, jakie mimo trudnej sytuacji społeczeństwo łoży na naukę, na postęp techniczny.

Zapoczątkowanie przemian cywilizacyjnych na wielką skalę jest domowym wkładem socjalizmu do rozwoju polskiej świadomości społecznej. Takie jednak przemiany nie utrwalają się z dnia na dzień. Kształtują się one przez dziesiątki lat, a nawet przez szereg pokoleń. Nie wszędzie są już dostatecznie ugruntowane. Wiele do zyczenia pozostawia nieraz kultura techniczna, dyscyplina, punktualność, zamiłowanie do porządku. Obecni na tej sali mistrzowie i brygadziści mogą niejako na ten temat powiedzieć z własnego doświadczenia.

Mówi się nieraz, że na Zachodzie Polak pracuje z reguły dobrze. Ale na ogół nie dodaje się przy tym, że groźba osobistej degradacji, upokarzający bicz bezrobocia — to bardzo skuteczny środek restrykcyjny. My chcemy osiągać pozytywne cele społeczne w drodze usprawniania metod właściwych socjalizmowi. Ale gdyby były one nawet idealne — nie zastąpią podstawowej refleksji — kim jestem, co jestem wart, ile z siebie daję.

Patrzymy dalej. W ostatnich latach, z powszechnie znanych powodów, nastąpił ogromny skok w zakresie świadczeń społecznych. Nawet znacznie bogatsze od nas kraje nie mogą sobie pozwolić — zwłaszcza dziś, w dobie światowej depresji — na tyle przywilejów socjalnych, urlopowych, premiowych, ile ich stосуje znana kryzysowa Polska. Pamiętajmy, jak do tego doszło. Partia, rząd, apelowali o umiar, o powściągliwość w domaganiu się wciąż nowych przywilejów. Ostrzegali, że wróci to bumerangiem, że musi się wkrótce zmieścić. Tak się też dzieje, przy czym niektóre skutki ekonomiczne ujawniają się jeszcze w nadchodzących latach.

W tym też kontekście podkreślić warto karykaturalnie wręcz rozrośnięty obyczaj najrozmaitszych świadczeń w naturze, deputatów. Wprowadza on szkodliwe rozwarstwienie w klasie robotniczej. Stawia często pozory dla spekulacji. Gdyby miał rozwinąć się nadal, doszlibyśmy wkrótce może do tego, o czym mówił dziś jeden z towarzyszy, że stożkowcom trzeba by przydzielić jako deputat stąki oceaniczne, a metalowcom np. lokomotywy. Te sprawy, we własnym zbiorowym interesie, muszą ocenić sami robotnicy. Od nich powinny wyjść propozycje sprawliwych rozwiązań.

**OBYWATELE I TOWARZYSZE!**  
Nie żyjemy na świecie sami. Przytoczenie własnymi trudnościami, zbyt rzadko zdajemy sobie sprawę, jak dotkliwie pogorszyła się sytuacja ekonomiczna w globalnej skali. Bezrobocie w rozwiniętych krajach kapitalistycznych osiągnęło rekordy, nie notowany od półwiecza poziom. Spadły wskaźniki handlu międzynarodowego. Nawet, gdyby nasz obecny kryzys nie był tak dotkliwy, gdyby polskie produkty eksportowe były w pełni konkurencyjne — i tak napotykalibyśmy na rynkach światowych trudności większe niż w poprzednim dziesięcioleciu.

A przecież do tego dochodzą jeszcze imperialistyczne sankcje. Była dziś o nich mowa. Każdy dzień ich stosowania obniża poziom życiowy społeczeństwa polskiego w sposób łatwy do wyliczenia. Robotnik

polaki powinien też lekko dokładnie zapamiętać, zwłaszcza gdy docierają do niego głosy o rzekomej sympatii amerykańskich polityków do Polski i Polaków. Rzeczywistą sympatią demonstruje się trochę inaczej.

Kto wie, czy jednak w ostatecznym rachunku ta gorzka nauka nie wyjdzie Polsce na dobre. Gdyby istniał złoty medal za zasługi dla RWPG, powinien go chyba otrzymać pewien dobrze znany polityk amerykański, który przyczynił się skutecznie do integracji gospodarczej krajów socjalistycznych. Srebrne i brązowe medale mogłyby z kolei przypaść tym politykom zachodnim, którzy ulegają presji Waszyngtonu, zrywali, wbrew własnym perspektywicznym interesom, kształtowane przez dziesięciolecia, stosunki ekonomiczne z naszym krajem.

Trudny dzień powszedni nie zwalnia od myślenia o międzynarodowej pozycji naszego kraju. Nikt, komu jego losy nie są obojętne, nie może myśleć bez niepokoju o zesłaniu się Polski w wielu ważnych porównawczych wskaźnikach. Nasza obecna pozycja pogorszyła się w porównaniu do tej sprzed lat kilku czy kilkunastu. Co prawda, zdołaliśmy odbudować w pewnej mierze nasze miejsce we wspólnocie socjalistycznej. Nadal jednak w oczach wielu partnerów nie jesteśmy krajem dostatecznie stabilnym, a więc wiarygodnym, z którym warto robić interesy na dziesięciolecie.

Nakreśliłem tu obraz wielu trudności, łącznych realnych niebezpieczeństw. Nie po to, żeby kogokolwiek straszyc. Na odwrót. Po to, abyśmy nie zmarowali, nie zaprzeczali, naszych szans właśnie teraz, w świetle pełnym tyłu zagrożenia.

Wkrótce rozpoczyna się Miesiące Pamięci Narodowej. Jak co roku, oddamy hołd naszym poległym i pomordowanym naszym wyzwolicielom. Trzeba, aby w tej chwili skupienia pojawiła się myśl o testamentie tych, którzy giną, wierzyć w Polskę niepodległą, sprawliwą, bezpieczną.

Sa na Zachodzie potężne i wpływowe siły, którym z oczywistych powodów zależy na tym, aby Polska była „chorym człowiekiem Europy”, państwem, którego granice można kwestionować. Są siły zainteresowane w tym, aby przewyższenie naszego kryzysu trwało jak najdłużej. Im ludziami w Polsce żyje się gorzej — tym lepiej dla Waszyngtonu. Są tacy, którzy dla swych własnych imperialnych celów gotowi „wojować do ostatniego Polaka”.

Kto się z tymi siłami dobrowolnie lub z bezmyślności sprzymierza, kto daje posłuch obecnej propagandzie, uprawianej dla obcych celów, za obce pieniądze, przez obcych obywateli — ten nie ma moralnego prawa, aby rozprawiać o Polsce. Siłą kraju wyznacza nie tylko jego potencjał militarny, system sojuszu obronnych, poziom cywilizacyjny i stan gospodarki, lecz w tej samej mierze określa ją stan umysłów, poczucie narodowej wspólnoty interesów i dążeń. Jątrzenie, skłócanie i dzielenie narodu, podsyłanie nieufności i alienacji, ładnym polskim interesom służyć nie mogą.

Socjalizm przeczekać się nie da. Dziś czekać — to znaczy cofać się, postępować wbrew interesom narodu. W tym zwłaszcza świetle ujawnia się nikczemność tych, którzy współcześnie pędzili w obieg pojęcie „kolaboracji”. Osobiwiła to postać „patriotyzmu”, która pochwała bierność lub wręcz szkoderstwo własnemu państwu, ale dopuszcza, a nawet usprawliwiała faktyczną kolaborację z zagranicznymi ośrodkami. Nazwijmy to wreszcie po imieniu: od strojenia się w opozycyjne piórka do pogranicza zdrady narodowej jest często tylko krok.

## DRODZY TOWARZYSZE ROBOTNICZY!

W naszym kraju na szczęście zawsze znajdowali się tacy, co w najtrudniejszych nawet chwilach nie obrażali się na historię, lecz rozmyślali o „skutecznych rad sposobie”. Tak jest i dzisiaj. Jeszcze raz ujawnia się w ciężkim dla ojczyzny momencie patriotyzm czynny. Wiele dzisiejszych wystąpień było tego dobitnym dowodem. To cieszy, napawa otuchą, bo wytrwałość, dalekowzroczność, nie są w naszym społeczeństwie cechami najczęstszymi.

W pierwszych latach po wojnie przedwzrostek usłował zasadę propagandy pesymizmu. Czy nie mówiono na każdym kroku, że „serwono” nie poradzą sobie ze zniszczeniami wojennymi, że Polska odbudować się będzie przez sto lat? Jak lekceważąco wzruszano ramionami, kiedy pojawili się pierwsi polski ciałnik, statek, samochód osobowy, telewizor, komputer. Dziś znów słyszymy tę samą śpiewkę. Znowu nam kładą w uszy, że Polacy nie wytrną, nie dadzą sobie rady.

To już przerabialiśmy. Polacy wytrną. Polacy dadzą sobie radę! Nie jest prawdą, że nie umiemy wydajnie pracować. Nie jest prawdą, że wyglądamy marny i nieba. W tych trudnych czasach liczne są przykłady ofiarności, inicjatyw, mądrego skutecznego wysiłku. Jakże bez tego gospodarka mogłaby utrzymać się przy życiu w ubiegłym, dramatycznie trudnym roku!

Bywam, że nie czas powiela, w zakładach przemysłowych, rozmawiam z robotnikami. Wiem, co to znaczy, kiedy brak właściwego materiału, kiedy znów czegoś nie dowiedziono na czas, kiedy po omni godzinach wysiłku trzeba pójść do kolejkki, a wieczorem zastanawiać się, jak związać koniec z końcem.

Nie zamierzamy nikomu umawiać, że jest u nas lepiej, niż jest. Kiedy wielu rodzinom jest tak ciężko — siłą faktu widzą się rzeczywistość w czarnych barwach. Nam jednak potrzebna jest prawda. Gorzka tam, gdzie jest się czego wstydić. Boleśna — gdzie wiele zmienić nie można, ale głoszona i podniesionym czołem tam, gdzie mamy wielki, dla wszystkich widoczny dorobek, i tam, gdzie wreszcie zaczynamy wydobywać się z matni. Takie przykłady już są — i ludzie, którzy się do tego przyczynili, znajdują się również na tej sali.

Zarysowując się postęp jest możliwy tylko dzięki temu, że klasa robotnicza nie dała posłuchu apostołom narodowego samobójstwa a władza, wbrew wszelkim możliwym przeciwnościom, nie odstąpiła od swego zobowiązania, że gospodarkę narodową będzie się reformowała.

Socjalistyczne cele i zasady naszej reformy nie odpowiadają domostwom „uzdrowicielom gospodarki” — tym, co gotowi Polskę wraz z robotnikami „oddad w ajencję”. Mówi się tak: niech państwo przestanie ingerować w życie gospodarcze, niech puści na żywot ludzką inicjatywę i pomysłowość, a cudowna, automatyczna równowaga podaży i popytu sprawi, że za dwa lub trzy lata Polska stanie się krajem mlekiem i miodem płynącym.

Dobromieszczańskie, dawno przestarzałe teorii rodem z przedwojennych skłębików, handlujących przyszłowym mydłem i powidłem, wleciała się naiwnym, odkad listnie Polska Ludowa. Nie ma to jednak nic wspólnego z problemami 36-milionowego kraju o poważnym potencjale przemysłowym.

Na niedawnym posiedzeniu Rada Ministrów dokonała oceny przebiegu dotychczasowych skutków reformy. Nawet pierwsze rezultaty potwierdzają trafność decyzji o rozpoczęciu tej wielopłaszczyznowej przebudowy systemu funkcjonowania gospodarki. Stwierdziliśmy zarazem, że na tym etapie wystąpiły też niedociągnięcia, zarówno w koncepcji — bo przecież nasza reforma nie jest od nikogo pożyczona i jej zasad nie ma od kogo przepisać — jak też w jej praktycznej realizacji, o czym była tu dziś mowa. Pomyłek trudno było po prostu uniknąć. Trzeba jednak powiedzieć jasno, że w żadnym wypadku służyć one nie mogą za pretekst do wycofania się. Na odwrót — ich naprawienie, reformowanie reformy, może polegać wyłącznie na marszu naprzód. Tylko naprzód!

Reforma ma nie tylko samych zwolenników i entuzjastów. Trudno było tego oczekiwać. Dla niektórych jest to swego rodzaju trzęsienie ziemi. Od dawna istniała wszechmocna „góra”, która dawała, rozdziała, wszystko wiedziała najlepiej. Dziś znacznie więcej uprawnień przeszło w dół — do zakładów pracy, do dyrekcji, samorządów i załóg. Nie wszyscy są wewnętrznie przygotowani do takiej odpowiedzialności. W wielu ludziom trudno się odnaleźć w nowej sytuacji, bardziej złożonej, wymagającej większej inicjatywy.

Reforma zasrzyła kryteria kadrowe. Proces ten będzie przybierał na sile. Kto nie potrafi sprostać nowym wymaganiom, kto nie wyszłoli się z biurokratycznego dysza, kogo nie stać na rzutkość, zaradność, odpowiedzialność — tego wartki nurt życia nie oszczędzi. O doborze, selekcji i awansie będzie rozstrzygać praktyka i kształtująca się w jej toku, obiektywne, czytelne, lepiej sprawdzalne kryteria. Tyle jest warte, ile chcecie i potraficie — przy maszynie, w dyrekcji, w rządzie.

Są i rozczarowani zwolennicy reformy. Trudno im się dziwić, bo częstokroć nie widzą, żeby wokół nich, w zakładzie pracy, rzeczywistość następowała jakies pozytywne zmiany. Istotnie, są zakłady, gdzie wdrażanie nowego mechanizmu ekonomicznego idzie jak z kamienia. Ale jest więcej, coraz więcej, takich, gdzie reforma zaczyna już przynosić obiecujące rezultaty.

Zainicjowane przez partię przemiany społeczno-ekonomiczne mają głęboko socjalistyczny charakter. Chcemy, aby harmonijnie godziły interes jednostki z interesem ogółu, aby łączyły dalekosiężne, strategiczne planowanie, którego wspólnym mianownikiem jest ogólnospołeczne dobro, z maksymalnym wykorzystaniem tego wszystkiego, co tylko socjalizm może wyzwolić z każdego świadomego robotnika i pracownika. We wdrażanym obecnie systemie powinna się ujawnić rzeczywistość wyższego naszego ustroju: wysoka wydajność skojarzona ze społeczną sprawliwością, rozumiana nie jako ogólnonarodowa dobroczynność, lecz jako urzeczywistnienie najbliższych zasad socjalizmu. **OD KAŻDEGO WEDŁUG JEGO MOŻLIWOŚCI, KAŻDEMU WEDŁUG JEGO PRACY.**

Tą dziedziną, w której już dziś własności socjalistycznej reformy powinny być mocniej ujawnić, jest rozległa sfera działań określana skrótowo jako oszczędność. Wkraczamy w nową, jeśli można to tak nazwać, okres historyczny. Nikt go jutro ani pojutrze nie odwoła. Będzie to już zawsze czas liczenia każdej złotówki, każdego kilowata energii, może nawet każdego litra wody. W tym kierunku zmierza dziś cały świat. Polska nie może być wyjątkiem.

Powagę tego problemu ilustruje co prawda nieco uproszczonym, lecz wymownym przykładem. Średnio biorąc, robotnik zatrudniony w przemyśle uposażonym zużywa codziennie materiałów i energii za 3942 złote. Założmy, że obniżymy tę wartość o końcówkę, o 42 złote na zatrudnionego. Do tak niewielkiej oszczędności nie potrzeba ani wielkich inwestycji, ani genialnych wynalazków. W skali gospodarki narodowej oznaczałoby to natychmiast ponad 50 miliardów złotych w ciągu jednego roku. A więc równoważność niedawnej podwyżki — papierosów, kawy i benzyny.

Oczywiście ten sam, wyłącznie finansowy efekt można bez trudu osiągnąć w jednej chwili, zwiększając tylko cenę wytwarzanego towaru. Wtedy na rynku znów znajdzie się dodatkowe 50 miliardów i znowu minister Krasński sięgnie na siebie niechęć. Jako etatowy „dzierka” z ramienia rządu, lecz można też te sumy rzeczywiście zaszczędzić. Dość szybko dałoby się to odczuć również na rynku. Poprawa byłaby może na razie niewielka, ale trzeba osiągnąć ten pierwszy, najtrudniejszy procent. Historia sprawiła, że polityka w Polsce była przede wszystkim walka. Dziś musi stać się również sztuką rachowania, oszczędności, a więc myślenia realizacyjnego.

Jak zaznaczyłem, nie wszystkie mechanizmy reformy pracują już na pełnych obrotach. Będą wspomaganie innymi działaniami. Powołujemy pełnomocnika rządu do spraw oszczędności. Otrzymają one odpowiednio szerokie kompetencje. Będzie nim Jerzy Woźniak, równocześnie minister gospodarki materiałowej. Wzmocnimy amerczną obecnie wewnętrzną i państwową kontrolę jakości produkcji. Straty, jakie z tytułu niskiej jakości ponosi społeczeństwo, są ogromne, wręcz kompromitujące, przeciwdziałanie zaś i odgórne i oddolne — nie dość skuteczne. Dłużej tolerować tego nie można.

Wiele dobrego w odczuciu społeczeństwa działyby terenowe i miejskie grupy operacyjne. Będziemy kontynuować tę specyficzną formę kontroli. Wkrótce grupy te ponownie ruszą w teren. Sprawdzą m. in. wykonanie wniosków i zaleceń wydanych po ich ostatniej ogólnokrajowej akcji w końcu listopada ub. r. Udzieli też wsparcia akcji wiosennych porządków i schłodności w miastach i na wsi.

Również w ubiegłym roku zapoczątkowane zostały i okazały dużą przydatność kompleksowe kontrole i rekontrole województw. Inspekcja sił zbrojnych powiększyła im wiele wysiłku. Jej pryncypalne, wnioskowe konsekwentne podejście spotkało się ze społecznym uznaniem. Obecnie przekazuje to zadanie głównej inspekcji terenowej, tworzonej przy ministrze administracji gospodarki terenowej i ochrony środowiska. Swą pierwszą kontrolę przeprowadzi ona w wyznaczonym województwie już w najbliższym czasie.

Między innymi przyniosła także zawężanie i zacieśnienie współdziałania różnych sił i środków kontroli we wspólnych złożonych przedsięwzięciach, jak przeciwko rozkradaniu mienia, spekulacji oraz im formom nielegalnego bogactwa się. Chcąc w tym miejscu, ze szczególnym uznaniem odnotować refleksje występującej dziś towarzyszy Danieł Banachowicz z Łodzi. Protestowała, jakże słusznie przeciw utrwalaniu się w niektórych środowiskach obcego nam wzorca osobowego — stylu życia, w którym liczy się tylko jedno: tzw. „szmal”. Myślę, że temat ten zasługuje na szeroka publiczną dyskusję na jednoznacznie robotnicze, społeczne stanowisko.

## SZANOWNI TOWARZYSZE!

Inflacja nie jest dopustem bożym ani złośliwością losu. Jest nieuchronnym następstwem szybszego wzrostu dochodów niż towarów na rynku. Trzeba i można ją opanować. Sposoby osłabienia tego celu przedstawione zostały w rządowym programie antyinflacyjnym. Sprawdzają się one do pobudzania produkcji, powstrzymania nieuzasadnionego wzrostu dochodów, traktowania podwyżek cen jako ostateczności. Nie wszystkie mechanizmy, które już w roku ubiegłym powinny temu służyć, okazały się skuteczne. Część z nich przyniosła nawet pewne nie zamierzone, ujemne następstwa. W związku z tym wprowadziliśmy na rok bieżący odpowiednie korekty. Utrudniłoby to inflacja decyzje niektórych dyrekcji o dodatkowych wydatkach, nie pozostających w rozsądnej proporcji do wzrostu produkcji oraz wydajności.

Nie zrozumię tego opacznie. Nikt nie twierdził, że ci, którzy pod koniec ubiegłego roku otrzymali wysokie wypłaty z tytułu różnych premii i nagród, mają pieniądze za dużo. Nie o to chodzi, ile tych pieniędzy jest. Chodzi o to, ile są warte, co można za nie nabyć.

Czy możemy dojść do takiego stanu, aby każda zarobiona złotówka znaczyła na rynku? Aby czekać na nią towar w sklepie? Możemy. Musimy! Jednym z najważniejszych czynników, sprzyjających osłabieniu tego celu jest właściwy system wynagrodzeń. Po przeksultowaniu ich ze związkami zawodowymi zostaną wydane akty prawne umożliwiająca dalsze porządkowanie systemu wynagrodzeń w przedsiębiorstwach. Ale już dziś, w warunkach reformy, przedsiębiorstwa mają daleko idącą swobodę w tworzeniu wewnętrznych zasad wynagradzania. Nikt nie zamierza im tej swobody ograniczać, wręcz odwrócić. Stoimy na stanowisku, że mogą one najlepiej, najwłaściwiej ustalić odpowiadające im i uznane przez załogi za sprawliwe reguły wynagradzania.

Chcę, korzystając z dzisiejszej okazji, poruszyć jeszcze trzy sprawy. Pierwsza — to względny deficyt rak do pracy. Sprawa jest znana. W dzisiejszej dyskusji wypowiadano na ten temat różne poglądy. Niezależnie od tego, jak jest, jednak faktem obiektywnym, dlatego też pragnę z tego miejsca zwrócić się z apelem do emerytów, rencistów, robotników: jeśli zdrowie wam na to pozwala, wracajcie na postępną pracę — na rok, na dwa, na trzy. Odpowiednie, korzystne przepisy zostały już wydane. Oddajcie raz jeszcze krajowi wasze umiejętności i doświadczenie. Polska was potrzebuje.

Zwracam się również do młodych. Wiemy, jak dotkliwie na naszym starcie życiowym ciąży niezaspokojony potrzeb mieszkaniowych. Nie wolno ustawać w poszukiwaniu wszelkich dodatkowych środków i sposobów dla przyspieszenia rozwiązania tego wielkiego społecznego problemu.

Przedstawiam pod rozważę propozycje następujące. Niech oczekujący na mieszkanie podejmą prace w wolne soboty, niech przeznaczą na nią w swoich zakładach część urlopów, niech organizują się w tym celu w specjalne zespoły, a efekty tego dodatkowego wysiłku zostaną przeznaczone na wkłady do spółdzielni mieszkaniowych i na zwiększenie funduszu mieszkaniowego w zakładach pracy.

Sądzę, że rozwiązanie takie, w razie szerokiej społecznej akceptacji pozwoliłoby na osiągnięcie dwóch celów jednocześnie. Łatwiej byłoby, pracując w swoim zawodzie, a więc z najwyższą wydajnością, zgromadzić środki na wkład własny w spółdzielnię mieszkaniową. Zarazem wzrosłyby fundusze, które zakład może przeznaczyć na budownictwo mieszkaniowe. Co zaś najważniejsze — byłoby to środki znajdujące pokrycie w zwiększonej produkcji.

## DRODZY TOWARZYSZE!

Dzisiejsza dyskusja przyniosła nam wszystkim niemało materiału do przemyślenia. Trzeba będzie nadać im szeroki zakres społeczny, podobny tryb rozumowania w każdym zakładzie pracy. Nie ukrywaliśmy przed sobą różnych cieni i cierni. Tak otwarcie, jak wy, nawet gniewnie, lecz twórczo i z serdeczną troską, mogą mówić o swych bolączkach tylko ludzie pewni swych racji, ufni w siłę i słuszność swojej sprawy.

Liczę się, że nie do wszystkich trafią przedstawione przeze mnie argumenty. Ale pozorowana jednomyślność nie jest w Polsce potrzebna. Natomiast jest konieczna, wprost historycznie niezbędna, abyśmy wszyscy, bez różnicy zapatrywań i poglądów, zdali sobie sprawę, że klucz do polskiej przyszłości leży w polskich rękach.

To, co dziś tak dotkliwie rani naszą narodową godność, co nas upokorza i złości, znieść będzie łatwiej, gdy wyjdziemy z tej sali przeświadczeni, że krok po kroku — gruda po grudzie, zaczynamy iść już naprzód. Że nie poprzestajemy na owej bardzo polskiej nadziei, że „jakoś to będzie”. W naszym kraju nie może być „jakoś”. Musi być lepiej!

Kryzys jednakowo dotyka nartynych i bezpartijnych, związkowców i nie zrzeszonych, młodych i starych. Jak szybko przejdzie do przeszłości zależy od wszystkich załóg, zakładów i branż, od całego społeczeństwa, od każdego Polaka z osobna. Musimy powiedzieć z całą mocą: nie damy się kryzysowi! Wyrwemy się z tego zakletego kręgu! Po prostu nie ma innego wyjścia. Jest to nasz „wóz albo przewóz”.

Wypowiadając walke inflacji, niegospodarności, marnotrawstwa, szkodliwym nawykom — kierownictwo partii, rząd, podejmują zadanie trudniejsze niż dotąd, częstokroć niepopularne i bardzo skomplikowane pod względem organizacyjnym. Nie cofniemy się przed tym wyzwaniem. Lecz władza ludowa sama trudność nie pokona. Może to osłaniać tylko cały naród, a przede wszystkim świadoma swą rolą pierwszego gospodarza kraju, myśląca kategoriami państwa, ofiarna, surowa w ocenach i wnioskach klasa robotnicza.

Przed naszą socjalistyczną ojczyzną stoi dziś wybór takiej samej rangi, jaki nieraz stawał przed Polską w przeszłości: albo ekonomicznie mocno stanęliśmy na nogi albo na długie lata spadniemy do grunty tych krajów, które nie umiały sobie porządku z historycznym przeobrażeniem.

Nie ma żadnych racjonalnych powodów, aby nasz wielki, ciężki wywalczony dorobek nie zaczął znów owocować Kamienną barykadą na naszej drodze jedynym skokiem pokonać się nie da. Ale ulwierzmy, że jesteśmy na tyle ślini, na tyle świadomi, aby ją wspólnie rozkruszyć.

Naród nasz, jeśli zechce, potrafi wszystkiego dokonać. I dokona. (PAP)

## WIERZENIA I TRADYCJE

W tradycji Wielkanoc wiąże się z faktem zmartwychwstania, a sięgając do prastarych praktyk magii wody, drzewa i ognia — z wiarą w „oczyszczenie”, walkę z „siłami nieczystymi”. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu dziewczęta wiejskie obmywały się w potokach i strumieniach wierząc, iż ożywcza „aqua vita” oczyści je z chorób, defektów skóry itd.

W tym celu zresztą polykano pączki z budzących się do życia gałązek wierzbowych, mające rzekomo chronić od zarazy i bólu gardła.

Przedwzrostem przepłatają się i mieszają ludowe wierzenia, obyczaje i tradycje z obrzędami zamierzchłych religii. Bo już lud myśliwiśkie znalazł misteria związane ze śmiercią i zmartwychwstaniem. Zastąpiły je później kultury bogów-zbawicieli, którzy przez swoją śmierć a następnie „cudowne” odrodzenie, mieli zbawiać ludzi i świat. Był to niewątpliwie wyraz pragnienia i odczuwania wynikających z periodycznych przemian w przyrodzie — obumierania i ponownego budzenia się do życia. Nie więc dziwnego, że śmierć i zmartwychwstanie bóstw obchodzono na ogół wiosną na przełomie pór roku, gdy winna łoża pokrywała się szarą zielenią i pojawiały się ziółka i trawy i zbóż.

I tak np. u Sumerów otaczano cnią Temmuza zwanego „dobrym pasterzem” lub „bogiem-człowiekiem”. Jak głosiła legenda, gdy Temmuz umarła jego matka i żona Ishtar skropiła zwoiki „wodą życia” wskrzeszając go. Na pamiątkę tego wydarzenia odprawiano nocne czuwania oplakujące śmierć Temmuza, a następnie rannikiem, radośnie witano jego zmartwychwstanie.

Podobnymi bogami — zbawicielami był fenicki Adonis oraz frygijski Attis. I kolei greckim mesjaszem był Dionizos, który wg podań podarty przez Tytana zmartwychwstał przyno-

sząc ludziom krzew winorośli i umiejętność wyrobu wina.

Bogiem starożytnego Egiptu — umierającym i odradzającym się — był Ozyrys — władca świata pozagrobowego. Na jego cześć odbywały się misteria, w czasie których oplakiwano jego śmierć i świętowano jego zmartwychwstanie. Oto fragment modlitwy — wyznania wiary: „Jak prawdą jest, że żyje Ozyrys — tak wierny żył będzie. Jak prawdą jest, że umarł Ozyrys — tak prawdą jest, że wierni nie umrą. Jak Ozyrys nie został zgnębiony, tak i on nie będzie zgnębiony...”

Bogiem-zbawicielem był także perski bóg Mitra, który miał rzekomo urodzić się w wysokogórskiej grotcie. Jego wyznawcy wierzyli, że zjedzie on na ziemię, by sprawiedliwi doznali wiecznej szczęśliwości, a zli ponieśli karę.

Kulty śmierci i zmartwychwstania Adonisa, Attisa, Ozyrysa, Dionizosa oraz innych bogów słońca i roślinności przeniknęły do obrzędów gmin wczesnochrześcijańskich. Przez długi czas utrzymywały one żydowskie święto Paschy powiązane z wiarą w przyjście mesjasza, który wybawi Żydów z niewoli i przywróci im utracone królestwo. Równocześnie jednak przyjąłszy i zaadaptowały pogańskie mity polacyli je z własnymi legendami i obrzędami świętując tzw. Paschę zmartwychwstania.

W III w.n.e. motywy zmartwychwstania przeżyły i Pascha — męki przeloczyła się w Wielki Tydzień. Z czasem zaczęło obchodzić święto Wielkiej Nocy w pierwszą niedzielę po dniu równonocy wiosennej i pełni księżyca. Obyczaj ten zatwierdzony został przez Sobór Nicejski w 325 r.

(Oprac. na podstawie pracy Władysława Kozłowskiego)



## Książę kelnerów

Znany z „Przekroju” Ludwik Jerzy Kern w bardzo swoisty sposób skreślił historię starego Krakowa. Tak więc jego zdaniem:

Najpierw był smok  
Potem był Krak  
Potem na Rynek wykłoniło rynek  
Potem powstała firma „Wierzynek”...

Otóż to: „Wierzynek” — pierwsza gospoda Rzeczypospolitej 3600 m kw. powierzchni, w tym 680 m kw. dla konsumentów, w 14 zabytkowych salach, m. in. „Wierzykowski”, „Zegarowej”, „Rycerskiej”, „Portretowej”, „Pompejańskiej”, w kawiarni, młodocystni itd.

Jak twierdzi dyrektor Edward Szoł, codziennie troszczy się o gości około 200 osób personelu — prawdziwych mistrzów w swoim fachu: kucharzy, cukierników, kelnerów. Codziennie przygotowuje się kilkadziesiąt żup i dań barowych, potraw a la carte, deserów, napoi. Każdego dnia w użyciu jest ponad 8 tys. sztuków, tysiące talerzy, talerzyków, kielichów i kieliszków. Bo chociaż nie obdarza się tu gości (a od wybitnych nazwisk aż „peka” pamiątkowa księga) srebrnymi i złotymi naczykami, to jednak „uczta”, jaką wyczerowuje (to chyba najwłaściwsze określenie w dzisiejszych czasach) „Wierzynek”, na długo pozostaje w ich pamięci.

Jeśli zaś chodzi o tę historyczną ucztę, to odbyła się ona prawie 620 lat temu podczas zjazdu w Krakowie królów i książąt. Znamienity mieszczanin imię Mikołaj Wierzynek w swej kamienicy przy Ryнку Głównym podejmował możnych ówczesnego świata, zaskakując ich swym bogactwem i hojnością. Ale ród Wierzyńków zapisał i mniej chlubną kartę — o to w 1496 r. zanotowano w kronikach miasta wyrok, jaki zapadł na Andrzeja Wierzyńkę — kupca i rajcę — za sprzeniewierzenie społecznych pieniędzy. Złapanego na gorącym uczynku osadzono w podziemiach więzi ratuszowej, gdzie w lochu zwanym „Dorożką” poddano badaniom i skazano na śmierć.

Ale ze „tempora mutantur”... dziś w dawnej katołowni ulokowała się zaciszna kawiarnia, gdzie studenci turyści mogą się uraczyć grzany winem i to w dodatku podawanym przez autentyczne mieszczki — kelnerki ubrane w stylowe stroje. Bo w Krakowie wszystko jest jakoś dziwnie niepowtarzalne i niezwykłe. Powitania i pożegnania, pogrzeby i fety, niepowodzenia i sukcesy, wywołiny czeladników i jubileusz mistrzów, a poza tym pogody czterech pór roku przewrotne jak nigdzie indziej, no i ludzie — zakochani w swym mieście i w różny sposób sławiący jego urok.

Bo ważny choćby takiego pana Jana Rzepkę — jak go tu nazywają — księcia kelnerów. Pół wieku pracy — początkowo w restauracji „Dworcowej”, później u Bizanza vis a vis Teatru „Bagatela”, zaś od 1933 r. u „Wierzyńka”.

Jest wzorem kelnerskiej elegancji i dystynkcji. Właśnie mędziny w ustronnej, pustej o tej porze salce gwarząc o gastronomii. Pan Rzepka to chodząca kronika krakowskich restauracji. Godzinami potrafi opowiadać o „zaklętych rewirach” „Hawekki”, „Grandu”, „Ermiażu”. Z homaż ludzmi się stykał, ilu usługiwali Np. w sierpniu 1939 r. właśnie u Bizanza odbywała się „rozrywka” — część ostatniego zjazdu legionistów. Na granicy zbierały się już brunatne chmury wojny, tu zaś w szampańskim nastroju strzelali korki szampana. Wśród pułkowników i generałów był również spadkobierca buławy Piłsudskiego — marszałek Rydz Smigły.

Od wielu lat Jan Rzepka usługuje na Wawelu koronownym głowom, szefom rządów i państw obcych, wybitnym przywódcom narodowym, którzy przy okazji pobytu w Polsce odwiedzili Kraków. M. in. byli to Nehru i jego córka, Haile Selassie, Reza Pahlavi z żoną, Charles de Gaulle, Ludwik Svoboda, Giscard d'Estaing, Nikołaj Bulganin, Gerald Ford, Todor Żiwkoff, Fidel Castro, rodzina Kennedych, Helmut Schmidt, Walter Schell, a ostatnio Raul Castro...

Długa jest lista gości podejmowanych w reprezentacyjnych apartamentach zamku. Jan Rzepka, w czarnym fraku, pod muchą, wkraczał wtedy na Wawel na czele kelnerskiego orszaku z „Wierzyńka”. Najczęściej wraz z nim występował Franciszek Fajto, Stanisław Okarmus i Marian Windyka, nie licząc kucharzy, cukierników i pomocy. Pawilon IX (reprezentacyjny) ma odpowiednio zaplecze kuchenne, gdzie można przyrządzić najwyszukane nawet potrawy. Surowca dostarcza każdorazowo „Wierzynek”, zgodnie z góry ustalonym menu. Oczywiście, wszystkie produkty badane są przez „Sanepid”. Samo przyrządzanie dań także odbywa się pod czujnym okiem „wierzyńkowych” specjalistów. Dla spokoju sumienia gospodarzy, próbka każdej potrawy, szczerze zamknięta w pojemniczkach, przechowywana jest do następnego dnia.

Ale wracając do pana Rzepki. Otóż wszystko zaczęło się od wizyty królowej belgijskiej Elzbiety. Pan Jan został wtedy odelegowany na Wawel po raz pierwszy.

Zbiłaś się pora obiadu — wspomina. — Ostatnim spożyciem zlustrowałem stół. Wszystko było na miejscu. Nakrycia, potrójne sztućce, kielichy i kieliszki do szampana, win — białego i czerwonego, wódki, koniaku i likieru, następnie szklanki do wódki lub soku, serwetki, no i dekoracja. Wspaniała — z kwiatów o barwach narodowych Belgii. Skłamałem porozumiewawczo głową i... wkroczyliśmy do jadalni z półmiskami. Tu zaś rozbrzmiewały już dźwięki muzyki Chopina. Królowa siedziała w fotelu nieruchomo. Zastuchana, przyskryta oczy. Zastygłem w bezruchu. Półmisek parzył dłoń. Chciałem się wycofać, ale przypomniałem sobie o skrzypięcej podłodze, Wyprostowany, z drętwiąjącymi rękami, dojrzałem do końca utworu. Z ulgą pochyliłem się nad stołem. Królowa podziękowała z wdzięcznym uśmiechem. Chyba po kilku dniach przedstawiciel ambasady wręczył mi na pamiątkę pozłacany zegarek z dedykacją...

Zapytany o krótką charakterystykę dobrego kelnera, pan Rzepka wymienia takie cechy, jak sumienność, solidność, uprzejmość, znajomość języków obcych, spostrzegawczość i wrecz wojskowa dyscyplina.

Na tę dyscyplinę zwrócił zresztą uwagę prezydent de Gaulle. Gdy w czasie jego pobytu na Wawelu zespół z „Wierzyńka” niczym na paradzie, roznosił półmiski, generał usiłując dopytywał się, czy Rzepka i pozostali kelnerzy nie są przypadkiem po szkole wojskowej.

Zdarzały się często bardzo zabawne sytuacje. Ot, choćby w czasie pobytu władcy Etiopii, Haile Selassie jadł śniadanie przeważnie w swym prywatnym apartamencie. Na ogół skromne, złożone z jakiejś drobnej kanapki, mleka lub soku...

Niosłem więc tacę do sypialni cesarza — wspomina pan Rzepka — gdy wtem na progu żywa przeszkoda: ulubiony piek-maskotka bronił dostępu do swego pana. Nie pomagała szynka podtykana pod szczekający pyszysek. Ujadął aż niosło się echo po zamkowych korytarzach. Dopiero człowiek z obstarwy uporął się z cesarskim „wartownikiem”.

Innym znów razem, przed wielu laty przygotowujemy się na przyjęcie delegacji radzieckiej. A więc rosyjskie smakolki, wódka, wody mineralne. Zastawiamy stoły czekamy... Tymczasem goście przywożą niemal wszystko ze sobą: własne wędliny, jakieś pierożki... Może pan sobie wyobrazić minę naszego kucharza! Ale to było tylko jeden jedyny raz — później już zawsze powierzano „Wierzyńkowi” kulinarne obowiązki.

Najwięcej niespodzianek dostarczył ekipie pana Rzepki przywódca kubański Fidel Castro. Zachowywał się beceremonialnie, ze swobodnym wdziękiem, zaskakującym wszakże dla przywykłych już do „dworskiej etykiety” kelnerów Pewnego dnia na przykład Castro wybrał się na mecz koszykówki, w którym uczestniczył jako zawodnik. Zmęczony, z rozmetym kolnierzem munduru, zasiadł do obiadu. Zjadł żupę po czym stał się zowad poprosił o... czekoladę. Konsternacja! Dobrze że pod ręką był samochód. Do „Wierzyńka” niedaleko więc po paru minutach tabliczka czekolady znalazła się na stole.

Ale na tym nie koniec. Wiceprezident Fidel Castro poszedł do nocnego lokalu. Ponieważ program kończył się grubo po godzinie 24, zdecydowano nie podawać już kolacji. Właściciel oremier miał ją spożyć na mieście. Jakież było zdumienie kucharza, gdy w środku nocy pojawia się na zapleczu kubański gość i czystą polszczyzną prosi o bulion...

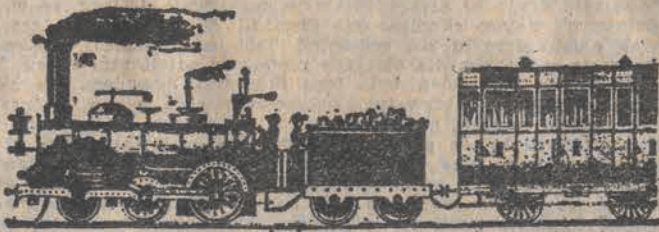
Jan Rzepka mógłby tak bez końca opowiadać o dostojnych gościach Wawelu, a pośrednio i „Wierzyńka”. O ich przywzyczajeniach, gustach, zwyczajach. W pamięci zanotował mnóstwo zdarzeń, które pozornie białe, są wższakże przyczynkiem do współczesnej historii miasta.

Jeśli ktoś z państwa będzie kiedyś w Krakowie radzę wstać do „Wierzyńka”. I to nie tylko na przygotowaną przez niego ucztę, ale i po to, by spotkać tam księcia kelnerów — Jana Rzepkę. Latwo go państwo rozpoznacie — występuje przecież w „Potopie” gdzie usługiwali księciu Radziwiłłowi oraz w filmie „Rozkaz — ocalić miasto”, w którym z kolei podawał do stołu gubernatorów.

Adres: „Wierzynek”, Główny Rynek 16, Kraków.

JERZY STEFKO

## Kochajmy wąskotorówki...



...bo z każdym rokiem jest ich coraz mniej. Wagon, które dzisiaj jeżdżą w naszym kraju po wąskich torach były produkowane w latach pięćdziesiątych i wczesnej. Podobnie jest z lokomotywami. Gdy więc jeszcze przez kilka lat resort komunikacji nie okaże zainteresowania tej dziedzinie polskiego transportu — to kolejki wąskotorowe umrą śmiercią naturalną.

Wczesnym rankiem stanąłem na małej stacji wycieczki kolei wąskotorowej w Ozorkowie. Pierwszy etap podróży, który mam zamiar tutaj zrelacjonować, kończył się w Krośniewicach. Kilka minut przed planowanym odjazdem od strony północnej przytoczył się miniaturowy skład — obficie dymiąca lokomotywa oraz dwa wagony. Z jednego z wagonów wyskoczył kolejarz, który okazał się kierownikiem pociągu, konduktorem i człowiekiem do towarzyszenia w lednej osobie. Sprzedawał bilety, zabawał pasażerów oraz palił w wagonowych piecach. Zaraz na następnym przystanku, gdzie wsiadła wieksza grupa ludzi, wesoło pożegnał do wsiadania. — Jak do sklepu to biegiem pedziecie a tu to wam się nie spieszy — powitał dwie dziewczyny wolnym krokiem podążające do drzwi wagonu.

O tej porze (była godzina 7 rano) w wagonie przeważali mężczyźni udający się do pracy, uczniowie oraz kilka kobiet wybierających się po zakupy. Wesoły konduktor kiwał głową. Bez przerwy rzucał dowcipy... Byłem jedynym obcym w tym towarzystwie. Wszyscy pasażerowie czuli się swojsko. — Cygan, pracuj, pracuj, bo cie zima zastanie — zawołał konduktor do człowieka orzącego koło. Nikt w wagonie nie zareagował, widąc byli przyzwyczajeni do podobnych „numerów” kierownika pociągu.

Dojeżdżamy do kolejnego przystanku. Z miejsca podnosi się starsza kobieta wioząca duży obraz zapakowany w papier. — Pani Kaskankowa dla pani staniemy pod domem — twarz kierownika aż czerwienieje z radości. Wychyla się przez okno i wzywa maszynistę by stanął kilkadziesiąt metrów dalej. — Jeszcze raz będzie trzeba stanąć. Jedziemy koło teściowej pomocnika maszynisty, ma dla niego śmietane.

Faktycznie po kilku minutach, mimo że nie było przystanku, pociąg zwalnia i zatrzymuje się. Do parowozu podchodzi kobieta ze słoikiem mleka. Ruszamy dalej. Zmieniała się pasażerowie. Jak na razie kolejką jedzie „o czasie” więc wszyscy są zadowoleni.

Zdawać by się mogło, że cała ta jazda to tylko zabawa, że w ogóle sprawa wąskotorówek jest niepoważna. Tymczasem okazuje się, że tylko w 1982 r. Kujawska Kolej Dojeżdżowa przewiozła ponad 882 tys. ludzi i 754,178 ton towarów. Wszystkie to tymi niewielkimi wagonami, przy zupełnie rozlatującym się sprzecie i chronicznym braku ludzi.

— Gdyby nie ostatnia regulacja plac na naszej kolej — mówi z-ca kier. Zarządu WKD w Krośniewicach Sylwester Smolczewski — to już pewnie nikt by u nas nie został. W Kutińcu przy takiej samej robocie ludzie dostawali dwa razy więcej...

Ze względu na stan torów i taboru predkość dopuszczalna na szlaku nie może przekroczyć... 30 km/godz. Biorąc pod uwagę czeste przystanki okaże się że z Ozorkowa do Krośniewic (44 km) jechałem dwie godziny. Rzadko kto się decyduje na pokonywanie dłuższych odcinków w takim tempie.

Gdy w kasie w Krośniewicach poprosiłem o bilet do miejscowości Dobre Aleksandrowskie, kasjerka była bardzo zdziwiona: — Nie leniej autobusem? Bedzie pan fechal z przesiadkami ze czterech godzin.

Okazuje się, że ten odcinek przyjdzie mi pokonać pojazdem stanowiącym skrzyżowanie wagonu z samochodem. Jest to własna konstrukcja krośniewickich mechaników. Gdy zaczęło brakować parowozów, postanowiono w jeden z wagonów wmontować silnik od samochodu „Star” i w ten

sposób powstała „Lajka”. Hala w kabine maszynisty-kierowcy (?) nie pozwala rozmawiać. W przedziale dla pasażerów nieco cieżej. Atmosfera podobna, jak w pociągu z Ozorkowa do Krośniewic.

W pewnym momencie widzę jak pełna dróżka jedzie na rowerze kobieta. Już z daleka daje znak maszyniście żeby się zatrzymał. Niestety mijamy ją nawet bez zwolnienia biegu „Lajki”.

Po kilku minutach dojeżdżamy do Bonlewa (tu będzie przesiadka). Wychodzę na „peron” i wraz z grupką pasażerów oczekuję na podstawienie pociągu. Potwierdzają się dotychczasowe obserwacje o niedoinwestowaniu kolei wąskotorowych. Budynki stacyjny zaniedbany. Nigdzie ławeczki, trawnika. Nawet rozkłady jazdy wypisane jakby od niechcenia. Nagle slychać trzask i zwa fustki wyskakują znajoma kobieta z rowerem. — Gdzie jest ten... Nie widział, jak machałam ręką? Zważniało to wszystko... — wyrzuca z siebie, rozglądając się za maszynistą.

Podstawia pociąg. Siedem wagonów towarowych i jeden osobowy. Te proporcje najlepiej świadcza o w transporcie wąskotorowym najbardziej się liczy. Tym razem obsługę wagonu stanowi około czterdziestoletni mężczyzna i... dwóch uczniów. Na skienie głowy „mistrza” na wysłgi wyskakują z wagonu, by dać maszyniście znak do odjazdu. Jeden z „uczniów”, gdy pociąg ruszył, wyciąga s torby „połówkę” i kładzie na rurze od ogrzewania. — Niech dojrzej — puszcza do mnie owianciackie oko.

Ruszyliśmy z jakiejś stacyji i już po kilkadziesiąt metrach ostre hamowanie. Zdziwiony „mistrz” wysiła „uczni” na zwłady. Okazuje się, że... wsiadła żona zawiadowcy stacji. „Mistrz” nie widzi w tym uchybienia regulaminu jazdy.

Ujechałem zaledwie sto kilkanaście kilometrów, a minęło już ponad osiem godzin. W Dobrem, po drugiej stronie drogi, do dworca jest przystanek autobusowy. Raz po raz zatrzymują się wozy zabierające oczekujących ludzi. Nikt jakos nie zmienia w stronę oczekującego wagonu do Nleszawy. Tymczasem na stacji zapanował ruch. Kolejarz „koljarz” skład towarowy, który wraz z tym jedynym wagonem osobowym ruszy za ok. godzinę. Slychać gwizdki i pokrzykiwania. Coraz to z innej strony dojeżdża mocno dymiąca lokomotywa. Na niskie wózki transportowe dostosowane do wąskich torów, wciąga się wagony normalnotorowe.

Siedzę sam w wagonie. Brudne szyby, śmieci na podłodze, drzwi na jednym zawiasie. Ale jest ciepło. Mały piecyk zamontowany pod podłogą (w innych typach wagonów piece są na specjalnych boksach) ogrzewa całe pomieszczenie. Wreszcie pojawiają się jacyś kolejarze. Okazuje się, że w parowozie odpady... szczeki hamulcowe i trzeba było naprawiać. — Nikogo pewnie nie będzie — uspokaja mnie konduktor Marek Szydowski. — Jest pan jedyny. Cóż to jest godzina spóźnienia! Cieszymy się, że w ogóle jedziemy.

Jedzie z nami także kierownik pociągu Włodzimierz Rypiński. Na pytanie, czy nie ma kompleksu wąskotorowca odpowiada ze śmiechem: — Kochany ta kolej działa tylko dzięki takim jak my — hobbystom. Polskie koleje wąskotorowe to jeden wielki skansen.

Obserwując za szybą wyprzedzające nas auta zastanawiam się nad sensem istnienia kolejek. Pewnie tak myśli się też w Ministerstwie Komunikacji i Łączności. Gdy jednak slycha się tych ludzi, tutaj w wagonie wśród smrodu spalin i kurzu, wśród tych zniszczonych siedzeń i poobijanych ścian, można zrozumieć, że jest coś co każe to wszystko jeszcze remontować i wysyłać na trasę. Chociaż, tak mi mówiono, jest to czesto jazda na „słowo honoru”.

Patrzac na mapę okaże się, że ciuchcia jest nierz jedynym środkiem transportu materiałów i ludzi. Chociaż przewóz osobowy coraz trudniej wytrzymuje konkurencje z samochodem. Stosunkowo małe wymagania jeśli chodzi o to, po czym jedzie (nie wymaga specjalnych nasypów) i uniwersalność (jednak cieższe zatrzymuje się „na żądanie” — czytaj machnięcie ręką) nie pozwala im do reszty umrzeć. Jednak z każdym rokiem ubywa wąskich — 1000 800 i 750 mm szerokości torów. Jeśli dalej tak pójdzie, to relacja będzie chyba jedną z ostatnich...

RYSZARD PERCZAK

# KU ŻYCIU WARTOŚCIOWEMU

— Kiedy trzy miesiące temu po raz pierwszy zwróciłem się do pana profesora z prośbą o rozmowę, chciałem zapytać przede wszystkim o obawy i nadzieje u progu Nowego Roku. Do dziś w naszym losie nie nie odmiennie się na tyle radykalnie, abym mógł z tego pytania zrezygnować...

— W odpowiedzi na nie nie powiem niczego nowego. Przeżywa to, co — jak sądzę — przeżywa całe nasze społeczeństwo, czyli obawy związane z sytuacją gospodarczą i napięciami społecznymi oraz nadzieje na możliwość wyjścia z kryzysu ekonomicznego i osiągnięcia narodowego porozumienia.

— Porozumienie, pojednanie... Odmiennie są słowa przez wszystkie przypadki. Wszedł do powszechnego użycia i chyba nawet zaczyna się trochę „wycierać”. Jak pan profesor je rozumie, gdzie widzi pan szansę ich spełnienia się?

— Mówiąc o porozumieniu narodowym, widzieć je można w różnych płaszczyznach. Istnieje więc ważna potrzeba porozumienia w sensie politycznym i różnorakie wysiłki są w tym zakresie podejmowane. Ale, jak myślę — i to jest punkt widzenia rzadko formułowany — istnieje także potrzeba i możliwość porozumienia w dziedzinie, która jest mi szczególnie bliska, czyli w dziedzinie kultury. Na pierwszy rzut oka formułowanie takiej tezy wydaje się zbędne, ponieważ kulturę traktuje się jako dziedzicę życia, która z samej swej natury ludzi jednoczy. Ale jednak tak nie jest.

— Obserwujemy dość powszechny proces degradacji kultury do poziomu rozrywki mającej wypełnić czas wolny i tak rozumiana kultura nie jest elementem narodowej wspólnoty. Musimy budzić świadomość, że kultura jest sprawą naczelną wartości, wedle których powinno być organizowane życie ludzkie, aby było bogate i godne. Zbudowanie takiej świadomości nie jest rzeczą łatwą, która stałaby się sama przez się. Wymaga ono

przede wszystkim autentycznego dialogu między twórcami i odbiorcami. Jest zastanawiające, że jeżeli mówimy o dialogu, mamy na myśli tylko dialog społeczeństwa i władzy. Pomijamy dialog społeczeństwa i twórców, a przecież z pewnego punktu widzenia, jest to dialog najważniejszy. Jest to przy tym — zwłaszcza jeśli chodzi o sztukę awangardową — dialog trudny. Sztuka ta nie zawsze jest komunikatywna i często artyści oskarżają społeczeństwo o to, że jest ono estetycznie nie dokształcone: częste są też oskarżenia artystów przez społeczeństwo, że nie tworzą oni dzieł rzeczywiście ważnych dla ludzi. Dlatego ogromnie istotne dla tego niepolitycznego dialogu jest stwarzanie optymalnych warunków twórczości kulturalnej i upowszechnianiu kultury.

Istnieją wielkie obszary zadań w tym zakresie, których realizacja tylko w części uwarunkowana jest przez limity finansowe. W znacznej części zależy ona od inicjatywy społecznej. Jest prawdą, że nie zawsze miała ona zielone światło, ale jest także prawdą, że nie zawsze, gdy było ono zapalone, znajdowało się wielu chętnych na tej drodze. Myślę, że musimy podjąć wszelkie wysiłki, aby reanimować społeczny ruch w dziedzinie kultury. Wierzę, że są szanse na taką reanimację.

Mapa naszego kraju pokryta jest ścieżką dość gęstą, towarzyszy kulturalno-oświatowych i naukowo-kulturalnych. Jest ich kilkadziesiąt. Oczywiście, jakaś część, to tylko nazwa, ale jakaś część, to ofiarne pracujące ludzie; ludzie typu zapaleńców i miłośników. To jest, jak sądzę, szczególnie wartościowa kadra działaczy i pracowników kultury, która mogłaby uzupełnić kadre etatowe.

— Czy z tej właśnie racji, z racji, że w dziedzinie kultury widzi pan ogromną potrzebę społecznego dialogu i zarazem szansę porozumienia, stanął pan na czele Narodowej Rady Kultury?

— Właściwie odpowiedział pan sobie już na to pytanie. Owszem, z powyższych rozważań wynika argumentacja,

która sprawiła, że podjąłem się przewodniczenia Narodowej Radzie Kultury.

Ma ona bardzo rozległy teren działalności i odpowiedzialność, ponieważ — usytuowana na szczyble premiera — troszczyć się ma nie tylko o tę kulturę, która jest w gestii Ministerstwa Kultury i Sztuki, ale także i o te dziedziny, które podlegają Ministerstwu Oświaty i Wychowania, Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego oraz niektórym resortom gospodarczym. Równocześnie, skład Narodowej Rady Kultury jest składem zapewniającym mo-



Fot. CAF

żliwość współdziałania twórców i działaczy kultury, a więc możliwość dialogu, o którym mówiłem przed chwilą. W tworzących się obecnie zespołach specjalistycznych będziemy się starali rozwiązywać te zadania.

— W napisanej kilkanaście lat temu książce pt. „Labirynty współczesności” przedstawił pan dotychczasowym konceptom życia, a zwłaszcza jego modelowi konsumpcyjnego, koncepcję „życia wartościowego”, życia, w którym człowiek wychowany przez naukę, technikę i kulturę, poszerega świat mniej obcy i bardziej zrozumiały,

w którym staje się twórcą, a więc człowiekiem rzeczywiście wolnym, gdyż — jak pan pisze — twórczość daje ludziom maksymalną wolność, jaka jest im dostępna. Pozwoli pan, że przytoczę z pańskiej książki jedną piękną konstatację: „Nie samo życie jest cenne, cenne jest wartościowe życie”, i że zapytam: czy dziś, gdy stoją przed nami zasadnicze problemy egzystencji w sensie biologicznym wręcz, nie widzi pan potrzeby weryfikacji tak sformułowanych idei, czy przedstawione przez pana koncepcje nie są dziś — choć bez

i realistyczna interpretacja tej dyrektywy oznacza po prostu — dobrobyt i nigdy więcej kultury. Doświadczanie wielu krajów bogatych wskazuje na to jednoznacznie.

Jeśli można uczynić trochę zaskakujące porównanie, to powiedziałbym, iż kultura, tak jak rozwój demograficzny, nie ulega ubóstwu i nędzy. Jeśli, jak się zdaje, przoduujemy w Europie w przyroście naturalnym mimo warunków, w jakich się znajdujemy, to można również sądzić, że warunki te nie muszą przeszkadzać w rozwoju kultury. Zresztą cała nasza tradycja wieku XIX wskazuje na pewną niezależność rozwoju kultury, dzięki której, a nie dzięki warunkom, naród nasz przetrwał okres niewoli. Z tych racji jestem przekonany, że nie powinniśmy „czekać” z działalnością w zakresie kultury do lepszych warunków życia.

Jeżeli tę propozycję traktować, jako propozycję utopijną, to właściwie będzie to określenie tryzylowe i optymistyczne. Pojęcie utopii zmieniło dzisiaj swój charakter. Nie jest już synonimem marzeń o szczęśliwym społeczeństwie, które istnieje na odległych wyspach i w nieokreślonym czasie. Utopia w dzisiejszym rozumieniu, to jest tworzenie tutaj i teraz alternatywnej wizji życia. Chciałbym tu odwołać się do wydanej przez PIW w „Bibliotece Myśli Współczesnej” książki Georga Pichta pt. „Odwaga utopii”.

— A gdybym pana zapytał wprost: jak żyć, aby nasza trudna sytuacja przetrwała godnie? Co pan, z pozycji uczonego, filozofa, humanisty i człowieka doświadczonego, radziłby czynić, byśmy ratując byt, zachowali i eszowieczeństwo?

— Gdybym miał odpowiedzieć bardzo schematycznie, to wymieniałbym trzy takie dziedziny działania, które są równocześnie dziedzinami pewnego heroizmu mieszczącego się w granicach koncepcji życia wartościowego, ale i pewnego szczęścia ludzkiego. Te trzy dziedziny, to: praca podejmowana z zamiłowaniem i zaangażowaniem; to współzycie człowieka z

człowiekiem w rodzinie, w przyjaźni i w szerszych kontaktach międzyludzkich; to właśnie kultura.

Rozwinięcie tych dyrektyw będzie można znaleźć w książce pt. „Strategia życia”, która ukazuje się niebawem, a która jest plonem konferencji naukowej zorganizowanej przez Komitet Badań i Prognoz PAN „Polska 2000”. Problematyki tej dotyczy także moja książka, która właśnie ukazała się — „Wychowanie i strategia życia”.

— W ostatnim czasie obserwujemy zjawisko odlegniania się od uczestnictwa w życiu społecznym wielu kręgów naszej inteligencji — a mam tu na myśli inteligencję w węższym tego słowa znaczeniu — która przecież zawsze w życiu narodu odgrywała tak ogromną rolę. Jak pan profesor ocenia to zjawisko i jakie przede wszystkim zadania powinna dziś wypełniać polska inteligencja?

— Myślę, że inteligencja, zarówno w sensie szerszym, tzn. wyznaczonym przez określony poziom wykształcenia, jak i w sensie węższym, tzn. ograniczona do tzw. twórców, nie jest grupą izolowaną od społecznych napięć i kłopotów.

A gdybym miał sformułować szczególne zadania, które ciąży na tej grupie społecznej, to powiedziałbym, że polegają one po pierwsze na tym, aby ułatwić i upowszechnić rozumienie współczesnego świata; rozumienie faktu, że cywilizacja globalna znajduje się na rozdrożu, że my w Polsce uczestniczymy w tych wielkich i dramatycznych procesach tworzenia i zagrożenia cywilizacji światowej, że nasze kłopoty są częścią kłopotów dzisiejszego świata. I po drugie — inteligencja związana jest z naturą rzeczy z twórczą działalnością człowieka w różnych dziedzinach życia; z tego więc punktu widzenia, powinna ona służyć edukacji kulturalnej polskiego społeczeństwa.

— Dziękuję bardzo panu profesorowi za rozmowę.

Rozmawiał:  
JAN BRZÓZKA

Według pewnych poufnych informacji, ostatnia wizyta niezłomnego statku kosmicznego nie była inspekcją rufynową. UFO zjawiało się w Sieradzkim niespodziewanie i dałby Bóg, aby ten styl pracy przyjęły wszystkie nasze PIH i komisje do walki ze spekulacją.

Dwa lata temu na Lubelszczyźnie panowie kosmici dokładnie przebadali przeważnie starszego rolnika, co im aż nadto wystarczyło dla wyciągnięcia odpowiednich, daleko idących wniosków. Teraz przyszła kolej na młodzież, ale niestety, do spotkania trzeciego stopnia nie doszło. Nie ma się jednak czym przejmować, bo na tych intergalaktycznych pojazdach są bardziej fikuśne aparaty, lepsze od rentgenów; wszystko prześwietla, zanotują, przepuszczą przez superkomputer — i już gotów! Młodzież zatem może być zupełnie spokojna.

Zbyt krótki pobyt UFO nad Wartą daje się wytłumaczyć. Po prostu nie jesteśmy już tak atrakcyjni jak dwa lata temu. Dobrze to czy źle? Jeden doświadczony kierownik sklepu z mięsem powiada, że u niego jest wtedy dobrze, gdy kontrola trwa krótko. A jak długo to wtedy wszystkiego może się spodziewać, z kryminałem włącznie.

Sądzić ponadto należy, że wbrew powszechnemu panującemu opiniiom, iż Polska jest słońcem, wokół którego kręci się świat, inne kraje bardziej się dziś nadają do obserwowania, jak np. Liban, Południowa Afryka, Nikaragua i Salwador, a w Azji — Iran, Irak i Afganistan.

Same Stany Zjednoczone muszą być dla zalog UFO szczególnie atrakcyjne zwłaszcza teraz, gdy prezydent Reagan zapowiedział umieszczenie w kosmosie broni laserowych. Nie zawadzi więc kosmitom przyrzec się temu, co wyprawiają w Waszyngtonie.

Jeśli więc perspektywa na kolejny kontakt z wyższą cywilizacją znów nam się oddalała wróćmy do naszych mniej atrakcyjnych tematów. Można by napisać o nudystach, jak to zaproponował mi niedawno redaktor tednej z popularnych popołudniówek, niechety moim bienergetycznym zainteresowaniem. Można, ale po pierwsze — jeszcze za zimno, a po drugie — w czasach promienicznych nie wybudowałem sobie sauny aby uroków (widoków?) ruchu naturalistycznego zażywać w odpowiedniej temperaturze.

Myślę, że najbardziej na czasie będzie temat religijny, bo to przecież święta, jasełka i baranki. Alleluja! Krótko mówiąc kolejne święto rodzinne i dla wierzących i dla ateistów.

Na to okazję tygodnik stu procentowo laicki, mianowicie „Polityka” przygotował aż dwie publikacje. Zajmiemy się jedną, w której filozof katolicki profesor Andrzej Grzegorzczak proponuje wszystkim spowiedź powszechną, co zresztą anonsuje już w tytule swego esaju. Kluczowe, jak się zdaje — poza gestym powoływaniem się na Ewangelię, św. Augustyna, list biskupów amerykańskich w sprawie rozbrojenia — zajmują w tekście filozofa zdanie cytowane. Oto ankietowani na usługach socjologii ankietowani zadał następujące pytanie: „Panie, niech pan sam powie, co to jest, że ja taki uczciwy, a też kradnę”. Grzegorzczak pisze następnie mniej więcej tak: każdy z nas jest rozszepcony, trochę w nim dobra, trochę zła, oclupina anioła i odrobina diabła (Przypominam mi się jak to matka często mawiała o pewnej sąsiadce: „Modli się pod figurą, a ma diabła za skórą”).

Przesłanie zaś całości interesujących, mimo wszystko, wywodów Grzegorzczaka, jest takie: „Jedyna rada dla biskupów papieża czy zwykłych śmiertelników przyznać się do doskonałości, do której zaprasza Ewangelię nie dorastamy”.

Inaczej mówiąc wyświadczyliśmy się, bo nie jesteśmy wolni od grzechu.

To że filozof katolicki publikuje rzecz całą

w „Polityce” (z repliką Józefa Lipca, ale nie podważając etycznych kwestii poruszonych przez Grzegorzczaka), a nie, dajmy na to w „Tygodniku Powszechnym”, piśmie kurli metropolitanej w Krakowie, przypisać należy tej dziwnej okoliczności, że filozof ów widzi wciąż realne możliwości pojednania narodowego, za sytuację obecną obciąża „obie strony”. W „Tygodniku Powszechnym” natomiast takiej tezy nie akceptuje się i do wyznania grzechów w spowiedzi powszechnej wzywa się tylko jedną stroną. Zeby było ciekawiej „Tygodnik” drukuje teksty (?) ateistów i wolnomyslicieli, b. pracowników „Polityki” i „Życia Warszawy”, a przed sierpniem 1980 nie zawsze daleko stojących od sfer rządowych Kontestują oni tak, jakby chcieli nadrobić stracony czas.

Przyczyn tego pomieszenia z poplątaniem („jedna tu, druga tu, pół na pół”) person, postaw i redakcji, upatrywać należy w tym, że podstawowe kwestie porozumienia, pojednania, ugody (niepotrzebne skreślić), fronty podziału nie przebiegają według kryteriów światopoglądowych, lecz politycznych. Gwoli uściślenia: wierzących, w szerokim tego słowa znaczeniu znajdujemy nie tylko wśród wyznawców takiej czy innej religii. Gdy zatem mowa o światopoglądzie chodzi tu o przynależność do określonego wyznania bądź też nie.

Nie zdziwi więc zapewne obserwatora życia politycznego w Polsce, gdy filozof katolicki jest

## ZAPISKI WSPÓŁCZESNE

krytykowany przez pismo światopoglądowe mu bliskie, a pewien wolnomysłny opozycjonista zaatakowany zostanie przez organ Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej.

Takie są realia rzeczywistości polskiej od kilkadziesiąt miesięcy. Akces różnych konstatatorów do Kościoła można też uznać za koniunkturalną decyzję i szukanie bazy do rozwijania opozycyjnej działalności. Dlatego tak wiele dziś płynnie ziośńowości i pomówień kierownictwa Kościoła i prymasa osobicie za rozmowy z rządem oraz za wysiłki na rzecz spokojnego przebiegu wizyty papieża w naszym kraju.

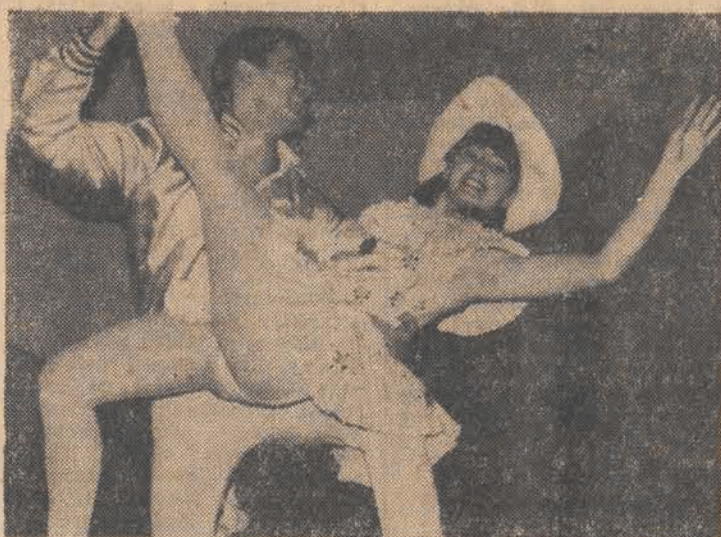
Jak z tego wynika droga przed nami jeszcze nie całkiem prosta. Kto chce nowych zakrętów temu trzeba zrobić ponowny egzamin z prawa jazdy. Przydałby się też egzaminator biegly w regulach ruchu drogowego.

EDMUND TULKO

P. S. Wszelkie próby obalenia — w sposób mniej lub bardziej demokratyczny — tabliczki mnożenia prawa ciężenia, teorii względności i prawa wartości, skazane są na nieuchronne fiasko. Zdradził mi to w tajemnicy, którą teraz ujawniam, reżyser Spielberg, najbardziej kompetentny znawca pozaziemskich cywilizacji.

E T

ALE CYRK



PLOTKOWANIE

„Koniec świata...”

Plotkowanie, acz naganne jest rzeczą nie pozbawioną uroku. Związana z tym jest wyższa sfera...

Wygląda na to, że rodzina królewska nagle przestała być szanowana. Tak jakby Buckingham stało się Beverly Hills...

Otóż w Londynie zaczyna się opowiadać, że młoda ta osoba posłużyła się księciem jako pretekstem do zrobienia kariery...

Rodzina królewska ma więc jeszcze jedno zmartwienie. Tak jakby wystrząsała sprawą Kierana Tenny...

Koo podbiła królowej znakomite czekoladki, sądziła śniadania do łóżka, zamawiała u szefa kuchni ulubione potrawy...

Bez cyrku nie ma życia! Zbigniew Styczek i Alfred Maleski stwierdzają zgodnie, że nie wyobrażają sobie życia bez cyrku...



Na zdjęciach kolejno: ks. Karol, ks. Małgorzata, ks. Diana, ks. Andrzej i Koo Stark.

na bekonie. To co Królową dosłownie — jak pisze „Paris-Match” — „ukrzyżowało” był fakt, że ponoć Andrew znajdował prerwyjną przyjemność w uprawianiu nienychnych praktyk w galerii Przewodków...

Następne odcinki miały traktować o kulinarnych przywyczajeniach królewskiej rodziny. Szczególnie dla jej prestiżu, sekrety te pozostaną przynajmniej na kilka miesięcy tajemnicą...

Inny los spotkał byłego kamerdynera księcia Karola — Stevensa Barry Zapowiadają on tom wspomnień o 12 latach spędzonych u boku księcia, któremu towarzyszył w czasie 30 oficjalnych podróży za granicę...

Incydenty te przybliżył nieco brytyjską koronę. Tajemnicza aura, która otaczała rodzinę królewską, rozwiała się zupełnie. Królowa brytyjska nie może opuścić Londynu (co zresztą nieustannie czyni) będąc najczęściej podróżującą monarchinią...

Najpierw „śniadanie bezrobotnego”, który wypalił pierwszego papierosa w sypialni królowej (istotnie do pałacu wkraśli się młody człowiek i przez nikogo nie niepokojony trafił aż do sypialni Elżbiety).

Mimo to Królowa prowadzi dalej swoje dzieło. Jej ostatni wyjazd godny był ekspedycji Victorii: pół tuzina ogromnych kufrow skórzanych całe „regimenty” pudeł kapeluszy i opakowań z obuwiem...

KŁOPOTY Z „METRYKA”. Wprawdzie cyrk polski przynajmniej się do 100 lat istnienia, ale okazuje się, że historia jego narodzin jest bardzo zagmatwana i jak dotąd... nikt „metryki” nie odnalazł...

JULINEK — CYRKOVA STOLICA POLSKI

Jeśli Zakopane jest zimowa stolicą Polski, Łódź — włókiennicza, a Opole — stolicą polskiej piosenki, to cała pewnością Julinek jest „cyrkową” stolicą naszego kraju.

CYRKOWCY MIMO WOLL

Cyrc nie był ich pierwszą miłością, ani tym bardziej od pierwszego wybrania. Jak to często w życiu bywa, do Julinka trafili zupełnie przypadkowo.

ZAMIAST LECZYĆ, TAŃCZY NA LINIE

22-letni Karol Wiśniewski, absolwent liceum ogólnokształcącego w Lublinie, chciał być lekarzem, ale nie przebrnął przez egzamin na medycynę.

CYRK, TO NARKOTYK

Początki były bardzo trudne. Krystyna musiała nadrobić zaległości, chciała to wszystko rzucić, ale zawzięła się. Powiedziała sobie: co sama wypracujesz, to swoje!

PIERWSZY WYSTĘP, CZYLI O LUBI PUBLICZNOŚĆ

Mieli już okazję wystąpić przed publicznością. Była to co prawda widowiska dziecięca, ale i tak wrażenia żywe są do dziś.

CYRKOWIEC — ZAWÓD, CZY SPOSOB NA ŻYCIE?

Karol i Krystyna związali się z cyrkiem swe przyszłe losy. Nie ukrywają, że chcą zwiędzić trochę świata, licząc na niezłe zarobki...

ZDAJA SOBIE SPRAWĘ

Jeśli sobie sprawę, że wybrał zawód niebezpieczny, ale starając się o tym nie myśleć. Karol skwitował to — z pewną przesadą — następująco: jeśli już życie krótkie, to przynajmniej mocne!

STRACH W OZCACH — UŚMIECH NA USTACH

Cóż z tego — mówi Karol — że niektórzy ludzie pogardliwie odnośnią się do cyrkowców, śmieją się z nich, traktują jak ludzi niepoważnych. Przecież ja jestem po to, żeby ludzie się śmiali.

RYWAŁ KRÓLAKA — OSTATNI „MOHIKANIN NA ROWERACH”

Niepozorny wygląd, strój raczej niedbany, roboczy, spracowane, mocne dionie przypominające ręce mechanika, który dopiero co odszedł od warsztatu.

KTO PRZEBIJE STYCZKA?

Zbigniew Styczek liczy sobie już ponad 50 lat i aż wierzyć się nie chce, że potrafi jeszcze wyczyniać takie „cuda” na rowerze. Jeździ na przykład „na rękach” (wykonując stojkę), w wysokim, mierzącym 2 metry i 20 cm monocyklu, czyli na rowerze o jednym kole.

CYRK — W POLSCE SZUKA NIE DOCENIANA

Nazwiska wybitnych artystów polskiej sceny są bardziej znane za granicą niż w własnym kraju. Podczas gdy u nas co jakiś czas powracają dyskusje o cyrku to sztuka, czy też nie, w ZSRR artyści cyrkowi cieszą się na równi ze śpiewakami operowymi i tancerzami baletu.

MIEJSCA, WSZAK JEGO RODAK BYŁ JEDNYM Z „OJCÓW” NASZEGO CYRKA

ARTYZM, KTÓRY PORUSZYŁ SUWNIENIE ZŁODZIEL. Wspomniany przed chwilą Enrico Rastelli debiutował w Rosji, tuż przed rewolucją. Z okazji pierwszego występu otrzymał od ojca złoty zegarek, który mu natychmiast skradziono.

Z MIOTŁA NA KONSULA! Historia

ta wydaje się śmieszna dziś, ale wtedy nie było mi do śmiechu — rozpacza jedna z licznych anegdot Alfred Maleski. — Było to kilka lat temu podczas występów w Szwecji.

JACEK MICHALAK

Na zdjęciach kolejno: ks. Karol, ks. Małgorzata, ks. Diana, ks. Andrzej i Koo Stark.

SPORTOWCY NA SAKSACH:

Wielce szastający piłkarz warszawskiej Legii

Legii, kapitan drużyny i reprezentant Polski, Adam Topolski, całe dwadzieścia miesięcy roku 1981 „siedział na walizkach” czekał po prostu, aż się restaruje.

Sport w całym kapitalistycznym świecie

w naszych czasach wielki biznes. Już nikt nie gra, nie biega i nie skacze dla fantazji i pucharu z kryształu. Na tych wszystkich popiskach, odpowiednio reklamowanych, zbijają się ciekawe forsy.

dium, nawet to podwyższone przed paroma tygodniami o 50 proc.

Mała sa przepływa ograniczające exodus. Otóż, wyjechać na sportowe saksy może zawodnik co nieco już „wyszkolony”, czyli odpowiednio zaawansowany wiekowo.

Topolski postanowił zostać do końca roku

WK. Wszystko przemawiało za takim wyborem. Rozwójki halowe soccera zaczęły się dopiero w styczniu 1982 r. dokumenty wyjazdu dawno miał w kieszeni, bilety opłacone, a miesiąc urlopu przed poważnym zajęciem to też w życiu piłkarza zharatanego przez kontuzje i ligowych przeciwników, nie mało.

dowolnie stawkami obowiązującymi w polskiej

piłkarskiej ekstraklasie — miesięcznym zarobkiem w wysokości średnio 40-50 tys. zł czyli w czarnorynkowym przeliczeniu setna część amerykańskiej gazy.

Przykład pierwszy ma posłużyć za ilustrację

delikatnego interesu. Jakim jest eksport polskiej „myśli sportowej” za granicę? Dolarowy kontrakt niemal w każdym wypadku oznacza zabezpieczenie sobie przez sportowca dostatecznego bytu w kraju, oczywiście, po powrocie praktycznie do końca życia.

Kto i ile zarabia? Dużo czy mało? Czy jest to faktycznie kontrakt czy zbiera

stawa — gra „w zielone” czy za nielustrzkie?

Najlepiej zarabiający polski sportowiec

na Zachodzie nie ma żadnego kontraktu. Jest to poza tym ledwo sportowiec, który dobrowolnie opuszcza kraj na zawsze i w ogóle nie dba o formy w rodzimych sobie z polskim sportem. Tak to, powiedzmy sobie szczerze, wygląda.

W „BRUDOWNIKU”...

W środę tygodnia zaczęłam pracę na oddziale. Rano zgłosiłam się do przełożonej, która zawiadomiła pielęgniarkę oddziału, że przybywa personel. — Jaki to oddział? — pytam — Dziecięcy — pada odpowiedź. — Ale jaki, z jakimi chorobami? — Obserwacyjno-zakaźny — słyszę. Rany boskie! Dlaczego nikt mi o tym wcześniej nie powiedział. Należało chyba przysłać pracownika o tym uprzedzić. No, ale skoro powiedziało się „a”, nie wypada się wycofywać...

Na oddziale — pielęgniarki witają nowy personel z uśmiechem. — Pani pracowała już w służbie zdrowia? — Nie? — No to będziemy się wszystkim uczyć od nowa. Idziemy z oddziałową — szczipa, drobna, nie umalowana, w średnim wieku, który określił najtrudniej — do szatni. Tu rozbiiera się już pani Teresa, zażywna rumiana kobieta, salowa, która przezpracowała na tym oddziale 7 lat. Pierwsze niepewne uśmiechy, przywitanie z Haliną — salowa, która przyszła do pracy poprzedniego dnia. I do roboty! Oddziałowa prowadzi nas do „brudownika”, magazynu ze środkami czystości, szczipkami oraz wypełnionym po brzegi plastikowym kuchnym liżolem i odpadkami pojemnikami na śmieci. Chloraminę i mydło rozpuszczamy w wodzie — poucza pielęgniarka — i tym zmywamy podłogi w salach i na korytarzu, gabinet zabiegowy i sanitariaty, czystym roztworem liżolu.

Dostaję do sprzątnięcia dłuższy odcinek korytarza, ale za to bez sal, w których leżą dzieci. Jednostajne ruchy — kubać z wodą, szmata, szczipka, wycieranie podłogi. Oddziałowa sprawdza czy wycieraczka, czy podniosłam wycieraczka. — Skończysz? — A czy sprzątała już pani klasę i te dwie sale obok? — Sprzątam. Jedna z sal jest pusta w drugiej — leży północne chęba niemowlę. Leży cichutko, spokojnie, bo rzadko kto do niego zagląda. Na mój widok kwili, a gdy wychodzę płacze długo i żalosnie. Wycieram podłogę w klasie i słyszę głos lekarki. — Czy to niemowlę jest codziennie ważone? Bo ubywa na wadze? — I głos pielęgniarki z wahaniem — nie wiem, czy był ważony, chyba nie... Ja, przynajmniej tego nie robiłam. — Proszę więc tego dopilnować — kończy obchód lekarza.

Klasa sprzątnięta. Wylewam wodę, odstawiam szczipkę, myję ręce nad umywalką w „brudowniku”, która dawno nie widać była chyba szmatki i proszku. Fajrant. Znalazła się Teresa, która na czas sprzątnięcia gdzieś się ulotniła. Proponuje, że pójdzie z Haliną do kuchni po śniadanie. Po lunch powrócę nalewamy do wiader mleko i kawę z dużych termosów. Halina przywiozła na wózku talerze i kubki, pielęgniarki rozdają dzieciom śniadanie. Starsze jedzą w pokojach, maluchy na korytarzu przy rozstawionych w tym celu stołeczkach. Po śniadaniu zmywamy.

Zerkam na prośbę Haliny na zegarek. — Dziesiąta. — Jak my wytrzymamy do trzeciej — martwi się. — Ile ma lat? Ze czterdzięci. Może mniej, tylko jakaś zniszczona, chuda, strasznie dużo pali, choć paskudnie kaszle... Teraz

też mówi — pani Reniu, co się pani będzie przemęczać — zapalimy — wyciąga „Popularne”. — Nie wzięła pani herbaty, to pani ułóż — dzieli się swoją odrobiną. Poucza, bo już wie, że tu trzeba mieć swoje naczynia. Choczący mają swoje i personel swoje. Tak samo są dwa zlewy. Nad nimi instrukcje mycia i odkazywania naczyń, prania odzieży. Studiuję uważnie jak powinno się przygotować stosowne roztwory chloraminu. Naczynia należy wyparzyć odzież gotować...

Pani Teresa myje kubki i talerze po dzieciach pod bieżącą wodą i ustawia je na suszarce. Nie pozwala położyć łyżki wazowej od mleka obok naczyń chorych. Na to jest miejsce w innej szufladzie! — Pani Tereso — pytam — i nie zarazila się pani złotaczka? — Nie — odpowiada, chociaż 7 lat tu pracuję. Mój syn też tu w szpitalu pracował, na chirurgii — zmienia temat — ale podpadł oddziałowej, więc go oddała. — I co? — Ano nic, siedzi, dziecko w domu, zresztą jest chory. A ile ma lat to pani dziecko?... Dwadzieścia osiem — u-

Wielka Kipiela Czyli Poligon Rzykantów

Pamiętnika SALOWEJ

śmiecha się — już nie takie dziecko, ale trzeba go pilnować. Wczoraj przyszedł do domu z dwoma takimi, usnął i mu zegarek ukradli. Dobrze, że nie więcej nie wzięli. Muszę dziś iść z nim na milicję...

Przerwa powieść — bo do kuchni zagląda oddziałowa. Trzeba wrócić do roboty — zmyć podłogę w przedsionku, gdzie nalewałyśmy mleko bo porozlewane, umyć w wannie termosy. Halina zmywałem od termosu ściereczkę podłogę. Koniec. Wracam do kuchennego brudownika, przycupnęłam na stołku zaciągając „Popularnym”. Wchodzę z wiadrem — Zapalimy? — pyta. — Próbuje palić, ale smród jest nie do zniesienia. Gaszę papierosa i wychodzę na korytarz. Zoczyła mnie siostra Anna. — Może by się wzięła pani za szczybę?...

Rany boskie! Ledwo przyszedłam, już mnie pędzą do wiosennych porządków — myślę — Miala Halina rację, żeby się nie nawijać pod oczy zbyt często, a wynajdywać sobie lepszą robotę...

Chodzi o szybki między pokojami, przez które widać co się dzieje w salach. Szybki wysmarowane są dziecięcymi paluszkami. Biorę znowu wiadro — każde następane wydaje się cięższe — czysta pieluchę — i zaczynam robotę, której we własnym domu nie znoszę. W pierwszej sali dwaj malcy. Mają po

dwa i pół roku. Nie chodzą, nie mówią. Jeden zwłaszcza, pulchna rumiana pecynka, na której nie widać wcale zóratki — szaleje w łóżeczku. Drugi poplakuje — w pokoju jest duszno, słodkawy zapach jest sygnałem, że wymaga przewijania. Po kilkunastu minutach zjawia się siostra Anna. — Przewijaj chłopca szybkimi ruchami, jakby to był przedmiot. Monologuje w moją stronę.

— No niech pani posłucha, co tu mówię, że praca salowej to hańbiąca robota. Pani cóż, przetrze szmatką szczybę, a my ciągle w tych pieluchach, w smrodzie. Przemycam małe czerwone odparzoną pupkę — jakby to kto widział — to by jedzenia z ręki od nas nie chciał. Mały przebrany w czyste śpiochy popatruje na mnie. Zagaduję do niego, ale w poważnej ładnej twarzy czuję nie ma cienia uśmiechu. Z trudem reaguję na zabawę w chowanego za łóżeczkiem.

— To szpitalne dziecko — dodaje pielęgniarka. — A rodzice? — pytam. — Żyją, ale się nim nie interesują. On jest z domu dziecka... — Nie mówi, nie chodzi? — Kto by tu miał na to czas — twierdzi sio-

stra i wraca do przerwanej herbatki.

Następne pokoje. Odsuwam ciężkie łóżka, wycieram szczybę. Strasznie zamzarowałam. W pokojach starszych chłopców jeszcze większy bałagan, ani śladu, że niedawno było tu sprzątam. Szafek chyba Halina nie wycierała, umywalki też jeszcze nie myła. Gdzie się podziała ta pani kołaczka? — dopytuje się siostra Anna. Pyta o to już po raz trzeci. Skąd ja mam wiedzieć, gdzie zasyłała się Halina. Kończąc szczybę, wycieram jeszcze okna w drzwiach — zjawia się Halina. — Pani Reniu zwraca się do mnie — czy sprzątała pani zabiegowy, łazienkę i ubikację? — Nie — odpowiadam — na należało przelieć do pani czerstą — Skądże! — ona na to. Dobrze — mówię — zrobię to.

Idę do oddziałowej po rekawicę i liźol. Biorę szczybę, wiadro. Sprzątam. Tereski oczywiście znowu nie widać. Trudno się jej zresztą dziwić — zasuwata tu ostatnie tygodnie zupełnie sama odkąd jedna salowa zachorowała, a druga — poszła w „sina dal”. Tylko szklanka po miętynie została, a po sanitariuszu, co musiał robić za salową wyszereżony talerz. Teraz nawet po obiad, po leki chodzą salowe, bo ostatni sanitariusz (ci to mają święte życie — mówi Halina) zatrul się czymś tak, że go do szpitala od-

wieźli, a teraz siedzi na zwolnieniu.

Sprzątam we dwa dzieci. Brudne nocniczki stoją nie wiadomo czemu na umywalce. Idę zmienić wodę w wiaderze, wracam i widzę, że Izabela Małgosa wkłada do napełnionych wodą brudnych nocników łyżeczkę dla lalki. — Fe, co ty robisz, nie wolno! — przepędzam małą. Nie mogę odebrać jej brudnej zabawki więc mówię pielęgniarce, co się stało. Siostra dziwi się, pokrzykuje na małą, ale zabawki jej nie odbiera. W tym momencie mała „karmi” brudną łyżeczką dwuletniego malca...

Wracam do przerwanej roboty i zastanawiam się gdzie się podziała wychowawczyni przedszkolna. Rano było ją widać, dawała dzieciom zabawki, układała z nimi klocki, ale większość z nich wzięcia się po korytarzu. Jeśli były niegrzeczne lub co gorsza zrobiły siostru w majty — szły do łóżeczka. Starsze mają przynajmniej lekcje do odrobienia, ale małe są wyraźnie znużone, osowiali.

Dzieci ożywiają się w porze obiadu. Na oddziale, który stoi w kącie senny, zaczyna się ruch. Wózek z naczyniami wiechłą znów na korytarz, siostry i wychowawczynie dopytują się co jest na obiad. Nalewamy zupę i kompot do wiader, nakładamy ziemniaki. Mięso i jarzynkę Teresa z Haliną przyniosły z kuchni. Dzieci zjadają ogromne porcje. Proszą o dodatkę kartofli, o kompot, o naleśniki smietany z sałatą do siołczka. Nigdy nie widziałam, żeby ktoś tak zjadł w szpitalnym jedzeniu. — dziwie się w kuchni przy zmywaniu. — One tak jedzą jak nie ma odwiedzających rodziców. Następnego dnia po wizycie rodziny nie mają apetytu. — A teraz rodziców nie widać — dorzucam. — Bo grypa. Nie czytała pani zawiadomienia w portierni? — dziwi się Teresa. — Teraz nie ma odwiedzających. — Ale dzieci mówią, że na tym oddziale widzą rodziców tylko przez szybki? — Oficjalnie to prawda — potwierdza salowa. Ale czasem nieoficjalnie się z nimi zobaczają, albo siostra podaje im przysmak od mamusi. — Pani nie je zupy? — pyta Halina. — Dobra ogórki! — Dla nas jest inna niż dla chorych. Nie chce pani? — to ja wzięłam zupę dla mojego pana — kontynuuje Halina. Nalewa zupę do siołki, do drugiego nakładam swoją porcję drugiego. Teresa przyniosła z szatni trzy siołki — nalewa zupę — dla męża, dla syna — wyjaśnia. A pani nie bierze? — daj mi. — To może chociaż kompotu dla dziecka?...

Zmywanie, sprzątnięcie kuchni — Zbliża się wół do trzedzi. Halina zaczyna się spieszniej Teresa zgarnia do torebek resztki z obiadu — dla kur, dla nutry — wyjaśnia — muszę się bydlątka wyżywić. Haliny już nie ma. Teresa zajęta. Oddziałowa wysłała mnie po kolację do kuchni. Po południu i w nocy nie ma salowych. Za mało personelu. Trzeba przygotować wszystko, żeby siostry same mogły wydać ostatni posiłek. Zmywać będziemy jutro. O wópie do czwartego jestem wolna. Wychodzę ze szpitala, wiadom w autobus. Jestem tak zmęczona, że nie mam siły myśleć.

AGNIESZKA R. CIESIELSKA

PS. Imiona bohaterki zostały zmienione.

Jest to dalszy ciąg relacji naszej dziennikarki, która zatrudniła się w szpitalu w charakterze salowej

GRA W „ZIELONE”...

turniejów GP. WCT i pokazówek w modynych kurortach, wprost „skazany” jest na zarabianie wielkich pieniędzy. Nie licząc nagród, tenisista z pierwszej światowej „pięćdziesiątki” zarabia na chleb z masłem i szynką samym tylko świadczeniem usług reklamowych. A jeśli do tego wyrzyna... Fibak na „kiele” najlepiej zarabiających tenisistów w roku 1982 sklasyfikowany został na piątą pozycję. Za wygranie jednego tylko turnieju w RFN dostał nagrodę będącą równoważnością 82 mln „! Oczywiście ta relacja jest dość dowolna. Zawodowi tenisisci prowadzą bardzo kosztowny tryb życia. Bywa że na własny koszt muszą wynajmować kort do treningu, poza tym odpłacają hotele przeloty na linjach przez pół świata itd. Zaden z nich jednak nie ukrywa, że jest to zajęcie wylatkowe opłacalne, bowiem milionerem (w dolarach) można stać się w ciągu tygodnia, a w ciągu miesiąca wejść w posiadanie fabryki która będzie przynosić zyski jeszcze przez najbliższe sto lat. Jak nie dłużej? Tak więc Fibak już dawno przestał być polskim sportowcem — w porównaniu z innymi — a stał się biznesmenem, który sprawił sobie apartament w Nowym Jorku (tak jak wcześniej w tej stolicy świata pobudowali się — dla dobra interesów — Onassis, Paul Getty i setki innych możnych tego świata).

Poza formuła „sakoń” należy również rozstrzygnąć zagraniczną karierę Zbigniewa Bońka, który za samo podpisanie kontraktu do „Juventusu” Turyn (inkasował kwotę 200 tys. dolarów a którego miesięczne zarobki pozostają tajemnicą; ale tylko do pewnego stopnia! Otóż piłkarz tej klasy, czyli podobnej wartości kontraktu zarabia nie mniej niż 10 tys. dolarów miesięcznie. Równie jednak dobrze zarobki te mogą wynosić trzy-, czterokrotnie więcej.

W ogóle najlepiej płatni są gracze są piłkarze, bo też na piłce najwięcej zarabiają właściciele klubów i powołani z wielkim kapitałem sponsorzy. Włodzimierz Lubański, po czterech latach występów w pierwszoligowym, co prawda, ale prowincjonalnym klubie belgijskim dorobił się do domu z ogródkiem i knajpką przy ruchliwej autostradzie. Teraz gra w II-ligowej drużynie liż francuskiej, w której — wiem to z pierwszej ręki — trzy lata temu, też reprezentant Polski, ale bliżarz ani się do Lubańskiego umywałszy umiejętności — Jan Wraży, zarabiał miesięcznie średnio 3 tys. dolarów. Nawet na warunki Francji było to wynagrodzenie wysokie. Sport czyni zatem „emigrantów” — znanych nam z ostatnich stron gazet — ludźmi bogatymi. Nie bez przyczyny finansowej Grzeszek Lato zdecydował się na wyjazd aż do Meksyku, a Kazimierz Deyna do Kalifornii.

Ale, jako się rzekło, piłkarze to grupa specjalnie uprzywilejowana. Jak więc się powodzi innym polskim sportowcom — niepiłkarzom? Mała się dobrze Koszykarze grający w niższych klasach rozgrywkowych Francji, Belgii, Holandii osiągnęli zarobki rzędu 1,5-2 tys. dolarów miesięcznie. Niewiele niższą stawkę — a i tu są wyjątki — mają statkarze (Włochy) i piłkarze rezerwi (Austria RFN). Tyślar dolarów wynosi średnie uposażenie sportmenek, występujących w grach zespołowych i szermierzy z tym że ci ostatni są najczęściej równocześnie trenerami technicznymi. Nie ustępują im zarobkami koleśki (Austria, Szwajcaria). Najtrudniej określić zarobki kolary, bo uzależnione są one od lokat w wyszczególnionych. W tym wypadku najlepiej dostają „łowcy nagród”. Ale startującej w piekielnie silnej konkurencji jedynym polskim kolaryzawodowcem Czesław Łanz, chociaż w największych imprezach może liczyć na lokaty w końcu pierwszej dwudziestki (takie są prawa „stajni” kolarskiej), bynajmniej nie narzeka.

Ostatnio OKKFS poinformował w specjalnym komunikacie, że za kilkadziesiąt dolarów występuje w zagranicznym klubie jeden z dwóch polskich arcymistrzów szachowych!

Tym wszystkim transferom — dla sportowców — jak widać w każdym przypadku opłacalnym — towarzyszy swoista „schadenfreude” — rodzajów pozabawionych talentów, więc nie mających możliwości wyjazdów. Ciągłe się ktoś obraża publicznie, że jakiś sportowiec „sprzedany” został za kilka tysięcy dolarów (tytuł), albo nawet nie za gotówkę, lecz za trzydzieści par małek firmy „Adidas”. Takie transakcje podobno nie przystają cywilizowanemu państwu na najbardziej cywilizowanym kontynencie. A niby dlaczego? Małtek — półki co — nie mamy przecież za dużo... Wręcz odwrotnie!

Wyjazdów sportowców — pomijając korzyści dewizowe bezpośrednio i pośrednio, pomijając pewnego rodzaju wyrodek, jaka jest samodzielną finansową rodaka za granicą, pomijając wreszcie reklamę kraju, zacięśnienie kontaktów z Polonią etc. — zahamować się zwyżkami już nie da! Po prostu, wszyscy chcą wyjechać a do tego jeszcze wymienialna w każdym banku waluta sama wzięta w ręce. Gólim okiem widoczne są także korzyści niematerialne. Nagle i niespodziewanie, jakby się skończył problem z „upadymi” sportowcami, tymi wczorajszymi bohaterami prasowych sprawozdań i telewizyjnych transmisji, którzy po zakończeniu kariery nie nie potrafią (w pierwszym rzędzie przyzwyczajeni do pracy) nie nie umieją i starczą się na margines życia. Zmalała jakby kłeba afer przemysłowych — zmora polskiego sportu w latach sześćdziesiątych — i wyskoków natury kryminalnej (wyrok się zwycięża — nie opłaca, bo zamyka drogę do paszportu).

Żeby jednak nie było za wesoło — powstaje nowy margines. Wyjazd sportowca za granicę wymaga „zachodu” — zafakowania uzyskania pozytywnych decyzji sportowej administracji. Jak każda machina biurokratyczna, tak i ta rządzi się swoimi prawami. Łąpowiki, prezencki, umowy „na boku”. To jest już jednak temat na zupełnie inne opowiadanie...

„Grzmiąca Woda” napawała taką groźną bogobojny szczerp Indian, którzy nadal wodospadów tę nazwę, że według legendy wybrał spośród siebie najpąkniejszą dziewczynę i złożył ją bogom w ofierze, każąc jej spłynąć w białym szalnie w przepaść potężnej Niagary. Jest bez wątpienia najwspanialszą atrakcją turystyczną Ameryki Północnej. Rocznie ogląda ją około 18 mln turystów, w tym wielu tysięcy nowo zasiedlonych par. Po obejrzeniu wodospadu słynny Oscar Wilde napisał: „Każdy narzeczony przywozi tutaj swą wybrankę. Widok tej gigantycznej toplei musi być jednym z pierwszych, a może być także najdotkliwszym rozczarowaniem w życiu małżeńskim Amerykanów”. Znana zaś kilkanaście lat temu piosenka komentowała ten zwyczaj inaczej: „Powróćmy nad Niagarę, tym razem obejrzymy wodospad...”. Ołbrzymi wodospad jest piękny, romantyczny i tak imponujący, że może napawać przerażeniem. Może zachwycać i może zabić, bo chociaż welon mgły zdumiewa pięknnością, to grzmiąca siła, która go wyczerpuje, budzi grozę. Jest nie tylko wspaniałym cudem przyrody i Mekską turystów, przystanią dla nowożeńców, lecz również pewnym źródłem energii elektrycznej (największą hydroelektrownia świata zachodniego), a także poligonem dla różnorodnej maszy maszy rzykantów i postrzeleńców. Rzeką Niagarą stanowią granicę między USA i Kanadą, łącząc jezioro Erie z Ontario. W czasie swego biegu rzeka obniża poziom o 100 metrów, z czego połowę spadku stanowi właśnie wodospad, przez który przepływa się wody 4 spośród 5 wielkich jezior — około 5 mln 600 tys. litrów na sekundę. Tylko dwa inne wodospady na świecie — Guajra na granicy brazylijsko-paragwajskiej i Khone w Laosie — niosą większe jej masy. Podobnie jak inne cuda natury Niagarą rzeka śmiaćkom wyzwanie „po prostu dlatego, że jest”. Obecne przepisy zabraniają wszelkich karłowatych wycieczek, lecz w okresie od 1850 r. do mniej więcej lat trzydziestych naszego wieku cała piędza śmiaćków wyzywała los na sto różnych sposobów. Pierwsi zjawili się linoścokoczkowie. W 1859 r. francuski akrobata Blondin przeszedł po linie 5-centymetrowej grubości odległości 390 metrów dzieląc amerykański brzeg od kanadyjskiego, wzbudzając podziw wielotysięcznych rzesz publiczności. W ciągu dwu letnich sezonów Francuz spacerował po linie pięć szampana, przygotowując omlet, wywracając koziołki, jadąc na rowerze lub przenosząc na barana swojego impresaria. Któregoś dnia przeszedł po linie na szczudłach, otrzymując za ten wyczyn od późniejszego króla Edwarda VII, niebagatelną wówczas sumę 400 dolarów. Przykład Blondina był zarazem. Włoch Ballini nieoczekiwanie zaczął wszystkich gdy straczący równowagę spadł z wysokości 50 metrów do kipieli i wyszedł z tego cało. Wspaniały wodospad stanowił fascynującą pokusę również dla zwolenników kąpeli. Przeciętny człowiek odsuwa myśl, która budzi się w każdej głowie, gdy patrzy na stronięną huczącą wodę — a gdyby tak spłynąć z tą potężną kaskadą? Są jednakże tacy, którzy nie zrażają spokoju póki nie spróbują. Pierwszą wyzwała los kobieta. W 1901 roku Anna Taylor, owdowiła nauczycielka z Michiganu, przybierając tytuł „królowej mgły” spłynęła wodami Niagary w dużej beczce i zastąpiła jako pierwsza istota ludzka, która przeżyła ten eksperyment. W 10 lat później Anglik Bobby Leach tak głosił się przechwalać, że spłynęła Niagarą, iż w końcu musiał dotrzymać słowa. Stałowy kocioł, w którym spróbował tej sztuki, pogiął się u stóp wodospadu, a jego „załoga” spędziła pół roku w szpitalu. Niagary szczęścia miał grecki kelnier, który puścił się na wody Niagary w ogromnej dębowej beczce w towarzystwie swego ulubionego zółwika. Kiedy po 2 dniach beczka wypłynęła spośród skał, między którymi utknęła u podnóża wodospadu — Grek już nie żył — uduśił się.

WIELKA KIPIEL CZYLI POLIGON RZYKANTÓW

Najbardziej sensacyjną była przygoda 7-letniego Rogera, który w lecie 1960 r. porwany został w nurt ołbrzymiego wodospadu mając na sobie jedynie kamizelkę ratunkową. Potężny żywioł oszczędził jego życie oraz siostrzyczki Deanne, lecz pochłonął dorosłego mężczyźnię, który zabrał dzieci na przejażdżkę motorową w górę rzeki. Gdy silnik odmówił posłuszeństwa, prąd zniósł motorówkę ku wodospadowi. Dziewczynka została zniszczona przez nurt tuż pod stanowiska specjalnie wybudowane dla turystów, którzy sięgając poprzez barierę zdolali wyciągnąć ją przed progiem wodospadu. Mały Roger zaś utrzymywany przez kamizelkę na powierzchni, popłynął z falą w przepaść i wynurzył się w dole rzeki obok burty spacerowego statku „Maid of the Mist”. Statek ten (a ściślej mówiąc jego kolejne kopie) służył już wielu pokoleniom turystów pragnących przyrzec się z bliska wodospadowi. Ludzie opatuleni w dostarczone im na tę przejażdżkę nieprzemakalne płaszcze i kapuzy, podziwiają widok spadających z hukiem mas wody, gdy statek sunie u stóp wodospadu znikając chwilami we wznoszących się ogromnych chmurach wodnego pyłu. Potem zwraca i płynię w dół rzeki, podczas gdy pasażerowie przejęci zachwytem i grozą, ogłuszeni strasliwym hukiem kaskady, patrzą na nieustanną lawinę wody, z której piany wylaniają się tęcze.

Poniżej wodospadu rzeka płynie spokojnie na odcinku paru kilometrów, potem zaś zaczyna znowu kipić i skakać przez progi i w zwięzonym wąwozie tworzy ołbrzymi wir, który roztrząskuje na drobne szczyapy 80-metrowe kłody. Miejsce to nęci śmiaćków innego typu. W 1910 r. wodniak znan Niagarą William Hill pożyczony od sąsiada stałowy kocioł i spłynął w nim przez kataraktę tak łatwo, że zaprzagnął powtórzyć eksperyment jeszcze dwukrotnie, a czego raz w beczce nieszczęśliwego Greka. Tym razem poszło mu gorzej: porwany siłą odrzodków omal nie utonął, zanim jego syn nie przebrnął przez kipieli i nie uratował ojca rzucając mu linę. Najbardziej efektowną akcją ratunkową przeprowadzono jednak, gdy wielka stalowa barka z dwoma robotnikami na pokładzie zerwała się powyżej wodospadu z cumu. Robotnicy zareagowali błyskawicznie otwierając kłapę w dnie barki, tak że osiadła na skałach zanim prąd zniósł ją na krawędź przepaści. Wszelkie jednak próby dotarcia do robotników były daremne, gdyż krzątek linowy mający ich przetransportować na brzeg zaczął się w połowie drogi. W nocy obudzone wówczas Hilla, który zwiastując na rękach z liny łączącej barkę z brzegiem, przesuwał się po niej aż do krańca, rozplątał jego linę wodzącą i ściągnął nieszczęśliwów na brzeg. Dzisiaj po 70 latach, kanclasty kadłub barki nadal sterczy groteskowo nad wodospadem — sardzewiały świadectwo odwagi Hilla. „Normalny” turysta zajmuje się nad Niagarą innymi rzeczami. Zwiedza muzeum, w którym można zobaczyć kolekcję dziwnych wieników, których śmiaćkowie używali chcąc pokonać wodospad, przechadza się po pięknym parku nad rzeką, przepływa się na Wyspę Kozia, dzielącą wodospad na dwie części, skąd można z bliska podziwiać kaskadę, zjeżdża winda na najbliższe kondygnacje wysokiej wieży stojącej u stóp amerykańskiej części wodospadu i umożliwiającej obejrzenie kaskady od przodu. Może też przejść po Tęczowym Moście spinającym obydwą brzozy i w połowie drogi przekroczyć granicę Kanady. Tam, z pięknego Parku Królowej Wiktorii ogląda kanadyjską część wodospadu lub zachwyca się rozległą panoramą ze szczytu przeszło 100-metrowej wieży.

Na początku XVIII wieku, gdy biały człowiek po raz pierwszy ujrzał Niagarę, była to okolice techna spokoje i porośnięta niezmierną puszcza. Dziś jest to pulsujący życiem rejon na skrajku jednego z najbardziej uprzemysłowionego okręgu świata — pocięty siecią autostrad, mostów linii wysokiego napięcia, gigant zabudowany hotelami, motelami i sklepami. Gigantyczna hydroelektrownia góruje nad wszystkimi zakładami energetycznymi świata poza ZSSR. Tutejszy przemysł produkuje aluminium, masy plastyczne, chemikalia. Ale mimo komercyjnego zgiełku, romantyczny urok krainy Wielkich Jezior trwa.

# Świąteczny przekładaniec

## SKROMNY ŚLUB KOŁO WIELKIEJNOCY

Wielkanoc jest szczególnie wziętym terminem do zawierania ślubów. Spróbujmy przedsięwziąć, co czeka młodą parę, jakie trudności musi pokonać, nim stanie na ślubnym kobiercu i powie sakramentalne TAK. Założymy przy tym, że młodzi są skromną parą, nie mają bogatych rodziców i całą uroczystość chcą odbyć jak najmniejszym kosztem.

Co więc ich czeka? Na początek wizyta w Urzędzie Stanu Cywilnego, minimum na miesiąc przed planowaną datą ślubu. Zaczyna się skromnie. Opłata w USC wynosi 420 złotych plus wcześniej dwa razy po 50 złotych za metryki. Płacą i myślą, że najważniejsze mają z głowy, że wystarczą w wyznaczonym terminie zjawić się w USC, powiedziec TAK i... żyć potem długo i szczęśliwie. Nim to jednak nastąpi, muszą załatwić kilka „drobiazgów”. Przede wszystkim pan młody musi kupić, a właściwie zdobyć obrączki. Jeśli będzie miał odrobinę szczęścia, odwiedzi „Jubilersa” kilkanaście razy, jest niewielka przy tym szansa, że trafiłby właśnie na zadość i młodzi będą mieli złote obrączki. Będzie to kosztowało pana młodego najskromniej licząc 30 tysięcy złotych. Z tego 30 procent zostanie zwrócone po ślubie. Tak więc rzeczywisty koszt obrączek wyniesie około 20 tys. zł. Jeśli obrączek „na zaświadczenie” nie dostaną — poszają im wyjścia: kupić srebrne, co też nie jest takie proste, zamówić srebrne obrączki w „ORNO”, co kosztuje dwa razy po 2 tysiące lub kupić złote obrączki w komisji, co kosztuje od 40 do 50 tysięcy zł w górę. Ponieważ nasi młodzi są skromni i niezamożni, ten wariant odrzucamy.

Drugi poważny wydatek i... kłopot czeka młodych z ubiorami. Oboje mają wprawdzie w dowódnicę plecak i uprawniające do zakupu ubrań w sklepach „Młoda Para”, ale często jest to uprawianie bez pokrycia. Założymy jednak, że pana młodego szczęście nie opuszcza i udało mu się kupić garnitur, koszulę i buty. Kosztuje to odpowiednio: 8 tys. garnitur, tysiąc złotych — koszula, półtora — buty. Gorzej z suknią panny młodej. Szansa, że kupi ją w państwowych sklepach jest znikoma. Pozostają butiki lub krawcowe. Lekko licząc kreacja wyniesie 8 tysięcy. Do tego skromne bukiety dla panny i w zasadzie strój gołowy. Nie licząc bielizny, dodatków, nakrycia głowy. Panną młodą czeka jeszcze wydatek ok. 700 złotych na fryzjera i kosmetyczkę.

W gorzej sytuacji jest pan młody, którego czeka znacznie większe wydatki. Musi on bowiem opłacić o wianach ślubne 2-3 tys., zaproszenia — tysiąc złotych, takśwocę — minimum 3 tysiące, zdjęciach...

Na tym jednak nie koniec wydatków. Ślub bowiem, nawet najskromniejszy, musi uświetnić według naszej tradycji najskromniejsze chojby przyjęcie. Kto weźmie w nim udział? Oczywiście młodzi, świadkowie, rodzice młodych — to już 8 osób. Jeśli do tego dodać rodzeństwo, najlepszą

przyjaciółkę czy kolegę to wypadnie minimum 15 osób. Zakładam, że nikt inny z rodziny, żadna ciocia, wujek, babcia, dziadek nie zostanie zaproszeni. Wywoła to oczywiście rodzinne swary i właśnie ale trudno.

Jeśli przyjęcie ma być w restauracji, to należy liczyć po 2 tysiące od osoby plus własny alkohol — lekko licząc 35 tysięcy. Jeśli „skromny żołnierski poczęstunek” ma być w domu, kłopotów będzie co niemiara, ale koszt trochę mniejszy. Sam alkohol ok. 5 tysięcy. Oczywiście wódka, bo tylko ten trunk może kupić bez kartek. Jeśli by młodzi chcieli bardziej elegancko, np. przyjęcie z czerwonym winem, jest to marzenie świętej głowy. Chyba, że cała rodzina odstąpi kartki papierosowe — co jest mało prawdopodobne i poza tym uda się „upołować” wino w jakimś sklepie — co jest jeszcze mniej prawdopodobne. Pozostaje więc wódka. Do tego wędliny, jakieś sałatki, dodatek, tort, ciasta, napoje... Skromnie licząc ok. 10 tys. zł. I to mniej więcej wszystko. Oczywiście nie sposób przewidzieć i policzyć wszystkich wydatków. Tu podałem tylko te najważniejsze, rzecz można koniecznie. Doświadczenie uczy, że zawsze obok nich pojawiają się jakieś nieprzewidziane. Dla uproszczenia rachunku pomijam je.

Pora na podliczenie wszystkich wydatków. W najskromniejszym wariantcie koszty ubrań, opłat i przyjęcia może uda się zamknąć sumą ok. 50 tys. złotych. W obliczeniach założyłem, że młodzi nie biorą ślubu kościelnego, co jeszcze „podbiłoby” cenę o kilka tysięcy. A to opłata „co łaska” za ślub, opłata organisty, kościelnego, „za świecę”, „za dywan” itp.

Wyliczone przeze mnie koszty są jedynie orientacyjne. Można się żenić taniej i drożej. Nie trzeba chyba dodawać, że praktycznie młodej pary nie stać na ogół na sfinansowanie takich wydatków. Koszty najczęściej ponosi rodzina.

No więc wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia!...

ROMAN DEBECKI



— Czy nowożeńcom mnie słyszysz!



Obrzędy wielkanocne — malowanie jaj i śmigus-dyngus — odbywają się na Kurpiach zbiorowo i wesoło, z muzyką, śpiewem, tancami. Chętnie biorą w nich udział najstarsi i najmłodsi, nie mówiąc już o młodzieży, dla

której jest to jeszcze jedna okazja do żartów, śmiechu i dobrej zabawy. N/z: biada nieszczęśliwemu, który dostanie się w ręce dziewcząt. Za śmigus-dyngus grozi mu kąpiel w pobliskiej rzeczce.

Śmigus-dyngus!

## dzienniczek

**● CZTEREJ WŁAMY.** WACZE wdarli się do magazynu krakowskich zakładów „Telpod” i po sforowaniu dwóch bram zabezpieczonego siatka okna, drzwi paucernych oraz rozbieli metalowej szafy skradli przeszło 50 tafi srebra o wymiarach 20x20 cm i wadze ponad 4 kg. Łącznie zarabowano srebro wagi 208 kg. Licząc po cenach przemysłowych, wartość łupu wyniosła 4 mln 273 tys. zł. Na czarnym rynku można by to sprzedać za 15 milionów. Nie doszło do tego, bowiem w ciągu niespełna doby wszystkich ptaszków wyłapano. Okazał się nimi kumpel dobrej znajomości z miejscowych knajpach.

**● W PARKU NARODOWYM** w Kenil wzniesiono pomnik stonki. Uczęsto no w ten sposób stonki „Ahmeda”, który zdecht przed siedmioma laty. Miał on 75 lat i był najstarszym stoniem, jaki kiedykolwiek był w Afryce. Jego kły miały trzy metry długości i ważyły 30 kg.

Otóż 36-letni Jan S. (fałszywie w swojej branży bo już 6-krotnie karany za kradzieże i włamania) upatrzył sobie zaparkowany w pobliżu samochodu „Fiat 1200p” dobrać się do niego bez przeszkód, lecz gdy tylko otworzył drzwi rzucił się na niego strzegący wnętrza groźny wilczur i tak go urządził że złodziej resztką sił po pedził gdzie pierz rośnie. Po drodze doszło do spotkania, o którym piszemy na wstępie.

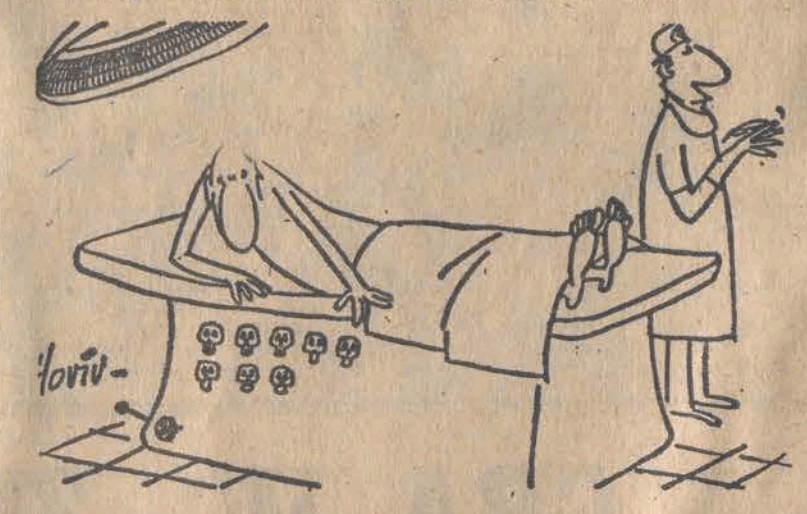
**● JAK ZMIĘRCZYC SERCE MEZA** gdy zajdzie potrzeba? Zastanawia się nad tym niejedna kobieta, ale Francuzki mają już ten kłopot z głowy. W Paryżu są do nabycia chusteczki do nosu wyposażone dodatkowo w małe lekki pojemniczek z gazem ławnym. Gdy się kupi taka chusteczka jest prawie pewne, że następnym sprawunkiem w rodzinie będzie futro.

**● WŁAŚCICIELKA LO KALU GASTRONOMICZNEGO** w woj. krakowskim, rachowała zapewne powodzeniem ślicznych swoich koleżków po fachu postanowiła w krótkim czasie dorobić się majątku. Nis było to trudne: sprzedawała poza ewidencją

**● SUROWO TRAKUJE SIĘ** niechujnych turystów w górskich miejscowościach turystycznych stanu Utah (USA). Jeśli ktoś przypała się tam na pozostawieniu śmieci w tzw. plenerze, odbiera mu się dowód tożsamości (głównie prawo jazdy), a oddaje dopiero pod warunkiem, że ten ktoś dostarczy 100 kilogramów śmieci zebranych w górach, a pozostawionych przez innych bezstrasznych turystów. U nas, gdybyśmy się zdecydowali na takie sankcje, norma mogłaby wynieść nawet tonę, bo śmieci w lasach i na szlakach turystycznych nie są objęte regulacją i narbiarć ich można ile dusza zapragnie albo milijant rokaze.

**● NOCNY PATROL MO** zatrzymał na ul. Puławskiej w Warszawie broczkę krwi męczyznej i wydobyl z niego mroźną krew w tylnych opowieść.

**● W TYM ROKU** będzie na rynku o 25 mln szklanek mniej niż potrzeba, a potrzeba łącznie ok. 140 mln. Kilka lat temu produkowano nawet 150 mln. Iac handel zamawiał ich coraz mniej i tak doszło do ograniczeń w wytworzeniu i w sklepach. Komentujac te fakty „Try-



## Znaki Zodiaku

(POL ZARTEM POL BERIO)

## Pod znakiem wiosny

**BARAN (21.3.-20.4):** — Niestety, nie obajdzie się bez większych wydatków. Wiosna ma swoje prawa. Ale nie tylko w sferze materialnej. Bądź dobrej myśli, esse pracuje na Twoja korzyść.

**BYK (21.4.-21.5):** — Spotkasz swoich marzeń. Ale pamiętaj: „nie wszystko słoto co się świeci”. W najbliższym czasie podejmiesz ważną decyzję. Wprawi Cię ona w prawdziwie wiosnany nastrój.

**BLIŻNIĘTA (22.5.-21.6):** — Najbliższe dni będą sprzyjać serdeczным kontaktom i spotkaniom... Wiele spraw ukaże się w zupełnie nowym świetle. Odrzuć to wszystko, co sprzyja nieradowolemniu i strcom.

**RAK (22.6.-22.7):** — Skończą się kłopoty i smartwienia. Radość i s większą nadzieją spojrzysz na przyszłość. Wyjazd, któ-

ry dotarłby Ci spore satysfakcje.

**LEW (23.7.-22.8):** — Nie możesz się zaciąć w uporze. Do niczego dobrego to nie prowadzi. Czy w związku z wiosną nie warto przeprowadzić trochę porządku na własnym podwórku?

**PANNA (23.8.-23.9):** — Spędziasz czas w gronie najbliższych. Sporo rozmów i dyskusji. Ktoś dawno nie widziany spróbuje nawiązać kontakt. Dobra perspektywa finansowa.

**WAGA (23.9.-23.10):** — Wkrótce zrealizujesz swoje pragnienia. Wymagaj to jednak będzie dużej koncentracji i zaangażowania. Duże szanse.

**SKORPION (24.10.-23.11):** — Optymistycznej spójra na otaczający Cie świat. Ryzyka się niecie perspektywy. W domu radosna nowina. Pod koniec tygodnia premia lub nagroda.

**STRZELEC (23.11.-21.12):** — Nie wykorzystujesz swoich możliwości. Zastanów się nad kolejną propozycją. Do odważnych świat należy. W razie potrzeby sięgnij po radę i pomoc Raka.

**KOZIOROŻEC (22.12.-20.1):** — Uśmiechnij się — masz przed sobą dużo powodów do zadowolenia. Najbliższe dni pod znakiem powodzenia i to zarówno w pracy, jak i na gruncie towarzyskim.

**WODNIK (21.1.-20.2):** — Czekaj Cię podróż, która odbędzie się w miłym towarzystwie. W sprawach uczuciowych wiosenne podniecenie. Niech jednak ono nie przesłoni Ci realność codzienności.

**RYBY (21.2.-20.3):** — Dobra sytuacja w pracy i w domu. Możliwość jakiegokolwiek pomyslnego interesu. List z daleka wyjaśni pewną nurtującą Cie sprawę.

## WIOSENNE ZADANIE DLA NAJMŁODSZYCH: Malowanka! Pokoloruj, prześlij do „DL”, podając swój wiek





# Nagroda dla Teatru im. Jaracza

Ogłoszono laureatów XVIII szczytowego Tygodnia Teatralnego, stanowiącego ogólnopolski przegląd teatrów zawodowych małych form.

Główną trofeum „Tygodnia” — wielką nagrodę przyznano w drodze plebiscytu publiczności wraz z symboliczną statuetką — otrzymał spektakl „Lysa śpiewaczka” Ionesco — przygotowany przez warszawską scenę „Prezentacje” w reżyserii i inscenizacji Romuła Szejda.

Nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki przyznano Oldze Tittow i Mariuszowi Saniternikowi z Teatru im. Jaracza w Łodzi za spektakl „Osmędeusz” Mirona Białoszewskiego, w reżyserii Tadeusza Słobodzianka z muzyką Janusza Skokosy.

## THE BEATLES REVIVAL BAND!

### Dwa pytania — dwadzieścia wejściówek

Za 1 tygodnie (13 bm.) o godz. 17 i 19.30 w łódzkiej Hali Sportowej słuchacze będziemy piosenkę najslawniejszego zespołu świata. Przywiezie je grupa „The Beatles Revival Band”. Przeboje zespołu z Liverpoolu nie starszą się, a jak wiecie nieś — grupa z RFN jest „idealna kopia oryginału”. Dla tych, którzy dobrze znają „Beatlesów”, Estrada Łódzka i „DE” mają miniquis. I. Wymień skład osobowy zespołu „The Beatles” (brytyjskiego).

2. Ile utworów zespołu z Liverpoolu ma w repertuarze grupa z RFN lub jaki był pierwszy szlagier Brytyjczyków? Odpowiedzi należy przesyłać albo przynosić do Estrady, ul. Narutowicza 28 do 8 bm. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 20 bezpłatnych wejściówek na koncert. O tym, komu dopisze szczęście, napiszemy 11 bm. Prypominamy jednocześnie, że bilety na koncerty Beatlesów, z którymi wystąpi Hanna Banaszak, rozprowadzają Estrada i biura podróży.

- \* BIELIZNA, WEŁNA I „TWISTY” Z HOLANDII
- \* TRANSPORTOWY DYLEMAT ROZWIĄZANY

## Transakcja „Otexu”

Przedsiębiorstwo Handlu Ubiornami „Otex” w Łodzi zawarło ostatnio korzystną transakcję włącznie z holenderską firmą handlową „Goods Exchange Co”. Do Holandii wystawnych zostanie 180 tys. drewnianych palet (ram ułatwiających załadunek towarów) produkcji przedsiębiorstwa „Las”. W zamian za ten wyrób „Otex” zakupi 1.200.000 par damskich fig z 100-procentowej bawełny, 19 ton wełnianej włóczki oraz 1 mln bardzo potrzebnych wieszaków do słoików typu „twist-off”.

Okazało się, że na przeszkodzie realizacji tej umowy stanął problem transportu. Do przewiezienia drewnianych palet potrzeba 360 wagonów kolejowych. Palety o normalizowanych wymiarach 1 x 1,2 i 0,8 x 1,2 m przeznaczone będą do załadunku skrzyż z piwem Heineckena, które wyrusza drogą morską z Rotterdamu do USA. Ramy muszą być przewiezione z Pabianic, Piotrkowa, Radomska Łowicza i Rossoszyca do portów w Ujściu, Krzyżu, Kostrzyniu i Szczecinie.

Przewoźny problem zgłoszony został wczoraj przez „Otex” na posiedzeniu Wojewódzkiego Sztabu Transportowego. Niemal natychmiast zgłosili swoje oferty przedstawiciele PKP i PKS. Kolej gwarantuje transport z Pabianic, Piotrkowa, Radomska i Łowicza, zaś PKS obsłużyłoby Rossoszyce. Handlowcy na pewno zechcą przede wszystkim skorzystać z usług kolei. Jedną paletą kosztuje bowiem 7 dolarów. W przeliczeniu, tyle samo kosztowałby jej przewóz samochodem.

## Przez 4 lata okradł magazyn

W sobotę, 12 marca br. zatrzymano na bazarze przy ul. Zjazdowej 37-letniego Zenona P., który handlował różnymi detalami słusarskimi. Kramik wyglądał podejrzanie i rzeczycielom okazało się, iż przedmioty sprzedawane po bardzo wysokich cenach pochodziły z kradzieży. Ustalono, iż Zenon P. — który od pewnego czasu nigdzie nie pracował — wcześniej zatrudniony był w „Wifamie”. Systematycznie okradł on magazyn swo-

## W WOJ. MIEJSKIM ŁÓDZKIM

# Zasady sprzedaży obuwia

Zgodnie z decyzją handlu, na kwiecień przedłożono ważność talonów, uprawniających do zakupu obuwia. Ponieważ jednak zapasy niektórych rodzajów obuwia są spore (na 25 bm. handel posiadał w magazynach i sklepach 810 tys. par butów, zaś na II kwartał zakontraktowano jeszcze blisko 350 tys. par), po-

stanowiono niektóre rodzaje obuwia wyłączyć z woj. miejskim łódzkim z systemu kartkowego. Dotyczy to następujących asortymentów: letniego dla dorosłych, zimowego importowanego z Jugosławii, „całorocznego importowanego z Bułgarii, kozaków wełnowych damskich, produkcji zakładów „Syrena” z Mińska

Maż., dziecięcego, młodzieżowego letniego i zimowego (na wiek do 7 lat), „adidasów” oraz niepełnowartościowego. Te rodzaje obuwia będzie można kupować we wszystkich sklepach bez kartek, ale tylko w ilości 1 pary danego rodzaju dla jednej osoby.

Sprzedaż obuwia na podstawie upoważnień do zakupu będzie prowadzona w kwietniu w wytypowanej sieci sklepów lub wyodrębnionych stoiskach — w sumie w około 80 punktach. Tego typu sprzedaż odbywać się będzie w Łodzi przy ulicach: Piotrkowskiej 41, 56, 89, 109, 111, Wł. Bytomskiej 35, Zachodniej 10a, Wrześnińskiej 102, Przybyszewskiego 84, Traktorowej 128 i pl. Reymonta 5/6; w Pabianicach — przy ulicach Żukowa 32 i Armii Czerwonej 30; w Zgierz — przy ul. Spacerowej 6; w Ozorkowie — przy ul. Armii Czerwonej 17. Obuwie na talony sprzedawane będzie również w wyodrębnionych stoiskach domów towarowych i sklepów wielobranżowych w Łodzi przy ulicach: Zapolskiej 2, Bratysławskiej 8, Wielkopolskiej 53, Aleksandrowskiej 38, Piotrkowskiej 165, pl. Niepodległości 4; w Zgierz w pawilonie nr 54 osiedla 650-lecia; w Aleksandrowie przy ul. Armii Czerwonej 8; w Konstantynowie przy pl. Kościuszki 8; w Głowno przy ul. Łowickiej 16 i pl. Niepodległości 10. Ponadto do sprzedaży tej wytypowano 22 sklepy na terenie gmin.

## Z obrad łódzkiego sztabu d/s zaopatrzenia

- Tylko jedna propozycja dla posiadaczy kredytów „MM”
- „Ruch” na cenzurowanym

Ocena działania łódzkich przedsiębiorstw handlowych w okresie przedświątecznym była jednym z tematów wczorajszego posiedzenia łódzkiego sztabu d/s. Zaopatrzenia rynku, który prowadził wiceprezydent Łodzi — J. Łapiński. Stwierdzono, że jak dotychczas sprzedaż artykułów żywnościowych, szczególnie wędlin i mięsa, przebiega prawidłowo. Znaczy to, że zarówno „Spolem”, jak i Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego, dobrze przygotowały się do akcji „Święta”.

za własne pieniądze wybrać to, co chce. Zobaczymy zresztą, jak ta próba sprawdzi się w realizacji, ale nie jesteśmy w pełni przekonani co do słuszności takiego postawienia sprawy.

W ubiegłą roboczą sobotę, w której — jak pamiętamy — pracowała cała sieć handlowa, wiele kiosków „Ruchu” było zamkniętych. Ba, nie pracowała nawet dworekka tego przedsiębiorstwa. Nie trafiały do przekonania argumenty przedstawiciela „Ruchu”, iż wielu kioskarzy akurat chorowało i na tę okoliczność przygotowuje się na specjalne tabliczki do wywieszania w kioskach... Od dłuższego już czasu „Ruch” nie bardzo daje sobie radę ze swoimi kioskarzami, szczególnie w soboty i niedziele. Najwyższy już czas, by pod tym względem nastąpiła poprawa.

Najwięcej kłopotów mają amatorzy kawy. Niestety, poza przekazanymi do sklepów 5 tonami tej używki, w najbliższym czasie nie należy spodziewać się jakiegokolwiek dostaw. Do sklepów dostarczono również spore ilości herbaty, ale to najlepsze jej gatunki zostały natychmiast wykupione.

Ustalono, że 13, 20, 25 kwietnia będą dniami sprzedaży mięsa i jego przetworów dla osób specjalnej troski.

Tyle o żywności. Sprawy sprzedaży obuwia omawiamy oddzielnie. Sztab rozpatrzył też propozycję „Domaru” odnośnie realizacji kredytów dla młodych małżeństw. Chodzi o to, że dotychczas posiadacz kredytu „MM” mógł trzykrotnie wybierać wśród proponowanych do sprzedaży mebli, a dwukrotnie — innych artykułów objętych tym kredytem (sprzet RTV lub śmiechaniowany gospodarstwa domowego). Ta możliwość wyboru spowodowała, że „Domar” ma zapasy mebli i innego sprzętu nie odebranego przez posiadaczy kredytów „MM” — wartość 172 mln zł. Podjęto więc decyzję, by tylko raz proponować zakup danego towaru. Przyznajemy, że decyzję tę odbieraliśmy z mieszanymi uczuciami. Przyznajemy, że „Domar” ma pełne magazyny artykułów i że są nimi zaważone sklepy. Z drugiej jednak strony kupujący ma chyba prawo

(M)

## ● Rosną zapasy węgla ● Oszczędnościowe restrykcje

W ostatnim czasie zaczęły napływać do Łodzi znaczne transporty węgla i materiałów budowlanych. Na bocznicach stacji Łódź Zabieniec od kilku dni czeka na rozładunek 60 wagonów. Na Chojnach stoja nie opróżnione 54 wagony. Z drugiej jednak strony OPHOIMB przy takich dostawach jest w stanie odrobić swoje zaległości w stosunku do odbiorców do 15 kwietnia. Kolej jednak przynagla do szybszego zwrotu węgla.

Ze smażonymi dostawami opału, cementu i wapna nawozowego nie mogą sobie poradzić małe bocznicie gminnych spółdzielni. Tam również przetrzymywane są wagony, a na place składowe trudno wiechać samochodami.

Podczas wczorajszego posiedzenia sztabu klienti PKP zostali poinformowani o nowych decyzjach rządowych wynikających z programu oszczędnościowego. Od 1 kwiet-

nia nie będzie już można dowolnie wykorzystywać próżnych węglarek. Wszystkie wagony muszą natychmiast wracać na Śląsk. Nie uzgodniony załadunek będzie karany — 15 tys. zł za każdy wagon. Pięciokrotnie wzrosną również kary umowne za przetrzymywanie węglarek. Dodajmy, że kary te będą traktowane jako straty nie uzasadnione dla obciążonego niżej przedsiębiorstwa. Program oszczędnościowy pozwala jedynie korzystać z próżnych węglarek przy przewożeniu produktów rolnych, nawozów i ładunków z portów morskich. Surowo karane będą przypadki uszkażdzenia wagonów.

Podczas wczorajszego posiedzenia sztabu klienti PKP zostali poinformowani o nowych decyzjach rządowych wynikających z programu oszczędnościowego. Od 1 kwiet-

# Stabilizacja rynku żywnościowego

(Dokończenie ze str. 1) połowie lutego można było znieść rozdzielność tego produktu. W II kwartale dostawy jaj powinny być nie mniejsze niż 550 mln sztuk, co w pełni pokrywa zgłoszone przez handel zapotrzebowanie.

Zaopatrzenie rynku w cukier w II kwartale wzrosło do 280 tys. ton, co powinno zabezpieczyć również ewentualne potrzeby na zamienne kartek mięsnych na cukier. W sumie dostawy cukru w całym I półroczu br. będą o ok. 40 tys. ton wyższe, niż w tym samym okresie minionego roku. Dzięki temu nie tylko pokryte zostaną potrzeby wynikające z regulacji, ale poprawi się także zaopatrzenie gastronomii oraz producentów pieczywa, wyrobów cukierniczych i napojów.

Niższy prawie o połowę niż planowany skup ziób, a zwłaszcza pszenicy, powoduje szybki spadek zapasów ziarna i maki oraz konieczność importu pszenicy na zapewnienie rynkowi dostaw dla produkcji pieczywa i innych przetworów zbożowych. Mimo tych, wcale niemających trudności, zaopatrzenie rynku w produkty zbożowe jest dostateczne i w II kwartale nie pogorszy się. W ogólnie wystąpić pewne zmiany asortymentu pieczywa i maki. Ewentualne niedobory maki pszennej zostaną uzupełnione zwiększonymi dostawami maki żytniej. Dostawy maki karatony nie tylko nie zmaleją, ale wzrosną w II kwartale br. do 20 tys. ton, czyli blisko 4 tys. ton w porównaniu do I kwartału. Taki poziom dostaw już w pełni pokrywa zapotrzebowanie rynku. Zaopa-

nia nie będzie już można dowolnie wykorzystywać próżnych węglarek. Wszystkie wagony muszą natychmiast wracać na Śląsk. Nie uzgodniony załadunek będzie karany — 15 tys. zł za każdy wagon. Pięciokrotnie wzrosną również kary umowne za przetrzymywanie węglarek. Dodajmy, że kary te będą traktowane jako straty nie uzasadnione dla obciążonego niżej przedsiębiorstwa. Program oszczędnościowy pozwala jedynie korzystać z próżnych węglarek przy przewożeniu produktów rolnych, nawozów i ładunków z portów morskich. Surowo karane będą przypadki uszkażdzenia wagonów.

Podczas wczorajszego posiedzenia sztabu klienti PKP zostali poinformowani o nowych decyzjach rządowych wynikających z programu oszczędnościowego. Od 1 kwiet-

## Dla turystów

Dla entuzjastów wypoczynku na świeżym powietrzu i czynnej rekreacji mamy kilka propozycji turystycznych Oto one: W niedzielę, 3 kwietnia o wyloczka pieszka na trasie: Helenów — Łaziewniki — zbiórka uczestników przy zastępní MPK w Helenówcu o godz. 10. W poniedziałek, 4 kwietnia o wyloczka pieszka na trasie: Tuszyn Las — Podębina — Górki Małe — Tuszyn — zbiórka na przystanku PKS przy ul. Broniewskiego o godz. 8.30 O wyloczka kolearska na trasie: Łódź — Pabianice — Górka Pabianicka — Konstantynów — Łódź — zbiórka cyklistów na Rynku Starego Miasta o godz. 10. O wyloczka kolearska na trasie: Łódź — Rzgów — Tuszyn — zbiórka na pl. 8 Maja również o godz. 10.

Do naszej wczorajszej informacji pod powyższym tytułem wkradł się błąd. PKO przestało już do „Polmozybytu” listy osób, które wylosowały na rok 1983 samochody „Fiat 125p”. Listy osób, które wylosowały na rok bieżący samochody „Fiat 126p” zostaną przesłane zaraz po otrzymaniu decyzji z Centrali NBP. Przepraszamy!

## Bank wyjaśnia

Do naszej wczorajszej informacji pod powyższym tytułem wkradł się błąd. PKO przestało już do „Polmozybytu” listy osób, które wylosowały na rok 1983 samochody „Fiat 125p”. Listy osób, które wylosowały na rok bieżący samochody „Fiat 126p” zostaną przesłane zaraz po otrzymaniu decyzji z Centrali NBP. Przepraszamy!

## Wkrótce proces Kalibabki

Prokuratura Wojewódzka w Nowym Sączu skierowała 31 marca do Sądu Rejonowego w Nowym Targu akt oskarżenia przeciwko Jerzemu Kalibabce. Wraz z nim w tej głos-

nej sprawie sędziom będzie troje dalszych współoskarżonych.

## Wczoraj...

...z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, odbyło się w ZL TPPR przy ul. Narutowicza 48 uroczyste spotkanie z udziałem przedstawicieli łódzkiego środowiska artystycznego, mającymi szczególnie udział w upowszechnianiu wiedzy o kulturze i sztuce narodów ZSRR.

Liczący 8 stron akt oskarżenia zarzuca Jerzemu Kalibabce 100 czynów przestępnych — kradzieże, włamania, kradzieże rozbójcze oszustwa i inne — popełnionych w latach 1977-1982 na terenie całego kraju. Akt oskarżenia uzupełniony został dwudziestoma tomami — po około 400 stron każdy — akt postępowania. Podczas rozprawy sąd zawezwie 250 świadków.

Jerzy Kalibabka (w czasie swojej 5-letniej przesłanego działalności używał on dwudziestu nazwisk) został zatrzymany w kwietniu ub. roku w Szczawnicy podczas postoju po kradzieży przedmiotów o wartości ponad 1 mln zł, dokonanej na terenie Rabki.

## Ujawniają się dalsi działacze »Solidarności«

W związku z apelem ministra spraw wewnętrznych zawartym w wystąpieniu sejmowym skierowanemu do osób ukrywających się, ma miejsce kolejne przypadki ujawniania się tych osób.

30 marca br. do KW MO w Gdańsku zgłosił się Zdzisław Kamiński, który był zaangażowany w działalność nielegalnych struktur byłej „Solidarności”. Z Kamińskim ukrywał się od maja 1982 r. Po złożeniu stosownych wyjaśnień został zwolniony.

Jeśli rozmowy z przewoźnikami

31 marca do KW MO w Chełmie zgłosił się dotychczas ukrywający się Jacek Nowaczyk — doktorant, Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. W tym samym dniu do KW MO w Opolu zgłosił się Piotr Skrobotowicz — przewodniczący komisji zakładowej byłego NSZZ „Solidarność” w „Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego” w Opolu. J. Nowaczyk i P. Skrobotowicz po złożeniu wyjaśnień zostali także zwolnieni.

jej firmy z narzędzi i elementów silarskich. W okresie 4 lat (od października 1978 roku do października 1982 roku) uzbierał spory zapas (upiów) potem porzucił pracę i rozpoczął działalność handlową. Nie trwała ona jednak zbyt długo. Złodziej i spekulant zarazem odpowie przed sądem z wolnej stopy.

## W WALCE Z SPEKULACJĄ Nowa taryfa celną

Zakończono prace nad nowymi taryfami celnymi — przywózowa i wywózowa — w tzw. niehandlowym obrocie towarowym. Obrót ten związany jest przede wszystkim z ruchem podróźnych, przesyłkami paczek itp. W odróżnieniu od obrotu handlowego, dotyczącego przedsiębiorstw handlu zagranicznego i przemysłowych z odpowiedzialnością koncesji.

na opłaty celne za przywóz zagranicznych samochodów. Za pojazdy z silnikami benzynowymi o pojemności do 1300 cm objąć się będzie 300 zł za kg, 1300-1800 cm — 370 zł/kg i powyżej 1800 cm — 450 zł/kg. Bez zmian pozostają opłaty celne za przywóz samochodów z silnikami wysokoprężnymi do pojemności 1800 cm natomiast do 370 zł/kg wzrasta stawka, przy przywozie pojazdów z silnikami „diesla” powyżej 1800 cm. Wyższe stawki obowiązywać będą również na akcesoria samochodowe choć i w tym przypadku przewiduje się liczne ulgi i zwolnienia; bez cła np. można przywieźć dwa akumulatory.

Zmianie ulegnie również taryfa wywózowa, w której wysokość cła dostosowana zostanie do aktualnej sytuacji rynkowej. Średnie cło będzie wynosić 200 proc. wartości towaru, natomiast w przypadku żywności — 300 proc.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20. 03. 1983 r. zmarł nasz ulubiony Mał. Tatus i Dziadziuś

**S. + P. IZADOR SIEMIENIUK**

Preparator — były pracownik Międzywojewódzkiego Instytutu Pogrzeb. oddziałe się w dniu 1 kwietnia 1983 r. o godz. 13.30 na emeryturę nrawoświadczony — Dół w Łodzi przy ul. Telefonicznej 4. o czym powiadamia ja porażeni w głębokim smutku ZONA. CORKI / MEZAMI oraz WNUCZETA

## «Jeziorany» wracają na antenę

Po przeszło rocznej przerwie wraca na antenę radiową powieść „W Jezioranach”. Pierwszy odcinek wznowionej powieści będzie 1129 z kolei, a nadany zostanie — podobnie, jak dotychczas — w niedzielę, w programie I.

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA  
INŻYNIERII MIEJSKIEJ  
„INŻYNIERIA — ŁÓDŹ”**

**ZATRUDNI:**

zastępcę dyrektora d.s. środków produkcji.

Wykształcenie wyższe mechaniczne, praktyka i znajomość sprzętu budowlanego i transportu.

Zgłoszenia kierować do działu kadr,  
tel. 619-69.

1039-k



**GOSPODARSTWO** rolne 6 ha budynki nowe zelektryfikowane wygodny sprzedam Piaskowice k Zgierza Walczak

**SPRZEDAM** dom jednorodzinny murowany wygodny budynki gospodarcze Główna Ściegiennego 6

**REJENTALNIE** kupię ziemię ewentualnie z budynkami Oferty 8041 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**DOMEK** jednorodzinny na Górnej — sprzedam Oferty 8788 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**DZIAŁKĘ** ogrodniczą o powierzchni 1 ha 1336 m kw w Aleksandrowie Łódzkim ul. Daszyńskiego 116 sprzedam. Władomost: Łódź ul. PKWN nr 3 m 1 Szewczykiewicz Leonard. 8238 g

**DZIAŁKĘ** okolicie Nabisia Lutomińska — kupię. Sprzedam fabrycznie nowego Fiata 120p. Oferty 8602 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**DOMEK** jednorodzinny nowy z wygodami piśnie sprzedam w rozliczeniu M-4 lokatorskie. Szczeciński, Starocińska 3. W soboty i niedziele. 8078 g

**DZIAŁKĘ** 1.100 m z domkiem jednorodzinnym wsiatki wygody (woda gaz) sprzedam. Proboszczewice Podgórzna 32 8268 g

**OSIEDLE** Pienista — sprzedam segment lub zamienie na Warszawę. Oferty 840397 Biuro Ogłoszeń Warszawa, Poznańska 98. 971 k

**OVERLOCK** 3-nitkowy nóż elektryczny do tkanin kupię. 81-85-87 po 15. 8721 k

**SPRZEDAM** wykładzinę PCV-Decor 7 x 2,5 mb. Tel. 418-70. 9027 g

**SPRZEDAM** zakład wyrób toreb gospodarczych, paszków portfel drobnej galanterii (zakrawarka). Oferty 8949 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**STÓŁ** rozkładany, krzesła — sprzedam 828-00.

**PIERŚCIONEK** złoty z topazem 2,4 g — sprzedam. Oferty 8617 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**NOŻ** pionowy — sprzedam. Tel. 721-23. 8712 g

**SPRZEDAM** encyklopedię 13-tomową. Tel. 218-85.

**KRAJZĘB** i tokarnię do drewna — sprzedam. Królikowski Krokusa 97. 8043-17 oprócz niedzieli.

**COCKER** spaniele — szczeniata rodowodowa sprzedam. Gorkiego 67 m. 18. bl. 265 (Widzew-Wschód).

**SPRZEDAM** janniki. Tel. 83-82-08. 8751 g

**DOGA** suwacką czarną 12-miesięczną, rodowodową sprzedam. Radaszewski. Smetany 2 m. 40 bl 6 (Widzew-Wschód). 9231 g

**OWCZARKI** niemlekkie (szczeniata) sprzedam. Tel. 55-87-88. 8248 g

**SPRZEDAM** atrakcyjną suknię ślubną. Zubardzka 10 m. 83. po godz 18 Tarpiłowska. 9263 g

**SPRZEDAM** nóż pionowy do tkanin. Tel. 53-83-58 po 18. 8402 g

**BOAZERIE** wyprawiona z festonem i brzozy sprzedam Oferty 8408 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**KIT** szczepień oczyszczający (propolis) — sprzedaje 781-30

**KOLEJSKI** elektryczny H0 kupię 824-47. 13914 g

**KUPIĘ** encyklopedię, również sprzedam 1939 r. Tel. 628-81 do 18. 13523 g

**KUPIĘ** skien okólnospowyczy lub małą gastro-nomię 82-58-43 840-72

**MASZYNE** do szycia i sznurażarki — kupię Oferty 8984 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**KUPIĘ** wannę 1.10-1.30 m Tel. 53-87-58. 8210 g

**MASZYNE** do produkcji waty cukrowej — kupię Zarzeczna Rawa Maz. Je-zozolinska 14. 9008 g

**SEGMENT** Kapitola biały kupię. 322-88. 11040 g

**ŁODÓWKĘ** i komplet „Jadwiga” — kupię. Tel. 18-37-37. 8471 g

**OWCZARKI** niemlekkie szczeniata po ostrzych rodzicach — sprzedam. Zapolskiej 10-40. 8704 g

**SPRZEDAM** tokarkę do drewna. Roosevelta 1.

**AUTOMAT** do produkcji lodów prod. NRD sprzedam. Podgórzne tel. 409.

**SPRZEDAM** wykładzinę PCV-Decor 7 x 2,5 mb. Tel. 418-70. 9027 g

**SPRZEDAM** zakład wyrób toreb gospodarczych, paszków portfel drobnej galanterii (zakrawarka). Oferty 8949 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**STÓŁ** rozkładany, krzesła — sprzedam 828-00.

**PIERŚCIONEK** złoty z topazem 2,4 g — sprzedam. Oferty 8617 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**NOŻ** pionowy — sprzedam. Tel. 721-23. 8712 g

**SPRZEDAM** encyklopedię 13-tomową. Tel. 218-85.

**KRAJZĘB** i tokarnię do drewna — sprzedam. Królikowski Krokusa 97. 8043-17 oprócz niedzieli.

**COCKER** spaniele — szczeniata rodowodowa sprzedam. Gorkiego 67 m. 18. bl. 265 (Widzew-Wschód).

**SPRZEDAM** janniki. Tel. 83-82-08. 8751 g

**DOGA** suwacką czarną 12-miesięczną, rodowodową sprzedam. Radaszewski. Smetany 2 m. 40 bl 6 (Widzew-Wschód). 9231 g

**OWCZARKI** niemlekkie (szczeniata) sprzedam. Tel. 55-87-88. 8248 g

**SPRZEDAM** atrakcyjną suknię ślubną. Zubardzka 10 m. 83. po godz 18 Tarpiłowska. 9263 g

**SPRZEDAM** nóż pionowy do tkanin. Tel. 53-83-58 po 18. 8402 g

**BOAZERIE** wyprawiona z festonem i brzozy sprzedam Oferty 8408 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**KIT** szczepień oczyszczający (propolis) — sprzedaje 781-30

**KOLEJSKI** elektryczny H0 kupię 824-47. 13914 g

**„VW Passata”** 1976 sprzedam tel 783-04.

**SPRZEDAM** „120p” (1978) Łukasińskiego 1 m 97 do 18. 13463 g

**PRZEDPŁATE** na „Fiata 120p” rok 1985 odstąpienie notarialnie. Oferty 8487 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**SPRZEDAM** „Peugeot 504” Tel. 418-08. 13532 g

**OKAZYJNIE** sprzedam Peugeot 504 TT (1975) Traktorowa 25/40. godz 18-20. 13492 g

**„MERCEDESA”** kupię najchętniej nowego Oferty 8766 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**SPRZEDAM** brzyczkę bagażową. Łódź Niedziałkowskiego 23. 8948 g

**SPRZEDAM** Zetora K-25” Jan Pasek Wola Cyrusowa Kol., woj. skierniewickie. 8553 g

**„FIATA 120p”** nowego — sprzedam Gen. Bema 25a (Radogoszcz). 8688 g

**SAMOCZÓD** „Star 25” sprzedam. Oferty 8240 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**„FIATA 800 Sport”** sprzedam. Chajubińskiego 18.

**ODSTĄPIE** przedpłatę „Fiata 120p”. Odbiór 1983. Tel. 899-37. 8293 g

**„120p”**, nowy — sprzedam. Łódź, Dąbrowskiego 101 m. 76. 8110 g

**KUPIĘ** samochód osobowolenerowy marki „Gaz”. Tel. 753-89. 13414 g

**„FIATA 120p”** oraz karoselę „Zastawy” (czerwień meksykańska) skrzynię biegów, inne części sprzedam. Kupię plac budowlany. Oferty 8651 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**KUPIĘ** nadwozie do „Ladwy 1600 S”. Justynów Młoczkiewicza 4 tel. 78.

**NADWOZIE** „120p” do remoncie — sprzedam. Głębowa 17. 8623 g

**DRZYWI** lewa „Wartburga 363” kupię lub zamienie na biotniki. Tel. 51-84-58, po 14. 8521 g

**NOWE** nadwozie nieuzbrojone „Fiata 120p” — sprzedam. Oferty 9177 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**NADWOZIE** „Skody 8100” — kupię. Oferty 8147 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**POSZUKUJĘ** lokalu na pracownie krawiecką z „alga” — Łódź-Górna. Tel. 891-77.

**KOMFORTOWE** M-3 (43 m) z telefonem przy Lutomińskiej — sprzedam. Tel. 51-14-28.

**MIESZKANIE** własnościowe 50 m w Aleksandrowie — sprzedam. Oferty 9395 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**ZAMIENIE** własnościowe M-4 na budownictwo międzywojenne Oferty 10682 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**KUPIĘ** mieszkania — budownictwo międzywojenne. Wyłącznie ostatnie piętro. Oferty 10681 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**SPRZEDAM** M-4 Widzew. Wschód Oferty 10680 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**M-3 i M-4** samienie na M-5 51-38-24. 7289 g

**MŁODE** małżeństwo poszukuje samodzielnego mieszkania — Teofilów Aleksandrow. Tel. 738-28 do 18. 8191 g

**M-4** własnościowe 67 m — sprzedam. Oferty 9141 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**NACZELNIK URZĘDU  
DZIELNICOWEGO  
ŁÓDŹ — POLESIE**  
ogłasza konkurs  
na stanowisko  
DYREKTORA  
Przedsiębiorstwa  
Gospodarki Mieszkańcowej  
Łódź — Polesie.

Wymagane kwalifikacje:

- wykształcenie wyższe kierunkowe ze znajomością ekonomiki przedsiębiorstwa;
- staż pracy minimum 8 lat, w tym co najmniej 5 lat na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym.

Oferty kandydatów winny zawierać:

- podanie i kwestionariusz osobowy;
- życiorys;
- odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych;
- opinie zawodowe z ostatnich 4 lat pracy.

Oferty należy składać pod adresem:

Urząd Dzielnicowy Łódź-Polesie, ul. Zielona 10, 90-414 Łódź, pok. 254, w terminie 10 dni od daty ogłoszenia konkursu. 1020-k

**PŁOCK** — mieszkanie 3-pokojowe 33 m kw komfortowe zamienie na podobne lub większe w Łodzi. Oferty 9183 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**ZAMIENIE** pokoje kuchnia wszystkie wygodny 81 m kw telefon wygodny parter na pokój kuchnia wygodny telefon Oferty 9111 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**ŁÓDŹ** — centrum stare budownictwo 1 piętro pokój z kuchnią częściowe wygodny zamienie na M-2 dwupokojowe Zgierz — bloki Oferty 9102 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**POSZUKUJĘ** mieszkania dwupokojowego od zaraz Oferty 9328 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**SOSNOWIEC** — spółdzielcze, 3-pokojowe, komfortowe telefon zamienie na Łódź lub Pabianice. Matuzczak. Sienkiewicza 101/109 m. 181. tel. 899-27

**MIESZKANIE** 141 m kw 4-pokojowe własnościowe wygodny bez c.o w Jeleńskiej Górze zamienie na 2-pokojowe własnościowe w Łodzi lub sprzedam Oferty z warunkami 8539 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**SAMODZIELNEGO** pokoju na kilka dni w miesiącu poszukuję Oferty 8554 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**POSZUKUJĘ** pokoju z niekremującym węglem Oferty 8713 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**M-3** Rekinia piśnie zamienie na M-4 Oferty 8719 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**DO** wynajęcia umebłowany pokój. Oferty 8896 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**KUPIĘ** M-4 Oferty 8897 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**KAWALERKĘ** lub M-3 kupię. Tel. 894-09 godz 17-21.

**DWA** pokoje kuchnia bielizna, kuchnia stare budownictwo wygodny — zamienie na 3 lub 2-pokoje może być własnościowe tel 81-84-84

**ZAMIENIE** M-4 i M-2 własnościowe na M-3 Tel. 51-96-41. 9024 g

**CENTRUM**, 3-pokojowe wszystkie wygodny stare budownictwo — zamienie na bloki w śródmieściu. Tel. 208-81. 8813 g

**M-5** czteropokojowe kuchnia zamienie na dwa i dwa oddzielne tel 332-58. 8271 g

**KUPIĘ** mieszkanie 3-3-pokojowe z kuchnią telefonem. Osiedle Radogoszcz Teofilów Zgierza Oferty 13283 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**M-2** z telefonem kupię. Tel. 81-82-46 po 18.

**M-4** własnościowe zamienie na domek natchetnieł w Rudzie lub sprzedam. Sprzedam „Fiata 120p” — nowy Oferty 8149 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**MAŁŻEŃSTWO** poszukuje samodzielnego mieszkania Oferty 9495 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**M-3** z telefonem (Lokum”), osiedle Czerwony Rynek” sprzedam Oferty 13330 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**HAFT** maszynowy przyjmę Oferty 14178 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**MATEMATYKA**, 51-74-10 mgr Pluskowski.

**MATEMATYKA**, 423-08 Skawiński 8797 g

**MATEMATYKA** fizyka Konopacki 813-28.

**STOLARZA** zatrudnię. Tel. 13-13-70. 9040 g

**MŁODA** osoba do przyuczenia na snowackę potrzebna Oferty 8580 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**PRZYJMĘ** udziałowca z gotówką. Oferty 7327 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**POTRZEBNY** czeladnik i uczeń w zawodzie szewskim na obuwie męskie. Władomost: Piotrkowska 107 tel. 885-18.

**ZAKŁAD** elektroniki samochodowej (rzemiosło) zatrudni technika elektronika elektryka natchetnieł oo służbie wojskowej. Łódź ul. 22 Lipca 98.

**KOBIETĘ** zatrudnię w Zakładzie Mechanicznym Pełny etat. Tel. 451-88 godz 8-15. 8604 g

**OZIEWIARZA** maszynowego — zatrudnię. Oferty 8898 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**SLUSARZA** emeryta na pół etatu zatrudnię. Traktorowa 202

**PRZYJMĘ** chałupnictwo Oferty 9108 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**MŁODA** przyjmie chałupnictwo Oferty 8154 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**\* INŻYNIERÓW** o specjalności konstrukcja maszyn włókienniczych,  
**\* INŻYNIERÓW** o specjalności konstrukcja ogólna,  
**\* ŚLUSARZY** i ślusarzy Hacharzy,  
**\* TOKARZY,**  
**\* SZLIFIERZY,**  
**\* FREZERÓW,**

**ZATRUDNI  
ZARAZ**

Centralny Ośrodek  
Badawczo-Rozwojowy  
Maszyn Włókienniczych  
„CENARO”  
Łódź, ul. Wólczańska 55/59.

Szczegółowych informacji udziela dział spraw pracowniczych w godz. 8—15 w siedzibie ośrodka, pok. 205, tel. 337-81. 1007-k

**UCZENNICA** oraz kobieta puszczą na maszynę — może być emerytowana — potrzebna. Łódź, Książka 6, tel. 55-37-37.

**KOBIETA**, może być z wyższym wykształceniem potrzebna do sektora prywatnego. Oferty 9317 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**MŁODA** atrakcyjna poszukuje pracy w sektorze prywatnym może być poza Łodzi. Oferty 8372 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**EMERYTOWANA** pani znająca język obcy — potrzebna. Tel. 35-37-37.

**ALARMY** przeciwłamania — instalacja z gwarantacją. 93-75-51 Zamysłowski

**TELENAPRAWA** 830-92, Bednarek 13897 g

**ZALUŻE** międzyszybowe drzew harmonikowe — instalacja z gwarantacją. 93-75-51 Zamysłowski

**MYCIE** okien pranie dywanów sprzątanie wnetrz. 894-63 Miguła 9068 g

**USŁUGI** u klienta w zakresie elektromechaniki i instalatorstwa elektrycznego Mgr inż. Z. Nazlembio Łódź ul. A. Struga 17 m 7 tel 281-02

**TRUMNY** Sprzedaż przewoźny Duży wybór Trumny Armii Ludowej 3 tel 30 Kofleki 8304 g

**ZALUŻE** międzyszybowe. 51-39-58 Skrzyński.

**NAPRAWA** pralek automatycznych i artykułów gospodarstwa domowego isiu 61 zegarmistrzowskie i fotograficzne Bartoika 87 tel 307-87, Górecki.

**FUNKI** zwykle ozdoby układanie wapieni płaskokształt. Złota 3 m. 19 Marzędzak. 8390 g

**MALOWANIE** tapetowanie wykładanie ścian Frankiewicz tel. 59-74-78.

**RUBIN** — naprawa 55-17-03 (8-10) inż. Zasadzki

**PARKIETY** mozaika i układanie cyklinowane i lakierowanie — Kiełbik 483-28 po 17.

**GLAZURĘ** terakotę parkiety układam. Instalacje wodno-kan. i e.o. 708-92 Sobczyk. 7330 g

**KOZUCHY** — czyszczenie farbowanie Gdańska 6 — Gajder. 6657 g

**POSZUKUJĘ** producentów i sprzedawców materiałów i tkanin — także zagranicę Krawiectwo Oferty 13838 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

**PRZEDSIĘBIORSTWO  
PAŃSTWOWE**

**ZATRUDNI**

pracowników na stanowiska:  
gł. specjalistów  
d.s. ekonomiczno-finansowych  
i d.s. eksportu.

WYMAGANE KWALIFIKACJE:  
wyższe wykształcenie oraz praktyczna znajomość zawodu.

Pożądana znajomość problematyki sprzętowo-transportowej i budownictwa. Oferty należy składać w Biurze Ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, pod nr 1017-k.

**PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE**

**PRZYSTĄPI  
do zawiązania spółki**

celem wykorzystania wolnych pomieszczeń względnie wydzierżawi na magazyn lub cele produkcyjne, 12 budynków o pow. 1.000 m kw. każdy.

Szczegółowych informacji udzielamy telefonicznie, tel. Łódź 18-73-23. 996-k



# Na ekranie TV

# KRZYŻÓWKA WIELKANOCNA

Nagrody wartości 10.000 zł

## Piątek

**1 KWIEŹNIA PROGRAM I**  
 8.00 TTR - fizyka, sem. 4  
 9.00 "Teleferie TDC" oraz film z serii: "Frank i Bućko" (2) - "Niespodzianka"  
 10.30 Dla 2 zmiany  
 11.30 TTR - fizyka, sem. 2  
 12.25 NURT  
 14.00 Kino Teleferii - "Klusownik" (2) - film przygodowy TP  
 17.00 Dziennik  
 17.20 "Przyjemne z pożytecznym"  
 17.45 Aktualności Agencji Arty  
 17.50 Program literacko-filmowy  
 18.20 Związkowe ABC  
 18.40 Rolnicze rozmowy  
 18.50 Dobranoc - "Indyjskie opowieści Upiętrzonego Węza"  
 19.00 Program popularnonaukowy  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Monitor rządowy  
 20.30 "Cma" - polski film fab.  
 21.15 Dziennik - 24 godziny  
 22.35 "Medea" - widowisko baletowe (L.)  
**PROGRAM II**  
 16.30 Język francuski  
 17.05 "Miłość i honor" - film fab. prod. CSRS  
 18.45 Odpowiedzi na listy w sprawie emerytur  
 19.30 Wiadomości (L.)  
 19.30 Dziennik  
 20.00 "Kram" - magazyn komentów  
 20.40 "Piątek z muzyką" - Ryszard Wagner  
 21.40 Filmy dokumentalne Jana Łomnickiego  
 22.10 "Ojciec" - polska nowela filmowa  
 22.35 Znaszli ten kraj?  
 23.05 "Biedna Liża" - radziecki film animowany

17.45 „Doświadczenie siebie” - o aktorstwie J. Swiderskiego  
 19.00 Wieczorynka - „Pszczółka Maja”  
 19.30 Dziennik i Magazyn Świat  
 20.15 „Port lotniczy” - film sensacyjny prod. USA  
 22.35 Sportowa niedziela  
 22.55 „XXX spotkanie z balladą” (1)  
**PROGRAM II**  
 9.50 „Znowu ten Munchausen” - film radz. dla niesłyszących  
 11.00 Od melodii do melodii  
 11.20 Naczelna Redakcja Programu II zaprasza  
 11.30 „Słusznie reprezentacyjną zwana...” - gra orkiestra dęta kopalni „Wawel”  
 12.10 „Dzień jak inne dni” - rep.  
 12.30 Muzyka w Starym Gdańsku  
 12.55 „Wilcze echa” - sensacyjny film prod. polskiej  
 14.35 „Wielka noc poetów” - widowisko  
 15.20 „Z tej ziemi, z tego morza”  
 15.35 I z „Mazowsza” i ze „Śląska”  
 16.15 „Lemkówna” - rep. o kulturze Lemków  
 16.45 Śpiewać wiersze” - program rozrywkowy  
 17.10 Spotkanie z Janem Dobrzańskim  
 17.30 „Żywe Mateusza” - polski film psychologiczny  
 18.45 Gość „Dwójki” - prof. dr Bogdan Suchodolski  
 19.00 Piosenki po fajrancelu  
 19.30 Dziennik i Magazyn Świat  
 20.20 Koncert muzyki polskiej  
 21.20 Sercem malowane - rep.  
 21.40 „Gallux show” - program rozrywkowy  
 22.35 „Dzieciol” - polska komedia

## Środa

**6 KWIEŹNIA PROGRAM I**  
 6.00 TTR - hodowla zwierząt, sem. 4  
 6.30 TTR - mechanizacja rolnictwa, sem. 4 (L.)  
 8.30 Film dla 2 zmiany - „Długie dni, krótkie tygodnie” - radz. film obyczajowy  
 12.30 Reforma po starcie  
 13.30 TTR - hodowla zwierząt, sem. 2  
 14.00 TTR - mechanizacja rolnictwa, sem. 2 (L.)  
 15.25 Matematyka (L.)  
 16.00 „Krag” - magazyn harcerzy  
 16.30 Dla przedszkolaków: „Tak-Tak”  
 17.00 Dziennik  
 17.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka  
 17.35 „W świecie klasy” - program dla niesłyszących  
 17.55 „Budujemy rytm z prostych słów” - film dok.  
 18.35 Rolnicze rozmowy  
 18.50 Dobranoc - „Przygody rozbójnika Bumcajsa”  
 19.00 Program publicystyczny  
 19.30 Dziennik  
 20.15 1/2 finału Pucharu Europy w piłce nożnej Juventus - Widzew  
 22.45 Dziennik  
**PROGRAM II**  
 16.15 Język francuski (25)  
 16.45 Język angielski (14)  
 17.20 „Wojna domowa” (1) - „Cieżkie jest życie” i „Bilet za fryzjera”  
 18.15 „Ktoś mnie wołał, poznał chciwał” - Wielopolski i jego system - widowisko historyczne  
 19.00 Wiadomości (2)  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Kino bez granic - „Nie kończąca się podróż” - wietnamska komedia obyczajowa  
 21.15 „Szósty dzień to sobota” - program rozrywkowy TV CSRS  
 22.05 Przed Trybunałem Stanu - program public.  
 23.05 Kwadrans z Artelem

A B C D E F G H I J K L ± M

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
1	K												
2	O												
3	K												
4	J												
5													
6													
7													
8													
9													
10													
11													
12													
13													
14													

◇ Znajdź rozkoszy łamania głowy  
 ◇ Stań na starcie do zdobycia nagrody  
 ◇ Wypełnij prawidłowo a rozwiązanie prześlij do „DL”

## Sobota

**2 KWIEŹNIA PROGRAM I**  
 6.00 TTR - fizyka, sem. 2  
 8.30 „Tydzień na dzieło”  
 9.30 „Teleferie TDC” oraz film z serii: „Frank i Bućko” (3)  
 10.30 Sportowy sposób na zdrowie  
 11.00 „Siłacz” - radziecki film kostiumowy  
 12.30 Wybrane z tygodnia  
 13.00 Poradnik rolniczy  
 13.30 „Peknięte serce” film dok.  
 14.00 „7 anten”  
 15.00 Dziennik  
 15.15 Filmy Harolda Lloyd’a - „Kinomania”  
 16.40 „Tam, gdzie plepszał rośnię” (10)  
 17.25 Program muzyczny  
 17.40 Program publi  
 18.10 Kamery na sport  
 18.40 Wystąpienie ambasadora Węgierskiej Republiki Ludowej  
 18.50 Dobranoc - „Reksto i kuguty”  
 19.00 „Z kamery wśród zwierząt” - „Prosimy do stołu” (2)  
 19.30 Dziennik  
 20.10 Listy do wicepremiera  
 21.00 „Straż nocna” - franc. film  
 22.45 Spotkanie z Adamem Zwierzem  
 23.10 Stare nagrania  
**PROGRAM II**  
 6.00 „Ukryte światło” - film fab. prod. CSRS  
 10.30 NURT - matematyka (L.)  
 11.30 NURT - nauczyciel, wychowanie, społeczeństwo  
 12.00 Eliminacje Mistrzostw Europy w piłce nożnej juniorów Polska - ZSRR  
 13.35 Zespół „Dom” - „5, 10, 15”  
 16.10 Śpiewający aktorzy w Studiu - 2  
 16.30 Włosna - program A. Skarżyńskiego  
 16.50 Muzyczna oficyna Studia - 2  
 17.30 „Cienie zanikają w południe” (2) - serial prod. ZSRR  
 18.35 „Judie Trzuke” - program rozrywkowy  
 19.00 Wiadomości (L.)  
 19.30 Dziennik  
 20.15 Śpiewający aktorzy w Studiu - 2  
 20.35 „1500 sekund wielkiego sportu”  
 21.00 Śpiewający aktorzy w Studiu - 2  
 21.20 „Co, gdzie, kiedy?”  
 22.00 „Pies ogrodnika” - film fab. prod. CSRS  
 23.15 Śpiewający aktorzy w Studiu - 2

## Poniedziałek

**4 KWIEŹNIA PROGRAM I**  
 9.00 Kino Teleferii - „Niebo jest granicą” (2)  
 9.45 „Znowu ten Munchausen” (3) - komedia prod. ZSRR  
 10.50 „Dumka z Bostonu” film  
 11.20 „Gwiazdy w zblizeniu” - Jan Klepura  
 12.20 „Jajo” - na weselo o rugby  
 12.40 Galerie swiata - „Ermitez” (24)  
 13.10 Filmy Harolda Lloyd’a - „Koci pazur”  
 14.35 Teatr dla dzieci - „Znacie, to posłuchajcie”  
 15.05 Lekykon polskiej muzyki rozrywkowej - „G”  
 15.25 Godzina z serialem  
 16.35 „Waleczni przeciw rzymskim legionom” - rumuńsko-francuski film fab.  
 18.15 „Rozśpiewany szpital na perzyciach” - program rozrywkowy  
 19.00 Wieczorynka - „Pszczółka Maja”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Teatr Telewizyjny - Aleksander Malszewski - „Droga do Czarnolasu” (L.)  
 21.45 „XXX spotkanie z balladą” (2)  
 22.45 „Gwiazdy kabaretu”  
**PROGRAM II**  
 9.45 „Znowu ten Munchausen” - film radziecki (dla niesłyszących)  
 11.00 Studio - 2 wita w świąteczny poniedziałek  
 11.10 „Jaja na 200 sposobów”  
 11.30 Lemoniadowy Joe” - komedia prod. CSRS  
 13.05 „Burt Bacharach zaprasza do parku”  
 13.55 „Jaja na 200 sposobów”  
 14.15 Sport w Studiu - 2  
 14.45 „Jaja na 200 sposobów”  
 15.00 „Człowiek z M-3” - polska komedia obyczajowa  
 16.35 „Fiesta de Mexico”  
 16.55 Piosenki Studia - 2  
 17.10 Kalejdoskop filmowy - „Kino - Oko”  
 18.15 „Lotny szwadron huzarów” (1) radziecki dramat historyczno-przygodowy  
 19.00 „Opowieści pana Hilariego” - „W czwartym wymiarze”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Lotny szwadron huzarów” (2)  
 21.50 Hamilton IV w programie „Blue train”  
 22.20 „Czaje moje życie” - rep.  
 22.40 Piosenki Studia - 2

## Czwartek

**7 KWIEŹNIA PROGRAM I**  
 6.00 TTR - hodowla zwierząt, sem. 2  
 6.30 TTR - mechanizacja rolnictwa, sem. 2 (L.)  
 8.10 Przystosowanie obronne kl. 8 i 1 lic.  
 9.30 Film dla 2 zmiany - „Telefon 110” - „Dlaczego zginię?”  
 11.00 Język polski, kl. 3  
 11.55 Język polski, kl. 3 lit.  
 13.30 TTR - język polski, sem. 4  
 14.00 TTR - matematyka, sem. 4  
 15.45 Kwadrans z Artelem  
 16.00 Czwartek TDC  
 17.00 Dziennik  
 17.20 Telewizyjny Informator Wydawniczy  
 17.35 „Aut” - magazyn reportażów sportowych  
 18.10 Program publicystyczny  
 18.30 „Patrol”  
 18.50 Rolnicze rozmowy  
 19.00 Dobranoc - „Sławny myśliwy Otto”  
 19.30 „Sonda” - „Przeciw naturze”  
 19.30 Dziennik  
 20.15 „Telefon 110” - „Dlaczego zginię?”  
 21.45 Kamera widzi świat  
 22.10 Fegas - forum  
 22.55 Dziennik  
**PROGRAM II**  
 16.05 Język angielski (14)  
 16.35 Język rosyjski (25)  
 17.10 Dzień medycyny - rozmowa z prof. dr Marią Zapasnik-Kobierską  
 17.20 „Biohazard” - polski film science-fiction  
 18.10 Dyskusje z udziałem prof. J. Jelaszewicza i prof. M. Mossakowskiego  
 18.40 Klinika zdrowego człowieka - „W karetce pogotowia”  
 19.00 Wiadomości (L.)  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką - Beethoven - finał IX Symfonii  
 20.55 Dzień medycyny (c. d.)  
 21.25 Rozmowa z pielęgniarką środziskową  
 21.35 Farmacja - rep.  
 22.05 Opowieści lekarza portowego - rep.  
 22.25 „Diagnoza” - tajemnica lekarska  
 22.55 Kwadrans z Artelem

## Niedziela

**3 KWIEŹNIA PROGRAM I**  
 7.30 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”  
 8.20 „Tydzień”  
 9.00 Kino Teleferii - „Niebo jest granicą” (2)  
 9.50 „Znowu ten Munchausen” (1) komedia prod. ZSRR  
 11.00 „Morze i ludzie”  
 11.50 Telewizyjny Koncert Zyczeń  
 12.35 „Gdzie twe góry, góralu?”  
 12.55 Studio sport  
 13.15 Ostatnia wiosna bezkrawego łowcy - film dok.  
 13.45 Dla dzieci: Muzyka pana Moniuszki  
 14.25 „Godzina z serialem...”  
 15.30 Losowanie Dużego Lotka  
 15.45 W Starym Kinie - „Królowa orzedmieścia” - polski film archiwalny  
 17.10 Kulisy wielkiej polityki

## Wtorek

**5 KWIEŹNIA PROGRAM I**  
 9.00 Teleferie TDC oraz film „Frank i Bućko” (4)  
 10.30 Film dla 2 zmiany „Początki fortuny Rougonów”  
 13.30 TTR - hodowla zwierząt, sem. 4  
 14.00 TTR - mechanizacja rolnictwa, sem. 4 (L.)  
 15.45 Kwadrans z Artelem  
 16.00 Dla młodych widzów: „Klusownik” (3)  
 17.00 Dziennik  
 17.20 Historia Oscara w magazynie „Telekino”  
 17.40 Opowieści o życiu niepokornym - rep.  
 18.05 Interstudium  
 18.35 Rolnicze rozmowy  
 18.50 Dobranoc - „Opowiadania z Doliny Muminków” - Batory i Jagiellonka  
 19.00 Dziennik  
 19.30 „Początki fortuny Rougonów” (3) - film prod. francuskiej  
 21.15 Kamera widzi świat

**POZIOMO:** 1. Sztuka Tadeusza Różewicza, której premiera odbyła się we wrześniu 1980 roku na scenie łódzkiego Teatru im. S. Jaracza, 5. Suche ciastko z ubitych białek zmieszanych na gorąco z syropem, 8. Cłagta kontrola lub opieka prawna, 9. Ma swoje źródła w Puszczy Białowieskiej, 11. Cudowna tarza Zeusa, 13. Oprawca z toporem, 16. Legendarny skrzypek włoski (Niccolo), 17. Sufit, pułap, 20. Niezwykle uzdolnienie, 22. Wtryskiwacz, 25. Cecha, objaw, 26. Nie zawsze zdoła człowieka, 29. Szatan, diabeł, 30. Tradycyjna część ubioru kobiet muzułmańskich, 31. Litera greckiego alfabetu, 32. Górzysty półwysep w Grecji połączony z kontynentem Przesmykiem Korynckim.

**WYKOP:** 1. Sztuka Tadeusza Różewicza, której premiera odbyła się we wrześniu 1980 roku na scenie łódzkiego Teatru im. S. Jaracza, 5. Suche ciastko z ubitych białek zmieszanych na gorąco z syropem, 8. Cłagta kontrola lub opieka prawna, 9. Ma swoje źródła w Puszczy Białowieskiej, 11. Cudowna tarza Zeusa, 13. Oprawca z toporem, 16. Legendarny skrzypek włoski (Niccolo), 17. Sufit, pułap, 20. Niezwykle uzdolnienie, 22. Wtryskiwacz, 25. Cecha, objaw, 26. Nie zawsze zdoła człowieka, 29. Szatan, diabeł, 30. Tradycyjna część ubioru kobiet muzułmańskich, 31. Litera greckiego alfabetu, 32. Górzysty półwysep w Grecji połączony z kontynentem Przesmykiem Korynckim.

**PODŁOŻE:** 1. Sztuka Tadeusza Różewicza, której premiera odbyła się we wrześniu 1980 roku na scenie łódzkiego Teatru im. S. Jaracza, 5. Suche ciastko z ubitych białek zmieszanych na gorąco z syropem, 8. Cłagta kontrola lub opieka prawna, 9. Ma swoje źródła w Puszczy Białowieskiej, 11. Cudowna tarza Zeusa, 13. Oprawca z toporem, 16. Legendarny skrzypek włoski (Niccolo), 17. Sufit, pułap, 20. Niezwykle uzdolnienie, 22. Wtryskiwacz, 25. Cecha, objaw, 26. Nie zawsze zdoła człowieka, 29. Szatan, diabeł, 30. Tradycyjna część ubioru kobiet muzułmańskich, 31. Litera greckiego alfabetu, 32. Górzysty półwysep w Grecji połączony z kontynentem Przesmykiem Korynckim.

## Labirynt teatralny

N	A	J	B	L	E	D	N	M	A	B
S	Z	W	I	E	L	K	R	Z	E	
R	P	A	Z	S	Z	S	A	O	L	L
E	M	F	O				T	N	I	M
M	I	E	R				E	O	N	O
O	E	R	B				A	T	I	N
E	T	A	A				G	O	E	D
A	E	R	J	K	A	N	D	E	J	G
T	R	U	W	I	E	L	K	I	E	O
R	R	O	S	S	I	N	I	E	G	O

Rozpoczynając od litery „N” w lewym górnym rogu, a kończąc na literze „O” w prawym dolnym polu należy przejść przez labirynt w ten sposób, aby odczytać zaszyfrowane hasło dotyczące Teatru Wielkiego w Łodzi.  
 DO ROZŁOSOWANIA: 10 biletów, wstępu na aktualne spektakle tego teatru.  
 TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ: 10-dniowy.

## Życie niebezpieczne dla zdrowia

Nie trzeba zrobić nawet kroku, aby poczuć się zagrożonym. Oto śledzisz, drogi Czytelniku, przy wielkanocnym stole, na którym same niebezpieczeństwa: apetyczna ryбка w galarecie zawierająca niezliczoną ilość szkodliwych substancji, pochodzących z zanieczyszczonego ropą morza; jaja i masło napiętnowane cholesterolami; wstawany bekon tryskający afozolem potasu, rumiane jabłuszka spływające środkami toksycznymi; orzeszki ziemne (z prywatnego importu) podane do skażonego chemikaliami piwa, zawierające zabójczy aflatoxin I tak dalej. Na dodatek, nieopatrzenie zainstalowane światło jarzeniowe w kuchni wpływa na osłabienie mięśni co jest już fraszka w zestawieniu z orawdźwią groźbą dla twojego zdrowia wynikającą z tego, że syplasz w miedzianku usytuowanym na wodnym żyłku.  
 W każdym najmniejszym zakamarku współczesnej cywilizacji czai się jakieś niebezpieczeństwo, a nasz wiek dwudziesty stał się WIEKIEM PRZESTRÓG, lansującym nową formę wielokrotnego humoru: życie jest wręcz niebezpieczne dla twojego zdrowia.  
**TYLKO SPOKÓJ MOŻE NAS URATOWAĆ**  
 Oczywiście, system alarmowy jest niedorzeczny i głupoty byłoby odrzucać go. Ale z drugiej strony trudno nie irytować się samą choćby liczbą ostrzeżeń oraz bezustannością, różnorodnością i intensywnością nawoływania: bądźcie czujni! Chyba każdy z nas zna kogoś, kto więcej energii zużywa na zamartwianie się i obronę przed różnymi zagrożeniami, niż na samo życie. Taki fobista bierze więc do karków porad w czasopiśmie, że myślał nawet o przejściu na chleb i wodę, ale jest prawie pewien, iż kiedy tylko to polubi, okaże się, że taka dieta szkodzi.  
 Pozostała jedna rada - kiedy odezwie się kolejny alarm przed szkodliwymi składnikami w powietrzu, wodzie, pożywieniu, lekarstwach, kosmetykach, kiedy ponownie zostanie atak na rakotwórczą farbę do włosów, spewfikę od leczenia bezsenności, alkoholizmu i nadeśnienia, zachowajmy spokój pozwalający na uchronienie się przed rzeczywistym zagrożeniem, a jednocześnie przed złowrobnymi prognozami i naczej stanęły się ofiarą własnych leków.